



Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha

POLITECHNIKA WARSZAWSKA

Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych

Warszawa 2019



Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha jest międzyuczelnianą jednostką, wykonującą zadania badawcze, edukacyjne i organizacyjne. Instytut działa od 1996 r., aktualnie na podstawie Porozumienia o współpracy z 2018 r., zawartego przez następujące szkoły wyższe, zwane Uczelniami Wspomagającymi:

- Politechnika Warszawska;
- Uniwersytet Warszawski;
- Warszawski Uniwersytet Medyczny;
- Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie;
- SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny,

a od 1 lutego 2019 r. Instytut funkcjonuje jako pozawydziałowa jednostka organizacyjna Politechniki Warszawskiej.

Instytut działa na rzecz Uczelni Wspomagających oraz środowiska akademickiego Warszawy, a także innych instytucji akademickich i naukowych, krajowych i zagranicznych. Działalność Instytutu ukierunkowana jest na problematykę współczesnej cywilizacji, wpływ nauki i techniki na przyszły kształt społeczeństwa, a w szczególności społeczności akademickiej, zarówno w aspekcie poznawczym, jak i funkcjonalnym. Instytut realizuje działania służące integracji środowiska akademickiego.

Instytut wykonuje swoje zadania przez:

- opracowywanie studiów, analiz i raportów oraz udostępnianie i rozpowszechnianie ich wyników,
- organizowanie konferencji i seminariów środowiskowych, krajowych i zagranicznych
- organizowanie szkoleń dotyczących spraw akademickich, w tym kształcenia ustawicznego,
- opracowywanie i prowadzenie zajęć dydaktycznych dla studentów.



Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha

POLITECHNIKA WARSZAWSKA

LXX

**Szanse i wyzwania
dla polskich wydawnictw
i czasopism naukowych**

Warszawa 2019

Korekta językowa
Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha
02-008 Warszawa, ul. Koszykowa 80
tel. +48 22 234 70 07
fax +48 22 234 70 08
e-mail: instytut.ipwc@pw.edu.pl

© Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha, Warszawa 2019

ISBN 978-83-89871-41-1

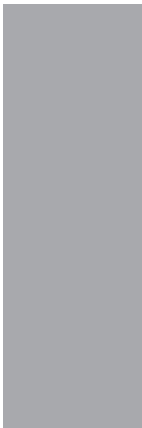
Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej
00-644 Warszawa, ul. Polna 50, tel. +48 22 234 70 83
www.wydawnictwopw.pl

Druk i oprawa: Drukarnia Oficyny Wydawniczej Politechniki Warszawskiej

Spis treści

Szanowni Czytelnicy!	5
Powitanie	7
Wprowadzenie	9
<i>Błażej Skoczeń</i>	
Ewaluacja jakości działalności naukowej i kategoryzacja – zadania Komisji Ewaluacji Nauki	13
Panel dyskusyjny	
Wpływ wprowadzonych regulacji prawnych na funkcjonowanie wydawnictw i zrównoważony rozwój nauki	33
Wprowadzenie do panelu – <i>Andrzej Białas</i>	35
Wykazy wydawnictw i czasopism z perspektywy prawnika – <i>Dorota Malec</i>	37
Jeśli chcesz wydawać książki... – <i>Jacek Żurek</i>	43
Nauki społeczne w obliczu globalizacji – <i>Anna Perkowska-Klejman</i>	51
Rozwój umiędzynarodowienia nauk społecznych w ostatnich 10 latach na przykładzie psychologii oraz problemy z punktacją wynikające z niespójności rozporządzeń dotyczących ewaluacji – <i>Grzegorz Sędek</i>	55
Uwagi na temat ministerialnej listy wydawnictw punktowanych – <i>Roman Z. Morawski</i>	59
Postęp jest pokonaniem wszelkich zależności – jest postępowaniem ku doskonałej wolności – <i>Arkadiusz Orzechowski</i>	67
Czy „impact factor” to wszystko – <i>Piotr Pruszczyk</i>	71
Głos w dyskusji	
<i>Marcin Pieniążek</i>	73
<i>Anna Kędziorek</i>	73
<i>Zbigniew Marciniak</i>	76
<i>Andrzej Elias</i>	78

<i>Marek Niezgódka</i>	
Otwarta Nauka – plany i kierunki zmian 2019.....	79
Panel dyskusyjny	
Wpływ zmian zasad oceny czasopism naukowych na pozycję jednostek naukowych i strukturę organizacyjną na uczelni.....	91
Wprowadzenie do panelu – <i>Błażej Skoczeń</i>	93
Wpływ zmian zasad oceny czasopism naukowych na pozycję jednostek naukowych i strukturę organizacyjną na uczelni – kilka uwag – <i>Zbigniew Kąkol</i>	97
Reforma szkolnictwa wyższego i nauki – refleksje wybrane – <i>Cezary Mik</i>	99
Nowe zasady oceny osiągnięć naukowych oraz punktacja czasopism – perspektywa humanistyki – <i>Łukasz Niesiołowski-Spanò</i>	107
Punktacja prac naukowych opublikowanych w czasopismach i wydawnictwach – <i>Marcin Nowotny</i>	113
Głos w dyskusji	
<i>Andrzej Białas</i>	119
<i>Andrzej Elias</i>	120
<i>Janusz Kapuśniak</i>	121
Podsumowanie	123
Zeszyty opublikowane przez Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha	131



Szanowni Czytelnicy!

Mam prawdziwą satysfakcję z przekazania Państwu kolejnego zeszytu pokonferencyjnego zatytułowanego ***Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych***.

Ze względu na fakt, że w najbliższym czasie polskie uczelnie będą podlegały procesowi ewaluacji temat jest bardzo aktualny. Rozwój nauki zależy między innymi od możliwości korzystania z wydawnictw i czasopism o najwyższym naukowym poziomie i największym zasięgu, bowiem, ocena parametryczna będzie oparta na analizie oceny czasopism i wydawnictw, w których są publikowane prace naukowe.

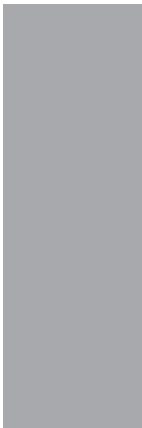
Niezmiernie raduję mnie, że konferencja została zrealizowana wspólnie z Konferencją Rektorów Akademickich Szkół Polskich, za co Panom Profesorom Andrzejowi Eliaszkowi i Markowi Krawczykowi składam serdeczne podziękowanie.

Bardzo dziękuję wszystkim prelegentom za przygotowanie referatów i ich wygłoszenie, a uczestnikom obrad za przybycie.

Zapraszam na kolejne konferencje Instytutu.

Tomasz Borecki
Dyrektor
Instytutu Problemów
Współczesnej Cywilizacji
im. Marka Dietricha

Powitanie



Witam wszystkich Państwa, którzy przybyli na dzisiejszą konferencję. Jestem gospodarzem tej konferencji podwójnie, jako Rektor Politechniki Warszawskiej, a więc gospodarz tego miejsca, jak również Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Jest to czwarta konferencja organizowana w czasie bieżącej kadencji przez KRASP, ale niewątpliwie najliczniejsza. Świadczy to, że wybrany przez nas temat jest bardzo aktualny.

Przed trzema laty z inicjatywy profesora Andrzeja Eliasza, Przewodniczącego Komisji Odpowiedzialności Społecznej KRASP, podjęliśmy decyzję, aby raz na kilka miesięcy organizować spotkania o charakterze dyskusji panelowych czy seminaryjnym, dotyczące tematów „gorących”, które należy przedyskutować. Nie zakładaliśmy, że konferencje te będą bardzo liczne, ale chcielibyśmy, aby brali w nich udział ci, którzy interesują się tematem i zechcą się także wypowiedzieć. Dzisiejszy temat jest, jak już widać, frapujący i bardzo aktualny. W wielu dyskusjach wypowiadają się w tym zakresie nie tylko osoby wywodzące się z naszego polskiego środowiska, ale i naukowcy z wielu innych krajów.

Wiadomym jest powszechnie, że do rozwoju nauki w Polsce niezwykle istotna jest możliwość korzystania z wydawnictw i czasopism o najwyższym naukowym poziomie i zasięgu ogólnoswiatowym.

Temat ten w Polsce jest bardzo aktualny, bowiem już niedługo nasze uczelnie będą podlegały procesowi ewaluacji. Ta ocena będzie oparta między innymi na analizie oceny czasopism i wydawnictw, w których są publikowane nasze prace. Dlatego też dzisiejsza dyskusja jest tak ważna.

W dzisiejszej dyskusji głos zabiorą zaproszone przez organizatorów osoby będące ekspertami w tym zakresie, ale także naukowcy pracujący w różnych dzie-

dzinach i dyscyplinach i posiadający znaczący, często wybitny dorobek publikacyjny. Posłuchajmy więc co mają do powiedzenia.

Kończąc, nadmienię, że dzisiejszą konferencję merytorycznie, i organizacyjnie w dużej mierze przygotował Przewodniczący Komisji ds. Nauki KRASP – profesor Marek Krawczyk, we współpracy z Instytutem Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha kierowanym przez profesora Tomasza Boreckiego.

Prof. dr hab. inż. Jan Szmidt

Rektor Politechniki Warszawskiej
Przewodniczący
Konferencji Rektorów Akademickich
Szkół Polskich

Wprowadzenie

Prof. Marek Krawczyk

Przewodniczący Komisji ds. Nauki
Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Magnificencjo, Panie Rektorze,

Szanowni Państwo Rektorzy, Dziekani, pracownicy nauki z różnych obszarów, kierownicy wydawnictw, redaktorzy naczelni czasopism i wszyscy Państwo, którzy przyjęliście zaproszenie na naszą konferencję zatytułowaną *Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych*.

Pan Rektor Jan Szmidt – Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i gospodarz tego miejsca, powitał Państwa i otworzył już naszą konferencję. Ja, jako inicjator dzisiejszego spotkania, bardzo dziękuję Panu Rektorowi za zgodę na zorganizowanie tego spotkania, jak również za wkład organizacyjny i finansowy Politechniki Warszawskiej. Bez pomocy tej Uczelni konferencja nie mogłaby się odbyć w pięknej, Małej Auli Politechniki Warszawskiej.

Zwyczajem akademickim pragnę powitać szczególne osoby, które zaszczyliły swoją obecnością naszą konferencję.

Witam serdecznie Przewodniczącego Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i Nauki – Pana Profesora Zdzisława Marciniaka oraz wiceprezesa Polskiej Akademii Umiejętności Pana Profesora Andrzeja Mączyńskiego.

Bardzo serdecznie witam nowego Przewodniczącego Komisji Ewaluacji Nauki Pana Profesora Błażeja Skoczenia, który w swoim wykładzie wprowadzającym przedstawi nowe zadania Komisji Ewaluacji Nauki i poprowadzi drugi panel naszej konferencji. Witam także jeszcze urzędującego przewodniczącego Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych – Pana Profesora Macieja Zabela.

Witam także niezwykle serdecznie byłego Prezesa Polskiej Akademii Umiejętności Pana Profesora Andrzeja Białasa, który poprowadzi pierwszy panel dzisiejszej konferencji.

Witam byłych rektorów warszawskich Uczelni – Pana Profesora Jana Łaszczyka z Akademii Pedagogiki Specjalnej, Pana Profesora Bogusława Smólskiego z Wojskowej Akademii Technicznej i Pana Profesora Tomasza Szapiro ze Szkoły Głównej Handlowej.

Ze szczególną atencją pragnę powitać wybitnego psychologa Pana Profesora Jana Strelaua, który zaszczycił nasze spotkanie swoją obecnością.

Szanowni Państwo, w Małej Auli Politechniki Warszawskiej jest obecnych wielu prorektorów i dziekanów z naszych uczelni. Proszę mi wybaczyć, że nie powitam Państwa imiennie, gdyż zajęłoby mi to wiele czasu. Bardzo serdecznie witam wszystkich Państwa, którzy tak licznie przybyli na naszą konferencję.

Zanim rozpoczniemy konferencję, chciałem już podziękować panom profesorom Andrzejowi Eliaszowi i Tomaszowi Boreckiemu za pomoc, a właściwie za współorganizację tego spotkania.

Proszę Państwa!

Celem naszej konferencji jest przedstawienie i analiza nowych regulacji prawnych dotyczących wydawnictw i czasopism naukowych w kontekście działalności uczelni oraz naukowców.

Dzisiaj i nie tylko dzisiaj chcemy zainicjować dyskusję na temat możliwości rozpoznania i wykorzystywania zasobów oraz potencjału naukowego krajowych wydawnictw oraz czasopism, w tym takich, które w efekcie wdrożenia nowych przepisów, mogą utracić dotychczasową pozycję w świecie nauki.

Przed krajowymi podmiotami realizującymi politykę naukową w różnym wymiarze, w tym przed wydawnictwami i czasopismami naukowymi, stoi zadanie zwiększania konkurencyjności w międzynarodowym środowisku naukowym poprzez podniesienie jakości działalności naukowej. Temu celowi mają służyć zmiany wprowadzane przez nowo obowiązującą Ustawę 2.0 w odniesieniu do uczelni, dyscyplin naukowych oraz modelu karier naukowych. Nie ma wątpliwości, że profil i jakość publikacji będą miały znaczący wpływ na końcowe wyniki oceny podlegających jej podmiotów. Podjęcie przedmiotowej debaty z zadaniem wypracowania konstruktywnych rozwiązań wydaje się być sprawą ważną w dążeniu do zachowania zasad równości, otwartości i dostępności do prowadzenia badań oraz możliwości rozwoju naukowego osób tworzących krajowe środowisko naukowe.

Szanowni Państwo!

Po wprowadzeniu Ustawy 2.0 opublikowano szereg rozporządzeń dotyczących wydawnictw i czasopism. Czasopisma zostały podzielone na dwie grupy. Wywołało to szereg krytycznych uwag, np. padały takie stwierdzenia: MNiSW

ogłosiło listę wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe. Liśta ta, ma być podstawą ewaluacji osiągnięć naukowych w postaci przyznawania punktów za publikacje książkowe. Jak zwykle w przypadku pomysłów reformatorskich związanych z tzw. konstytucją dla nauki, wykaz jest opakowany propagandowym lukrem, wskazującym na samozadowolenie twórców tej listy. Zaproponowany podział wywołał i inne oceny.

Dzisiaj zaprosiliśmy wybitne osobowości nauki polskiej do debaty na ten temat. Debata będzie miała charakter panelu dyskusyjnego, który został zatytułowany: *Wpływ wprowadzonych regulacji prawnych na funkcjonowanie wydawnictw i zrównoważony rozwój nauki*.

Panel poprowadzi wybitny naukowiec z Uniwersytetu Jagiellońskiego i byłý Prezes Polskiej Akademii Umiejętności – prof. Andrzej Białas (UJ, PAU). Do udziału w panelu zaprosiliśmy przedstawicieli wielu dziedzin nauki: prof. Dorotę Malec – nauki prawne (Uniwersytet Jagielloński), prof. Romana Z. Morawskiego – nauki inżynieryjno-techniczne (Politechnika Warszawska), prof. Arkadiusza Orzechowskiego – nauki rolnicze i weterynaryjne (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie), dr Annę Perkowską-Klejman – nauki społeczne (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie), prof. Piotra Pruszczyka – nauki medyczne (Warszawski Uniwersytet Medyczny), prof. Grzegorza Sędką – psychologia (Uniwersytet SWPS) i dr. Jacka Żurka – przedstawiciela nauk historycznych.

Po zakończeniu pierwszego panelu będziemy mieli okazję wysłuchania wykładu wybitnego znawcy problemów związanych z otwartym dostępem do nauki – prof. Marka Niezgódki, którego wystąpienie nosi tytuł *Open Access: plany i kierunki zmian*.

Drugie bardzo ważne zagadnienie, które chcemy przedstawić w dzisiejszej konferencji, obejmuje wpływ zmian w zasadach oceny czasopism naukowych na pozycję jednostek naukowych i strukturę organizacyjną na uczelni.

Panel dotyczący tego zagadnienia został zatytułowany: *Wpływ zmian zasad oceny czasopism naukowych na pozycję jednostek naukowych i strukturę organizacyjną na uczelni*.

Moderatorem tego panelu będzie: prof. Błażej T. Skoczeń (Politechnika Krakowska, Przewodniczący KEN-u). W panelu wezmą udział: prof. Dominik Antonowicz – socjolog (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), prof. Zbigniew Kąkol – fizyk (Akademia Górniczo-Hutnicza), prof. Cezary Mik – prawnik (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), prof. Łukasz Niesiołowski-Spanò – humanista (Uniwersytet Warszawski) i prof. Marcin Nowotny – biolog (Międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie).

A teraz zapraszam do wygłoszenia wykładu wprowadzającego do naszej konferencji pt.: *Ewaluacja jakości działalności naukowej i kategoryzacja – zadania KEN* pana profesora Błażeja T. Skoczenia.

Profesor Błażej Skoczeń jest pracownikiem naukowym Wydziału Mechanicznego Politechniki Krakowskiej. Jest absolwentem tej Uczelni. Obecnie kieruje Centrum Projektowania Akceleratorów. Odbił staże naukowe na Uniwersytecie Technicznym w Wiedniu i w Toyohashi University of Technology w Japonii. Pracował również w Institut Français de Mécanique Avancée. Kierował w CERN jednym z zespołów zajmujących się projektem Wielkiego Zderzacza Hadronów.

Od miesiąca jest **Przewodniczącym Komisji Ewaluacji Nauki – organu powołanego na mocy nowej ustawy o szkolnictwie wyższym.**

Ewaluacja jakości działalności naukowej i kategoryzacja – zadania Komisji Ewaluacji Nauki

Prof. Błażej Skoczeń

Przewodniczący Komisji Ewaluacji Nauki
Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki



**KEN Komisja Ewaluacji Nauki
MNiSW**

**Ewaluacja jakości działalności
naukowej i kategoryzacja – zadania
KEN**

Błażej Skoczeń





Struktura KEN

KEN

KEN

Zespół I ds. Ewaluacji Jakości Działalności Naukowej

Zespół II ds. Ewaluacji Szkół Doktorskich

Zespół III ds. Wykazów wydawnictw monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych

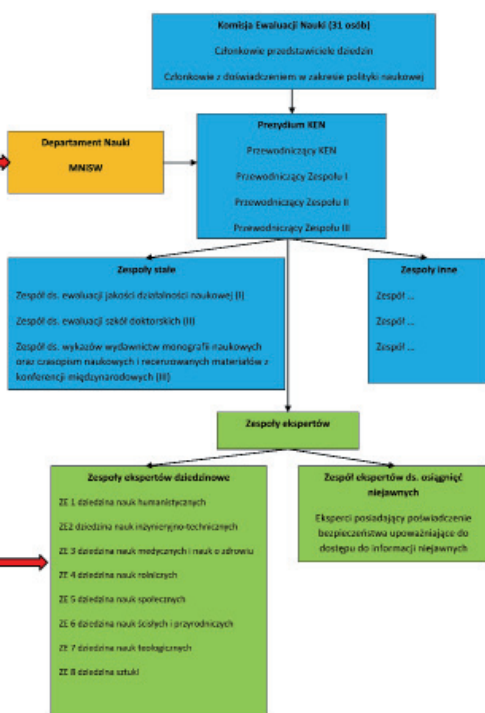
KEN jest organem doradczym, który działa przy MNiSW i liczy 31 osób

2

Struktura KEN



**Współpraca
z MNiSW oraz OPI**



KEN

**Współpraca
ze środowiskiem
naukowym**

3



Zadania KEN

KEN

Ustawa 2.0: zadania KEN

1. Ewaluacja jakości działalności naukowej.
2. Projekty wykazów.
3. Propozycja kategorii naukowych dla podmiotów.
4. Sporządzanie opinii i ocen w sprawach określonych przez ministra lub z własnej inicjatywy.
5. Ewaluacja jakości kształcenia w szkole doktorskiej.
6. Sporządzanie analiz w zakresie ewaluacji.
7. współpraca z krajowymi i międzynarodowymi instytucjami.



Zadania KEN

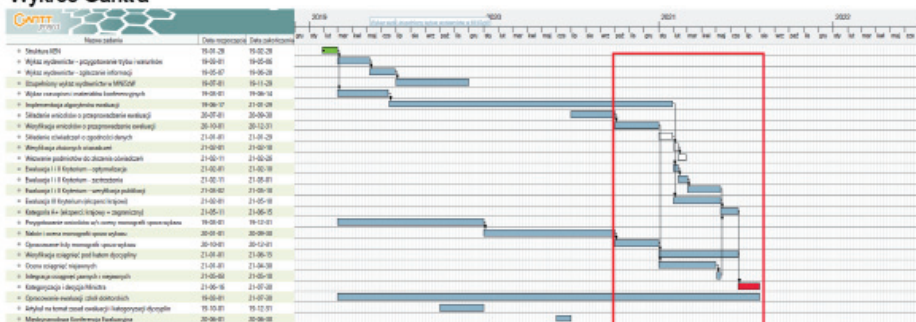
KEN

Komisja Ewaluacji Nauki

2019-03-25

Wykres Gantt'a

4



Największe natężenie
prac – przełom 2020/2021



Kogo oceniamy?

KEN

Rodzaje ocenianych podmiotów:

automatycznie:

- uczelnie akademickie,
- instytuty PAN,
- instytuty międzynarodowe,

na wniosek:

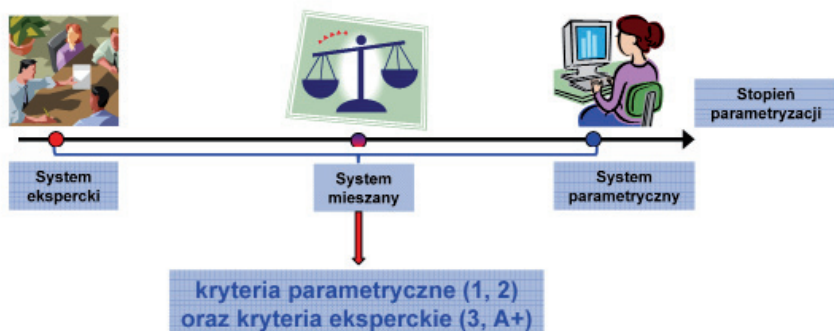
- uczelnie zawodowe,
- instytuty badawcze,
- inne podmioty.

Ocena dotyczy około **100000** pracowników oraz około **1000000** zdarzeń.

Proces ewaluacji prowadzi **KEN**, czyli 31 specjalistów z różnych dyscyplin oraz **eksperci**, którzy reprezentują środowisko naukowe, a także pracownicy **DN MNiSW** i **OPI**.



Modele ewaluacji jakości działalności naukowej



Poszerzona ocena ekspercka w kryterium 3. Podejście eksperckie zastosowano również w ocenie dyscyplin naukowych pretendujących do kategorii A+.



Ewaluacja jakości działalności naukowej

KEN

Ustawa 2.0

Art. 265. 4. Ewaluację przeprowadza się w ramach dyscypliny w podmiocie zatrudniającym według stanu na dzień 31 grudnia roku poprzedzającego rok przeprowadzenia ewaluacji co najmniej 12 pracowników prowadzących działalność naukową w danej dyscyplinie,...

Rewolucja w ewaluacji i kategoryzacji!

8



Ewaluacja jakości działalności naukowej

KEN

Podmiot naukowy - Uczelnia					
	Wydział 1	Wydział 2	Wydział 3	Wydział 4	...
Dyscyplina 1					
Dyscyplina 2					
Dyscyplina 3					
Dyscyplina 4					
...					

Dotychczasowa ewaluacja dotyczyła jednostek naukowych, czyli wydziałów.

Aktualna ewaluacja dotyczy dyscyplin, czyli struktur transwersalnych w stosunku do wydziałów. Poziom odpowiedzialności za stan naukowy podmiotu przeniesiono wyżej, do sfery zarządzania uczelnią.



Ewaluacja jakości działalności naukowej

KEN

Ustawa 2.0

Art. 265. 12. Na potrzeby ewaluacji osiągnięcia jednej osoby mogą być wykazywane w ramach **nie więcej niż 2 dyscyplin**, przy czym **dane osiągnięcie** może być wykazane przez osobę będącą jego autorem **tylko raz i tylko w ramach jednej dyscypliny**.

Art. 266. 1. Ewaluację przeprowadza się **co 4 lata**.

2. Ewaluacja obejmuje okres **4 lat poprzedzających rok jej przeprowadzenia**.

Ustawa zakłada wielodyscyplinowość naukowców, a osiągnięcia można zgłaszać za okres 4 lat.



Przepisy wykonawcze do Ustawy 2.0

KEN

1. **Rozporządzenie MNiSW** z dnia 7 listopada 2018 r. w sprawie **sporządzania wykazów wydawnictw** monografii naukowych oraz **czasopism** naukowych i recenzowanych materiałów z **konferencji międzynarodowych**.
2. **Rozporządzenie MNiSW** z dnia 22 lutego 2019 r. w sprawie **ewaluacji jakości działalności naukowej**.
3. **Rozporządzenie MNiSW** w sprawie ewaluacji jakości kształcenia w szkołach doktorskich (**w przygotowaniu**).

Dwa pierwsze dokumenty przygotował **Departament Nauki** w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

DN przygotował również **przewodnik po ewaluacji jakości działalności naukowej**, dostępny na stronie internetowej MNiSW.



Poprzednia versus nowa ewaluacja

KEN

Poprzednia ewaluacja		Nowa ewaluacja
Kryteria		Kryteria
K1 (intensywne)	→	K1 (intensywne)
K2 (ekstensywne)	→	K2 (intensywne)
K3 (intensywne)	→	K3 (ekstensywne)
K4 (ekstensywne)	→	

W nowej ewaluacji 2 spośród 3 kryteriów mają charakter intensywny.
Wzrasta znaczenie liczby NI!



12



Ewaluacja jakości działalności naukowej

KEN

Kryteria ewaluacji:

K1: poziom naukowy lub artystyczny prowadzonej działalności;

K2: efekty finansowe badań naukowych i prac rozwojowych;

K3: wpływ działalności naukowej na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki.

Kategoryzacja – wartości referencyjne: RA, RB+, RB; kategorie naukowe A+, A, B+, B albo C.

13



Ewaluacja i kategoryzacja dyscyplin naukowych^N

Liczbę N pracowników podmiotu prowadzących działalność naukową w danej dyscyplinie naukowej albo artystycznej, którzy złożyli stosowne oświadczenia, ustala się (stan: 31 grudnia każdego roku objętego ewaluacją) jako **średnią arytmetyczną liczby tych pracowników w poszczególnych latach z okresu objętego ewaluacją**, w przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy, z uwzględnieniem udziału czasu pracy związanej z prowadzeniem działalności naukowej w tej dyscyplinie.

Obserwujemy w podmiotach podlegających ewaluacji zmianę struktury zatrudnienia związaną z optymalizacją liczby N



Kryterium 1 (intensywne)

KEN

K1: poziom naukowy lub artystyczny prowadzonej działalności w zakresie

1. **artykułów** naukowych w czasopismach i w recenzowanych materiałach konferencyjnych, **zamieszczonych w wykazie**;
2. **artykułów** naukowych opublikowanych w czasopismach naukowych **niezamieszczonych w wykazie**;
3. **monografii** naukowych wydanych przez wydawnictwa **zamieszczone w wykazie, redakcji** naukowych i **rozdziałów** w takich monografiach;
4. **monografii** naukowych wydanych przez wydawnictwa **niezamieszczone w wykazie, redakcji** naukowych i **rozdziałów** w takich monografiach;
5. **przyznanych patentów** na wynalazki, **praw ochronnych** na wzory użytkowe i wyłącznych **praw hodowców** do odmian roślin.



Kryterium 2 (intensywne)

KEN

K2: efekty finansowe badań naukowych i prac rozwojowych w zakresie:

1. **projektów** obejmujących badania naukowe lub prace rozwojowe, finansowanych **w trybie konkursowym**:
 - przez instytucje zagraniczne lub organizacje **międzynarodowe**,
 - z udziałem środków **UE, EFTA**, innych źródeł zagranicznych, **NCN, NCBiR**;
2. **projektów** finansowanych w ramach **NPRH**;
3. **komercjalizacji** wyników badań naukowych lub prac rozwojowych lub know-how związanego z tymi wynikami;
4. **usług badawczych** świadczonych na zlecenie podmiotów nienależących do systemu szkolnictwa wyższego i nauki.

16



Kryterium 3 (ekstensywne)

KEN

K3: wpływ działalności naukowej na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki na podstawie:

opisów wpływu wyników badań naukowych, prac rozwojowych, albo działalności naukowej w zakresie twórczości artystycznej, na:

- **gospodarkę**, funkcjonowanie **administracji** publicznej,
- **ochronę zdrowia, kulturę i sztukę**,
- **ochronę środowiska** naturalnego,
- **bezpieczeństwo i obronność** państwa,
- inne czynniki wpływające na **rozwój cywilizacyjny społeczeństwa**,

które sporządza się na podstawie **dowodów tego wpływu**, tzn. **raportów, publikacji naukowych i cytowań** w innych dokumentach lub publikacjach.



Wartości referencyjne: RA, RB+, RB

KEN

KEN określa dla każdej dyscypliny naukowej i artystycznej po jednym zestawie **wartości referencyjnych** dla kategorii naukowych **A, B+ i B**.

Wartości referencyjne określa się, biorąc pod uwagę:

1. **osiągnięcia** ewaluowanych podmiotów w poszczególnych dyscyplinach naukowych i artystycznych **w zakresie podstawowych kryteriów**, uzyskane w okresie objętym ewaluacją,
2. **pozycję nauki polskiej w skali międzynarodowej** w poszczególnych dyscyplinach naukowych i artystycznych. W dyscyplinach naukowych pozycję tę określa się na podstawie informacji pochodzących z **międzynarodowych baz danych bibliometrycznych**.



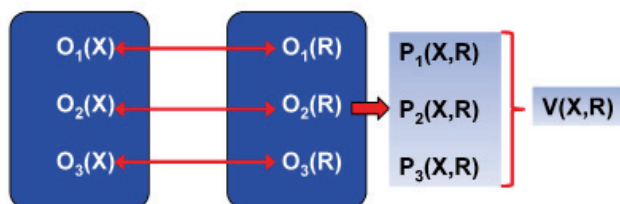
Algorytm porównania z wartością referencyjną R^N

Porównanie dyscypliny X z wartością referencyjną R:

porównanie ocen dla każdego z 3 kryteriów z osobna:

$$O_i(X) \leftrightarrow O_i(R) \rightarrow P_i ; \quad i=1,2,3$$

dyscypliny naukowe otrzymują punkty P_i w zakresie $<-1, +1>$





Porównanie oceny dyscypliny X z wartością referencyjną R

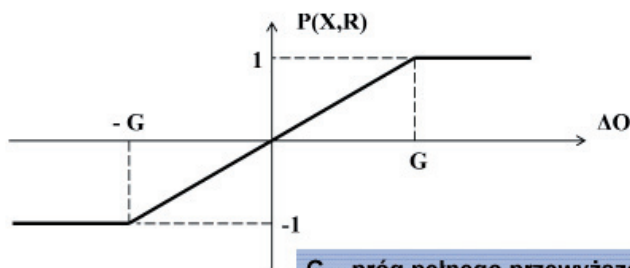
KEN

Założenia i symbole:

$O_i(X)$ – ocena dyscypliny X w zakresie i-tego kryterium

$O_i(R)$ – wartość referencyjna w zakresie i-tego kryterium

Możliwe przypadki	$P_i(X,R)$ $O_i(X) \geq O_i(R)$ $\Delta O = O_i(X) - O_i(R)$	$P_i(X,R)$ $O_i(X) < O_i(R)$ $\Delta O = O_i(R) - O_i(X)$
$0 \leq \Delta O < G$	$\Delta O/G$	$-\Delta O/G$
$\Delta O \geq G$	1	-1



G – próg pełnego przewyższenia



Porównanie oceny dyscypliny X z wartością referencyjną R

KEN

Całkowity wynik punktowy $V(X,R)$ porównania dyscypliny naukowej X z wartością referencyjną R:

$$V(X,R) = W_1 \times P_1(X,R) + W_2 \times P_2(X,R) + W_3 \times P_3(X,R)$$

Kryterium oceny (K_i)	Waga kryterium (W_i) [%]			Dyscypliny artystyczne
	Dziedzina nauk humanist. Dziedzina nauk społecznych Dziedzina nauk teologicznych	Dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych Dziedzina nauk medycznych i nauk o zdrowiu	Dziedzina nauk inżynierskich i technicznych Dziedzina nauk rolniczych	
K1: Poziom naukowy prowadzonej działalności	70	60	50	80
K2: Efekty finansowe badań naukowych lub prac rozwojowych	10	20	35	-
K3: Wpływ działalności naukowej na funkcjonowanie społeczeństwa i gospodarki	20	20	15	20



Kategoria A+ (wysokie wymagania)

KEN

Kandydatem do **kategorii A+** jest **dyscyplina naukowa lub artystyczna**, która:

1. została zaliczona do kategorii naukowej **A**,
2. uzyskała w zakresie **K1** ocenę nie niższą niż **próg procentowy** ustalony przez KEN w stosunku do najwyższej oceny w danej dyscyplinie,

próg procentowy (**co najmniej 80%**) zależy od pozycji nauki polskiej w danej dyscyplinie w międzynarodowych bazach o największym zasięgu.

Ocenę **ekspercką** przeprowadza się na podstawie:

- **międzynarodowego znaczenia** osiągnięć naukowych albo artystycznych w zakresie **K1**, dla rozwoju tej dyscypliny,
- **wpływu osiągnięć** naukowych albo artystycznych w zakresie **K1**, **na rozwój cywilizacyjny**, w tym rozwój kultury i sztuki,
- **jakości i efektów** tej działalności w porównaniu do **wiodących europejskich ośrodków** naukowych o zbliżonym potencjale naukowym.



Wykaz wydawnictw

KEN

Rozporządzenie MNiSW z dnia 7 listopada 2018 w sprawie sporządzania wykazów wydawnictw monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych.

§ 2. Komisja Ewaluacji Nauki sporządza **listy wydawnictw** publikujących recenzowane monografie naukowe, zwanych dalej „wydawnictwami”:

- 1) spełniających **etyczne i naukowe standardy wydawnicze** przez stosowanie:
 - a) **zasad etyki publikacyjnej** mających na celu przeciwdziałanie nieuczciwym praktykom publikacyjnym, w szczególności zgodnych z wytycznymi Komitetu do spraw Etyki Publikacyjnej (**COPE – Committee on Publication Ethics**),
 - b) **ustalonej procedury recenzji naukowej** dla wszystkich monografii naukowych lub monografii pod redakcją naukową.



Wykaz wydawnictw

KEN

Rozporządzenie MNiSW z dnia 7 listopada 2018 w sprawie sporządzania wykazów wydawnictw monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych.

§ 2. cd.

2) spełniających warunki, o których mowa w pkt 1, oraz:

- a) publikujących **recenzowane monografie naukowe** wnoszące istotny wkład w rozwój światowej nauki,
- b) prowadzących **politykę wydawniczą** przyczyniającą się do **upowszechniania** monografii naukowych w skali światowej,
- c) **uznawanych za wiodące** przez środowisko naukowe, z uwzględnieniem pozycji zajmowanej w wykazach klasyfikujących wydawnictwa,
- d) stosujących **jednolite standardy kwalifikowania monografii naukowych do publikacji**, niezależnie od wniesienia opłaty za publikację monografii naukowej i wysokości tej opłaty.



Wykaz wydawnictw

KEN

§ 3. Komisja Ewaluacji Nauki na podstawie list wydawnictw sporządza **projekt wykazu wydawnictw** i przypisuje wydawnictwom,

o których mowa w § 2:

- 1) pkt 1 – 80 punktów;
- 2) pkt 2 – 200 punktów.

Wykaz dwupoziomowy nie spełnia oczekiwań środowiska naukowego!

KEN ma w planach **rozważenie propozycji wykazu czteropoziomowego**:

- Wydawnictwa o zasięgu **lokalnym**
- Wydawnictwa o zasięgu **krajowym**
- Wydawnictwa o zasięgu **międzynarodowym**
- Wydawnictwa o zasięgu **światowym**





Wykaz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych

KEN

Rozporządzenie MNiSW z dnia 7 listopada 2018 w sprawie sporządzania wykazów wydawnictw monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych.

§ 6. 1. Wykaz czasopism obejmuje:

1) czasopisma naukowe, które zostały ujęte w **międzynarodowej bazie**:

- a) Scopus – jeżeli posiadają status czasopisma aktywnego,
- b) Science Citation Index Expanded,
- c) Social Sciences Citation Index,
- d) Arts & Humanities Citation Index,
- e) Emerging Sources Citation Index;

26



Wykaz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych

KEN

§ 6. 1. Wykaz czasopism obejmuje:

2) **recenzowane materiały z konferencji międzynarodowych**, ujęte w międzynarodowej bazie DBLP Computer Science Bibliography, w przypadku konferencji uwzględnionej w The Computing Research and Education Association of Australasia (**CORE**),

3) czasopisma naukowe będące przedmiotem projektów finansowanych w ramach programu „**Wsparcie dla czasopism naukowych**”,

2. Wykaz czasopism może obejmować zagraniczne czasopisma naukowe ujęte w międzynarodowej bazie **European Reference Index for the Humanities and Social Sciences (ERIH+)** oraz nieujęte w bazach, o których mowa w ust. 1 pkt 1, jeżeli jest to uzasadnione pozycją tych czasopism.



Wykaz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych

KEN

§ 8. 1. Oceny czasopism naukowych dokonuje się na podstawie analizy obejmującej wyliczone w poszczególnych dyscyplinach naukowych **wartości centylowe** na podstawie wartości **wskaźników wpływu** dla czasopism naukowych:

1) Scopus

- a) Source Normalized Impact per Paper (**SNIP**),
- b) CiteScore (**CS**),
- c) Scimago Journal Rank (**SJR**);

2) WoS

- a) Journal Impact Factor (**JIF**),
- b) Article Influence (**AI**),
- c) Category Normalized Citation Impact (**CNCI**),

wyliczonego z wykorzystaniem artykułów opublikowanych w okresie 5 lat kalendarzowych przed rokiem, w którym ustala się ujęcie czasopism naukowych oraz materiałów konferencyjnych.



Wykaz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych

KEN

§ 8. 2. Czasopismom naukowym posiadającym **wyliczoną wartość centylową wskaźnika wpływu** przypisuje się:

- 1) 200 punktów, jeżeli wartość centylowa wynosi co najmniej 97;
- 2) 140 punktów, jeżeli wartość centylowa wynosi co najmniej 90, ale mniej niż 97;
- 3) 100 punktów, jeżeli wartość centylowa wynosi co najmniej 75, ale mniej niż 90;
- 4) 70 punktów, jeżeli wartość centylowa wynosi co najmniej 50, ale mniej niż 75;
- 5) 40 punktów, jeżeli wartość centylowa wynosi co najmniej 25, ale mniej niż 50;
- 6) 20 punktów, jeżeli wartość centylowa jest mniejsza niż 25.

3. Czasopismom naukowym, którym przypisano w dyscyplinach naukowych na podstawie tego samego wskaźnika wpływu inną liczbę punktów, **na podstawie średniej arytmetycznej tych punktów, przypisuje się liczbę punktów najbliższą tej średniej**.

4. Czasopismom naukowym **nieposiadającym** wyliczonej wartości danego **wskaźnika wpływu** w poszczególnych dyscyplinach naukowych przypisuje się **20 punktów**.



Wykaz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji międzynarodowych

KEN

Wyznaczenie liczby punktów na podstawie średniej arytmetycznej budzi uzasadnioną wątpliwość środowiska naukowego!

KEN planuje rozważenie dwóch propozycji:

1. Wprowadzenie **dyscypliny wiodącej** dla danego czasopisma, która uzyskaby wagę wynoszącą 50%,
2. Wprowadzenie **średniej ważonej** poprzez ustalenie wag poszczególnych dyscyplin naukowych przypisanych do danego czasopisma.

Powyższe rozwiązania zostaną przetestowane na niewielkiej próbie czasopism (około 700), podlegających ocenie KEN.



Wybór wskaźników wpływu dla czasopism naukowych

KEN

Dyscyplina	wos	scopus
archeologia	JIF	CiteScore
filozofia	AI	SJR
historia	CNCI	SNIP
językoznawstwo	CNCI	SNIP
literaturoznawstwo	CNCI	SNIP
nauki o kulturze i religii	JIF	SNIP
nauki o sztuce	CNCI	SNIP
architektura i urbanistyka	JIF	SJR
automatyka, elektronika i elektrotechnika	JIF	SNIP
informatyka techniczna i telekomunikacja	AI	CiteScore
inżynieria biomedyczna	JIF	SNIP
inżynieria chemiczna	JIF	CiteScore
inżynieria lądowa i transport	JIF	SNIP
inżynieria materiałowa	CNCI	SNIP
inżynieria mechaniczna	CNCI	CiteScore
inżynieria środowiska, górnictwo i energetyka	JIF	CiteScore
nauki farmaceutyczne	JIF	SJR
nauki medyczne	JIF	SNIP
nauki o kulturze fizycznej	JIF	SNIP
nauki o zdrowiu	CNCI	SJR
nauki leśne	CNCI	SNIP
rolnictwo i ogrodnictwo	CNCI	CiteScore

Dane: OPI

31



Wybór wskaźników wpływu dla czasopism naukowych

KEN

technologia żywności i żywienia	JIF	SNIP
weterynaria	CNCI	CiteScore
zootechnika i rybactwo	CNCI	SNIP
ekonomia i finanse	CNCI	SJR
geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna	JIF	SJR
nauki o bezpieczeństwie	JIF	SNIP
nauki o komunikacji społecznej i mediach	JIF	SNIP
nauki o polityce i administracji	JIF	SJR
nauki o zarządzaniu i jakości	CNCI	SNIP
nauki prawne	CNCI	SNIP
nauki socjologiczne	AI	SJR
pedagogika	CNCI	SJR
prawo kanoniczne	CNCI	CiteScore
psychologia	JIF	SJR
astronomia	AI	SJR
informatyka	AI	SJR
matematyka	AI	SJR
nauki biologiczne	AI	SJR
nauki chemiczne	JIF	SJR
nauki fizyczne	CNCI	SJR
nauki o Ziemi i środowisku	AI	SJR
nauki teologiczne	CNCI	SJR

Dane: OPI

32



Podsumowanie pracy 44 zespołów eksperckich

KEN

	liczba_czasopism	liczba_zmian	
Wos/SCOPUS:	27705	7106	
WCN:	487	271	
ERIH+:	947	227	
Konferencje:	1639	78	
RAZEM:	30778	7682	

DZIEDZINA	liczba_czasopism	liczba_zmian	-2	-1	0	1	2
Dziedzina nauk humanistycznych	11435	1153	54	51	10282	594	454
Dziedzina nauk inżynieryjno-technicznych	31085	2026	320	529	29059	887	290
Dziedzina nauk medycznych i nauk o zdrowiu	25949	1622	131	544	24327	933	14
Dziedzina nauk rolniczych	9857	557	20	43	9300	470	24
Dziedzina nauk społecznych	17765	832	147	269	16933	285	131
Dziedzina nauk ścisłych i przyrodniczych	15098	1416	188	933	13682	163	132
Dziedzina nauk teologicznych	494	75	10	5	419	45	15

Dane: OPI

33



Podsumowanie pracy 44 zespołów eksperckich

KEN

Jaki wpływ ma ocena zmian dla czasopisma	liczba czasopism	liczba zmian
Brak zmian	22025	0
Brak zmian - ocena KEN	199	0
Akceptacja zmian nie powoduje zmiany punktów	3231	4013
Akceptacja zmian powoduje zmianę punktów	1744	2842
Akceptacja zmian powoduje konieczność oceny KEN	279	517
Niezależnie od akceptacji zmian konieczna ocena KEN	159	220
Akceptacja niweluje konieczność oceny KEN	68	90

Zespołom eksperckim należą się gratulacje za rzetelne i terminowe wykonanie zadań!

Ostateczna wersja listy czasopism pojawi się po wakacjach!



Ewaluacja szkół doktorskich

KEN

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”:

Ewaluacji dokonują **eksperti** posiadający znaczący dorobek naukowy lub artystyczny powoływani przez przewodniczącego KEN, w tym co najmniej **jeden zatrudniony w zagranicznej uczelni** lub instytucji naukowej, oraz **jeden doktorant** powołany spośród kandydatów wskazanych przez Krajową Reprezentację Doktorantów.





Ewaluacja szkół doktorskich

KEN



W procesie ewaluacji uwzględnia się kryteria:

1. **adekwatność programu kształcenia oraz indywidualnych planów badawczych** do efektów uczenia się dla kwalifikacji na poziomie 8 PRK oraz ich realizację;
2. sposób weryfikacji efektów uczenia się dla kwalifikacji na poziomie 8 PRK;
3. **kwalifikacje nauczycieli akademickich lub pracowników naukowych** prowadzących kształcenie w szkole doktorskiej;
4. jakość procesu rekrutacji;
5. **jakość opieki naukowej lub artystycznej** i wsparcia w prowadzeniu działalności naukowej;
6. rzetelność przeprowadzania oceny śródkresowej;
7. **umiędzynarodowienie**;
8. skuteczność kształcenia doktorantów.

36



Ewaluacja szkół doktorskich

KEN



Wynik ewaluacji:

Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r. „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce”:

Wynikiem ewaluacji jest **ocena dokonana przez zespół** oceniający na podstawie **raportu samooceny**, przygotowanego w językach polskim i angielskim przez podmiot prowadzący szkołę dokorską, oraz **wizytacji**.

Ocena może być **pozytywna albo negatywna**.

Wzorcem może być system oceny szkół doktorskich we Francji: Haut Conseil de l'évaluation de la recherche et de l'enseignement supérieur (HCÉRES)

37



Ewaluacja szkół doktorskich

KEN



Ewaluacja szkoły doktorskiej:

- Ewaluacja szkoły doktorskiej powinna mieć charakter **kompleksowy i instytucjonalny**.
- Powinna ujmować również takie aspekty, jak **wpływ prowadzonych badań naukowych na poziom kształcenia**.
- Powinna uwzględniać warunki rozwoju doktorantów oraz **skuteczność w osiąganiu postawionych celów, w szczególności realizacji pracy doktorskiej**.
- Powinna wreszcie ujmować **stopień umiędzynarodowienia** ocenianej szkoły doktorskiej.

38



KEN

Pozycja nauki polskiej na arenie międzynarodowej to nasza wspólna odpowiedzialność



Dziękuję za uwagę

39

PANEL DYSKUSYJNY

Wpływ wprowadzonych regulacji
prawnych na funkcjonowanie
wydawnictw i zrównoważony
rozwój nauki

Wprowadzenie do panelu

Prof. Andrzej Białas

Uniwersytet Jagielloński
Polska Akademia Umiejętności

Ulegając wielkiemu autorytetowi Organizatorów Konferencji, nieopatrznie podjęliśmy się niemożliwego. Nie da się bowiem w 80 minut omówić tak skomplikowanego zagadnienia. Skoro jednak już słowo się rzekło, spróbujmy zrobić to jak najsprawniej. Proszę więc przede wszystkim o pilnowanie czasu: przypominam, że każdy z państwa panelistów ma tylko 7 minut.

Wśród zaproszonych ekspertów nie ma przedstawicieli nauk ścisłych. Z konieczności zabieram więc głos jako reprezentant tzw. ścisłaków, chociaż dla nas kwestia wydawnictw jest marginalna, jako że książki nie są zwykle istotną częścią dorobku naukowego.

Ze smutkiem muszę się zgodzić, że ocena placówek badawczych wymaga – niestety – sporządzenia listy wydawnictw, które uznajemy za poważne oficyny naukowe. Aby jednak zminimalizować szkody, lista winna być – moim zdaniem – możliwie szeroka. Trzeba z niej oczywiście wykluczyć tzw. wydawnictwa drapieżne, publikujące – za pieniądze – wszystko. Wykluczyłbym również wydawnictwa, gdzie nie ma dobrego zespołu redakcyjnego, gdzie publikuje się na podstawie opinii lokalnych, często niekompetentnych recenzentów, czasem w ogóle bez recenzji. Wreszcie, lista winna być otwarta, co jakiś czas uzupełniana i weryfikowana. To są, wydaje mi się, sprawy oczywiste.

Ale mam też bardziej radykalny postulat. Uważam mianowicie, że wydawnictwa znajdujące się na liście, winny być traktowane równorzędnie, bez różnicowania punktacji. Spróbuję to uzasadnić. Po pierwsze, w ten sposób redukujemy maksymalnie tzw. punktozę: skoro wszyscy mają tyle samo punktów, punkty tracą znaczenie. Po drugie, nie jest prawdą, że dobre książki można znaleźć tylko w tzw. wydawnictwach prestiżowych. Wręcz przeciwnie, takie wydawnictwa raczej niechętnie przyjmują do druku książki nowatorskie, wprowadzające prawdziwie nowe, oryginalne idee. Po trzecie, dobra książka znajdzie czytelników nie-

zależnie od tego gdzie jest wydana, bo o poczytności decyduje nazwisko autora, a nie nazwa wydawnictwa (przynajmniej tak jest w fizyce). Wreszcie, na zakończenie, argument najważniejszy: nie widzę żadnego sposobu, jak taką punktację wydawnictw zrobić **rozsądnie, solidnie i uczciwie**. Już samo sporządzenie listy jest niezwykle trudne i – jak widzimy – kontrowersyjne. Każda próba dalszego jej dzielenia (czyli tworzenia dodatkowych list) może jedynie spowodować kolejne spory i protesty, a także zarzuty o nieuczciwy, subiektywny lobbing. Bo według jakich kryteriów uzasadnić taki podział? Podziwiam odwagę ludzi, którzy się tego podejmą. Ale nie podziwiam ich rozsądku.

Rozumiem, że takie podejście może nie być użyteczne w humanistyce i w naukach społecznych, gdzie sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana, a także znacznie poważniejsza, bo tam monografie są – jak słyszę – najważniejszą częścią dorobku. Ale może warto o tym porozmawiać.

Sporządzenie listy wydawnictw to tylko część problemu. Inną ważną kwestią jest ich finansowanie. Myślę, że podczas dyskusji usłyszymy więcej o tym i o innych zagadnieniach, których ja nie ośmieliłbym się nawet dotknąć.

Kończąc, gorąco proszę, aby nasza rozmowa nie ograniczała się **wyłącznie** do krytyki rozwiązań proponowanych przez Resort. Skoro już uznajemy, że oceny są niezbędne, spróbujmy zaproponować, jak mają wyglądać.

Wykazy wydawnictw i czasopism z perspektywy prawnika

Prof. Dorota Malec
Uniwersytet Jagielloński

Jedynym z najważniejszych elementów wprowadzanej od 2018 r. reformy szkolnictwa wyższego i nauki jest nowe określenie zasad dokonywania ewaluacji osiągnięć naukowych. Zagadnienie to, ważne nie tylko z punktu widzenia możliwości rozwoju nauki w Polsce, ale także z punktu widzenia każdego pracownika szkolnictwa wyższego, budziło bardzo duże emocje w toku dyskusji nad założeniami reformy, i budzi je nadal, w czasie jej wdrażania.

W toku dyskusji, mimo odmiennego podejścia do problemów, bardzo często pojawiały się i pojawiają argumenty dotyczące zarówno zagadnień związanych z listą czasopism, jak i listą tzw. wydawnictw renomowanych, których nie da się w pełni od siebie oddzielić także ze względów prawnych: regulacje dotyczące sposobu ich tworzenia umieszczone zostały w jednym akcie normatywnym – rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 7 listopada 2018 r. w sprawie sporządzania wykazów monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji naukowych (Dz. U. 2018, poz. 2152). Zorganizowana w Auli Politechniki Warszawskiej, przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Politechnikę Warszawską oraz Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha w dniu 21 maja 2019 r., konferencja *Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych* także dowiodła, iż nie da się oddzielić od siebie i osobno omawiać spraw dotyczących wydawnictw oraz czasopism. W wystąpieniach panelistów obu dyskusyjnych części konferencji, poświęconej wpływowi regulacji prawnych na funkcjonowanie wydawnictw i zrównoważony rozwój nauki oraz wpływowi zmian zasad oceny czasopism naukowych na pozycję jednostek naukowych i strukturę organizacyjną uczelni, problematyka ta przewijała się wielokrotnie. W treści wystąpień nie można było pominąć dwóch wykładów: prof. dr. hab. Błażeja T. Skoczenia, Przewodniczącego Komisji Ewaluacji Nauki MNiSW, prezen-

tującego ewaluację jakości działalności naukowej i kategoryzację w zadaniach KEN, oraz prof. dr. hab. Marka Niezgódki, analizującego plany i kierunki zmian w Open Access. Organizatorzy postawili przed uczestnikami paneli dyskusyjnych trudne zadanie, relacjonowania i dyskutowania stanu istniejącego w dniu odbywania się konferencji, a następnie podsumowania wystąpień w wersji pisemnej po upływie kilku tygodni, w zmieniającej się sytuacji i przy wciąż trwającej dyskusji. Zapewne w chwili publikacji materiałów konferencyjnych będziemy mieć do czynienia z sytuacją, w której część argumentów aktualnych w maju 2019 r. straci na ważności. Taką nadzieję wyrażają przedstawiciele nauk prawnych, wciąż liczących na uzupełnienie obu wykazów ministerialnych, w tym zwłaszcza projektu wykazu czasopism o ważne z punktu widzenia nauk prawnych pozycje.

Wraz z wejściem w życie 1 października 2018 r. nowego Prawa o szkolnictwie wyższym i nauce (ustawa z dnia 20 lipca 2018 r., Dz. U. 2018, poz. 1668) na ministra właściwego do spraw nauki nałożony został obowiązek określenia w drodze rozporządzenia wykazów wydawnictw, publikujących recenzowane publikacje naukowe, stanowiące osiągnięcia podlegające ewaluacji (art. 267 ust. 2 prawa o szkolnictwie wyższym). Jednocześnie przepisy nałożyły na ministra obowiązek określenia sposobu sporządzenia takiego wykazu, sposobu ustalania i przypisywania im punktów z uwzględnieniem renomy wydawnictw oraz z podziałem na grupy odpowiadające ich randze (art. 267 ust. 1 pkt 2).

Celem przyświecającym twórcom ustawy w przyjętym 20 lipca 2018 r. brzmieniu było między innymi usunięcie z obiegu naukowego wydawnictw nierzetelnych, deklarujących gotowość publikowania każdego nadesłanego im tekstu i pozostawienie tylko tych, które stosują w praktyce wydawniczej zasady etyki oraz mają ustaloną praktykę recenzowania nadsyłanych tekstów¹.

Rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 7 listopada 2018 r. w sprawie sporządzania wykazów monografii naukowych oraz czasopism naukowych i recenzowanych materiałów z konferencji naukowych (Dz. U. 2018, poz. 2152) określono kryteria, które winny spełniać wydawnictwa, publikujące monografie naukowe. Zgodnie z § 2 rozporządzenia mogły to być wydawnictwa spełniające naukowe i etyczne standardy wydawnicze, przez stosowanie zasad etyki publikacyjnej, przeciwdziałającej nieuczciwym praktykom publikacyjnym, ustalonej recenzji naukowej, publikujących recenzowane monografie naukowe wnoszące istotny wkład w rozwój światowej nauki, prowadzących politykę zmierzającą do upowszechniania monografii naukowych w skali światowej, uznawanych za wiodące przez środowisko naukowe (z uwzględnieniem pozycji zajmo-

¹ <https://konstytucjadlanauki.gov.pl/pierwsza-wersja-nowego-wykazu-wydawnictw-juz-jest-wiekszosc-pozycji-to-wydawnictwa-polskie>, dostęp: 23 lipca 2019 r.; (red.), Gowin: *chcemy wyeliminować tzw. wydawnictwa drapieżne*, 20 grudnia 2018 r., „Gazeta Prawna”, <https://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/1388525.gowin-chcemy-wyeliminowac-tzw-wydawnictwa-drapiezne.html>, dostęp: 23 lipca 2019 r.

wanej w wykazach klasyfikujących czasopisma), a także stosujących jednolite standardy klasyfikowania monografii do publikacji (niezależnie od opłaty za publikację oraz jej wysokości).

W rozporządzeniu określono zatem bardzo wysokie wymagania, a także postawiono niezwykle trudne wyzwanie przed zespołem, któremu powierzono zadanie przygotowania wykazu. W wykonaniu przepisów ustawy, komunikatem z dnia 18 stycznia 2019 r. ogłoszony został wykaz wydawnictw, publikujących recenzowane monografie naukowe. W załączniku do komunikatu umieszczonych zostało 536 pozycji. O zamieszczeniu w wykazie decydowało grono ekspertów – zespół doradcy Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, którzy, dokonując oceny, uwzględnili m.in. zestawienie, zaakceptowanych przez ewaluatorów Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych, zgłoszeń odnoszących się do wszystkich publikacji książkowych z lat 2013–2016, zestawienie publikacji z lat 2013–2016 uznanych przez Bibliotekę Narodową jako książki naukowe, zestawienia wydawnictw indeksowanych na zagranicznych listach wydawnictw (SPI – Scholarly Publishers Indicators, Hiszpania; Norwegian Register for Scientific Journals, Series and Publishers, Norwegia; Publication Forum, Finlandia), a także dwa zestawienia wydawnictw indeksowanych w międzynarodowych bazach bibliograficzno-bibliometrycznych (Book Citation Index, część Web of Science Core Collection oraz Scopus²).

W obrębie powstałej w ten sposób bazy dokonano, stosownie do przepisów ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, klasyfikacji 36 wydawnictw, jak określono na stronie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, *bezsprzecznie światowej renomie*, spełniających kryteria określone w rozporządzeniu z 18 listopada 2018 r.³

Wykaz tzw. wydawnictw renomowanych, a także prace nad nim oraz nad wykazem czasopism budziło i budzi nadal duże emocje w środowisku⁴. Niezależnie od uznawanej powszechnie konieczności stałego podnoszenia jakości prac naukowych, w tym monografii, w toku dyskusji podczas prac nad ustawą o szkolnictwie wyższym i nauce zwracano uwagę na konieczność uwzględnienia specyfiki poszczególnych dziedzin i dyscyplin nauki. Dyskusja ta trwa nadal, zwłaszcza w obrębie humani-

² *Ibidem*.

³ *Ibidem*.

⁴ Por. m.in. A. Nowakowski, *Lista prestiżowych wydawnictw naukowych to reglamentacja rynku i ograniczenie swobody autorów (list do J. Gowina)*, „Gazeta Wyborcza” z dnia 8 czerwca 2018 r., <http://wyborcza.pl/7,75968,23513294,lista-prestizowych-wydawnictw-naukowych-to-reglamentacja-ryнку.html?disableRedirects=true>, dostęp: 29 lipca 2019 r.; P. Kieraciński, *Kontrowersje wokół listy wydawnictw*, „Forum akademickie”, 23 stycznia 2019 r., <https://forumakademickie.pl/news/kontrowersje-wokol-listy-wydawnictw/>, dostęp 30 lipca 2019 r., por. także odpowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Sebastiana Skuzy z dnia 31 stycznia 2018 r. na interpelację nr 28595 Posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Jana Szewczaka w sprawie tzw. listy wydawnictw naukowych, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=B8YJTL>, dostęp w dniu 29 lipca 2019 r.

styki, a także nauk społecznych⁵. Uwagi, wyrażane m.in. w wystąpieniu Rzecznika Praw Obywatelskich z dnia 15 stycznia 2019 r. w sprawie zasad tworzenia wykazu czasopism⁶, już wcześniej zgłaszane były w publicznej debacie, m.in. przez dziekanów wydziałów prawa⁷. Argument, że środowisko prawników nie przedstawiło listy bądź list czasopism, a jedynie pojedyncze tytuły czasopism, co nie spełnia wymogów określonych w rozporządzeniu, nie przekonał sceptyków⁸. W kwestii wykazu wydawnictw renomowanych powtarzane jest wciąż podstawowe pytanie: czy taki wykaz jest potrzebny, czy jego istnienie ma znaczenie dla jakości monografii, a tym samym rozwoju dyscyplin, w których monografie stanowią ważną część dyskursu naukowego.

W niniejszym opracowaniu, stanowiącym pokłosie uczestnictwa w panelu, chciałabym zwrócić uwagę na aspekty istotne z punktu widzenia dyscypliny, prawo, którą reprezentuję w badaniach naukowych od początku swej pracy zawodowej. Nie jest przy tym możliwe odniesienie się do wszystkich zagadnień, na które zwracają uwagę prawnicy, oceniając już dokonane i planowane działania w zakresie ewaluacji wydawnictw i czasopism naukowych.

Prawo jest dyscypliną specyficzną, a prace naukowe, zwłaszcza te, które dotyczą aktualnych problemów praktyki stosowania prawa adresowane są w pierwszej kolejności do sędziów, prokuratorów, adwokatów, notariuszy wykonujących zawód w Polsce. To specyfika prawa nie tylko w Polsce, zawsze bowiem nauka prawa w pierwszej kolejności służyć ma rozwojowi i wpływać na stosunki, także społeczne, w skali krajowej. Prace prawnicze – zarówno monografie, jak i opracowania w czasopismach muszą być wykorzystywane w codziennej praktyce prawa, w tym w orzecznictwie, by je doskonalić. Internacjonalizacja nauki prawa i publikowanie dorobku naukowego na przykład w języku angielskim, choć stanowią ważny element rozwoju, muszą zatem mieć inny wymiar i cel, mogą mieć zastosowanie tylko w pewnym zakresie. Odbiorca, któremu w pierwszej kolejności służyć mają rezultaty badań naukowych – sędzia, prokurator, adwokat, radca prawny i notariusz – oczekuje nie tylko szybkiej reakcji doktryny prawa, ale także reakcji zrozumiałej, w miarę możliwości jednoznacznej, sformułowanej w urzędowym języku wymiaru sprawiedliwości, czyli

⁵ Por. m.in. *List otwarty do prezesa Jarosława Kaczyńskiego w sprawie wolności polskiej humanistyki*, „Rzeczpospolita” z dnia 23 grudnia 2018 r., <https://www.rp.pl/Kultura/181229744-List-otwarty-do-prezesa-Jaroslaw-Kaczynskiego-w-sprawie-wolnosc-polskiej-humanistyki.html>, dostęp w dniu 29 lipca 2019 r.; J. Gowin, *Uwolnić polską naukę od makulatury*, „Rzeczpospolita”, 1 stycznia 2019 r., <https://www.rp.pl/Opinie/181239902-Uwolnic-polska-nauke-od-makulatury.html>, dostęp 29 czerwca 2019 r.

⁶ <https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Wyst%C4%85pienie%20do%20Ministra%20Nauki%20i%20%20Szkolnictwa%20Wy%C5%BCszego%20ws.%20czasopism%20naukowych.pdf>, dostęp 29 czerwca 2019 r.

⁷ List dziekanów wydziałów prawa uczelni publicznych w sprawie wykazu czasopism, https://wpia.uj.edu.pl/aktualnosci/wszystkie/-/journal_content/56_INSTANCE_JGf0Y855365b/41601/141295064, dostęp 29 czerwca 2019 r.

⁸ Odpowiedź Wicepremiera Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosława Gowina z dnia 13 lutego 2019 r., <https://www.rpo.gov.pl/sites/default/files/Odpowied%C5%BA%20MNiSW%20ws%20czasopism%20naukowych%2C%2013.02.2019.pdf>, dostęp 29 czerwca 2019 r.

w języku polskim, niewymagającej tłumaczenia, które mogłoby rodzić dodatkowe wątpliwości w praktyce stosowania prawa. Wyjątki od tej reguły rzecz jasna istnieją i dotyczą w szerszej skali m.in. prawa europejskiego, teorii prawa, socjologii prawa, historii prawa, podczas gdy rezultaty badań w zakresie prawa karnego, cywilnego, administracyjnego adresowane są i muszą być w pierwszej kolejności do praktyki prawa w Polsce. Ta odrębność dyscypliny w zakresie celów, jakim służy prawo, w ocenie środowiska nie do końca została uwzględniona zarówno w wykazie wydawnictw, jak i podczas prac nad ministerialną listą czasopism. Złożyło się na to kilka przyczyn. Jednocześnie należy wyraźnie zaznaczyć, że środowisko prawnicze nie zamyka się we własnym, krajowym kręgu i publikuje także w renomowanych wydawnictwach i czasopismach zagranicznych. W przygotowanym projekcie wykazu czasopism zabrakło jednak liczących się, uznawanych periodyków z europejskiego obszaru badawczego, a także czasopism amerykańskich (choć, z drugiej strony, w debacie podnoszono również argumenty o przesadnej obecności periodyków amerykańskich na ministerialnej liście). Nie uwzględniono, moim zdaniem, w dostatecznym stopniu historycznych uwarunkowań rozwoju prawa w Polsce i związków doktryny prawa z prawem Europy kontynentalnej, przejawiających się m.in. współpracą z ośrodkami w Niemczech, Austrii, Francji i publikacjami w tamtejszych czasopismach – liczących się i prestiżowych w środowisku naukowym, a nie zawsze obecnych na listach Ministerstwa. To wartości, które trudno było w prosty sposób przełożyć na warunki formalne, uwzględniane przy tworzeniu wykazu.

Luki, bardzo wyraźnie dostrzegalne, istnieją także w proponowanym wykazie w zakresie czasopism krajowych. Spowodowane są w wyrażanych przez prawników opiniach nietrafnie przyjętą przesłanką formalną, decydującą o możliwości znalezienia się na liście czasopism: decydowała o tym bowiem możliwość ubiegania się przez podmiot wydający pismo o pomoc *de minimis*, a nie rzeczywisty prestiż, jakość i rozpoznawalność czasopisma w środowisku. Z tego powodu, a nie z powodu negatywnej oceny merytorycznej, w wykazie zabrakło podstawowych, obecnych na rynku wydawniczym od wielu lat periodyków prawniczych. To największa bolączka proponowanego wykazu i przedmiot dużego rozczarowania środowiska. O randze czasopisma, a tym samym o liczbie punktów na liście ministerialnej nie powinny decydować kryteria formalno-prawne, jeśli rzeczywiście zależy nam na podniesieniu jakości. Na tę usterkę i tym samym wykluczenie *a priori* czasopism, w tej grupie uznawanych i cieszących się od lat prestiżem w środowisku, m.in. z powodu niepublikowania tekstów w otwartym dostępie, zwracali już w 2018 r. uwagę dziekani wydziałów prawa⁹. Brak wielu ważnych czasopism prawniczych jest tym bardziej dostrzegalny, że podczas dyskusji nad zasadami ewaluacji dorobku naukowego jako jeden z możliwych instrumentów oceny wpływu prac prawniczych na otoczenie społeczno-gospodarcze proponowano ocenę powoływania tych prac

⁹ https://wpia.uj.edu.pl/aktualnosci/wszystkie/-/journal_content/56_INSTANCE_JGf0Y855365b/41601/141295064

w orzecznictwie sądowym, podczas gdy w uzasadnieniach wyroków sądowych, z powodów, wskazanych powyżej, przytaczane są prace z krajowych czasopism i wydawnictwa publikowane w języku polskim.

Wykaz wydawnictw obejmować miał w swym założeniu elitę, jednak wobec jego rozszerzenia i objęcia wykazem w rezultacie kompromisu ponad 500 podmiotów, z reguły elitaryzmu przeszliśmy na regułę egalitaryzmu. Pomijam przy tym w dalszych rozważaniach nieliczną grupę wydawnictw ocenionych najwyżej, znacznie bardziej zrównuje ze sobą różnych wydawców część druga wykazu (wydawnictwa, którym przyznano 80 punktów). Ten rodzaj egalitaryzmu rodzi duże wątpliwości i nie uspokaja obaw wyrażanych w toku prac nad ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce co do przyszłości dyscyplin, w których wciąż podstawową formą dyskursu naukowego i prezentacji badań są monografie. W pełni podzielam opinie, iż rozwoju nauki nie da się „wycenić” w punktach przyznawanych za osiągnięcia naukowe, a swoista „punktoza” była chorobą toczącą świat nauki w ostatnich latach, jednak od problemu oceny i przyjęcia wymiernych jej kryteriów, np. przez punktowanie osiągnięć, nie da się odejść. Proponowany obecnie i wdrażany system ewaluacji nadal, w mojej ocenie, nie sprzyja (a może nawet zagraża) monografiom. W wypadku monografii prawniczych, podobnie jak w humanistyce, jest to szczególnie zauważalne. Przy założonym systemie oceny pracownika, od której zależy (i powinno zależeć) jego dalsze zatrudnienie w jednostce, znacznie bezpieczniej będzie opublikować 2 artykuły w czasopiśmie z ministerialnej listy czasopism niż monografię, której powstanie wymaga wielkiego nakładu badań, czasu liczonego często w latach i przyniesie rozczarowujący finał w postaci skromnej oceny punktowej książki. Rodzi to pytanie o korelację między punktacją dla grup wydawnictw oraz grup czasopism.

Jednocześnie, wobec bardzo dużej liczby uwzględnionych w wykazie wydawnictw, może nastąpić splaszczanie wyników i takie samo traktowanie monografii publikowanych u rzeczywiście renomowanych wydawców i tych o mniejszej rozpoznawalności w dziedzinie. Obaw nie uspokaja także możliwość przedstawienia do oceny monografii opublikowanej w wydawnictwie spoza listy, tym bardziej, iż niezależnie od realnego prestiżu wydawnictwa w tym wypadku możliwe będzie uzyskanie 80 punktów. Oceniając listę wydawnictw renomowanych trudno nie powrócić do fundamentalnego pytania: czy jest ona potrzebna i czy może stanowić element kształtowania rozwoju polskiej nauki. Zapewne dla wielu wydawnictw, m.in. uczelnianych, stanowi ona duże rozczarowanie i będą one starać się o wprowadzenie na listę w zapowiadanym trybie uzupełnienia.

Niezależnie jednak od kształtu listy, jej dalszego uzupełniania, modyfikowania i doskonalenia, opublikowanie monografii w znajdującym się na niej wydawnictwie może być tylko elementem dodatkowym przy ocenie jej realnej wartości i wpływu na rozwój nauki. Mam głęboką nadzieję, że naprawdę wartościowe monografie prawnicze służyć będą przez wiele lat rozwojowi doktryny i praktyki prawa bez względu na przyznaną im liczbę punktów oraz miejsce publikacji.

Jeśli chcesz wydawać książki...

Dr Jacek Żurek

Wojskowy Instytut Wydawniczy w Warszawie

Jeśli chcesz sprzedawać gazety na ulicy, musisz mieć zezwolenie, zarejestrować się na policji i nosić na szyi blachę z numerem, wielką jak spodek

George Kennan, *The Russian Police* (1888/1889)

O problemie piszę ogólnie. Dlaczego? System ocen sparametryzowanych, które mają decydować o obiegu naukowym publikacji, uważam za niemożliwy do naprawy, zaś genetycznie z nim związany sposób myślenia i traktowania jakiegokolwiek twórczej pracy umysłowej za ślepą uliczkę, powtarzającą się od wieków w historii ludzkości. Zresztą, gdybym nawet uważał ów system za *emendandis*¹, to ani bym mógł, ani chciał go zmieniać – nie lubię działać, jeśli już, to organizować, ale robię to tylko pod przymusem. Ponadto rzecz nie dotyczy mnie osobiście, bowiem nie podlegam żadnym punktacjom w miejscu pracy i w tak zwanym awansie zawodowym, stąd mogę pozwolić sobie na refleksje i nie mam konieczności czy potrzeby, żeby starać się coś zmieniać tu i teraz, tak żeby „dało się żyć”. Poruszę trzy zagadnienia: historia – współczesność – środki zaradcze².

Krytyka sama w sobie jest bezpłodna, ale można powiedzieć, że właściwie nie chcę krytykować, skoro sprawę uważam za beznadziejną, to byłoby jak podstawić nogę staruszkowi, który właśnie potknął się o kamień. Jeśli spojrzeć wstecz

¹ To z Frycza Modrzewskiego – uczyłem się o nim w szkole, może dlatego, że chodziłem do pierwszego świeckiego liceum tysiąclecia w stolicy, które akurat miało go za patrona.

² Wykorzystałem dwa swoje teksty opublikowane w krakowskiej „PAUzie Akademickiej”, dzięki życzliwości jej redaktora naczelnego Andrzeja Białasa (nr 406 z 14 XII 2017 i nr 462 z 14 III 2019) – drugi z nich, z którego beczelnie zrzygam, zwrócił uwagę współorganizatora sympozjum prof. Marka Krawczyka. No i dziękuję prof. Białasowi za jego uwagi polemiczne, które poprzedziły nasz udział w tym ciekawym sympozjum.

dziejów, to od czasów Hammurabiego (panowanie symboliczne) powtarza się dokładnie to samo – pragnienie ujęcia ilościowego całego dorobku umysłowego człowieka, bez względu na czas i miejsce funkcjonowania danego ustroju. Jest to cecha cywilizacji zapóźnionych, a w każdym razie cywilizacji trwających w stagnacji. Dobrym przykładem są imperia mongolskie, które zaadaptowały biurokrację chińską, albo państwo japońskie, trwające w izolacji do drugiej połowy XIX wieku pomimo przejścia w XVI stuleciu szeregu wynalazków technicznych Zachodu (przede wszystkim muszkietów).

Powtórzę przemyslenia amerykańskiego historyka polsko-żydowskiego pochodzenia – Richarda Pipesa. To bodaj mój ulubiony autor – wysokiej klasy intelektualista o szerokich horyzontach myślowych, ale nie talmudysta. Taki facet z żydowską kiepele, twardo chodzący po ziemi, który nie zostawia suchej nitki na inteligentach chcących reformować rzeczywistość. W stuleciach XVII i XVIII rozwinęła się w myśli europejskiej idea, która zwyciężyła w wieku XX, mówiąca, że skoro człowiek jest niezapisaną kartą (Locke), to wszelkie wytwory myśli ludzkiej i działalność człowieka zależne są od panujących warunków. W trywialnym uproszczeniu Marksa i Engelsa: byt kształtuje świadomość. Od tego stwierdzenia wychodzą wszyscy ważni nowożytni reformatorzy: od liberałów (postulat zmian ewolucyjnych) po komunistów (zmiany rewolucyjne). Liberalowie są w defensywie, bo czują się zapóźnieni i winni ze swoją zachowawczością, ponieważ wszyscy na lewo od nich, ci którzy żądają zmian tu i teraz, są w ich mniemaniu bardziej od nich odważni, idealistyczni, bezkompromisowi, czyści. Stąd w liberalizmie analogiczne, bo mające te same korzenie, zapędy do totalizmu, którego wykwittem jest współczesna biurokracja: skoro nie można wszystkiego od razu zmienić, trzeba to najpierw uporządkować i zyskać w ten sposób nad przedmiotem widoczną, policzalną, a więc w każdym razie wymierną, jeśli nawet nie całkowitą władzę. Stąd jeden krok do drugiego marksistowskiego dogmatu – ilość przechodzi w jakość.

W Polsce biurokracja rozwinęła się gwałtownie w dwudziestolecie międzywojennym, do czego przyczynili się mający socjalistyczne korzenie piłsudczycy, którzy w tym kierunku zaczęli reformować także naukę, ustawowo odsuwając na boczny tor krytyków z Polskiej Akademii Umiejętności i uniwersytetów. Mieli jak najlepsze intencje. Swoją drogą dobre intencje mieli także uczeni propagujący bardzo szlachetną w swych ideach, wywodzącą się z tego samego pnia, eugenikę (mało kto pamięta, że Janusz Korczak był zwolennikiem eksterminacji niedostosowanych społecznie dzieci; pogląd ten co prawda zmodyfikował przed śmiercią, uznając za możliwą żywotną izolację dziecka po stwierdzeniu jego nieuleczalnych, dziedzicznych, złych skłonności). Podobnie dobrymi chęciami kierowali się uczeni radzieccy w czasach stalinowskich, jak religijny i mądry Pawłow, który posiadał własny instytut, ponieważ z efektów jego pracy nad odruchami bezwarunkowymi korzystało NKWD. Na tego rodzaju idealizmie żerowali rzecz

jasna analfabeci, hochsztaplerzy i karierowicze w rodzaju Miczurina czy Łysenki. Wniosek jest banalny: na biurokracji, dla której z natury rzeczy ostatecznie jedynym wymiernym efektem twórczości jest miernik ilościowy, zawsze traci myśl ludzka, a triumfują spryciarze i miernoty, które dostosowują się do panującego sposobu myślenia.

Obowiązujący w Polsce system oceny publikacji, za którą idzie finansowanie nauki, wywodzi się z ducha – co ma szczegółowe przełożenie na przepisy prawne – ze wzorców socjalistycznych, i to właśnie w wydaniu wschodnioeuropejskim – rosyjskim. I tak na przykład ustawa o Narodowym Centrum Nauki i jego uchwała w sposób absurdalny „doprecyzowują”, kto jest „doświadczonym naukowcem”. Toż to przepis żywcem przeniesiony z carskiego „zierała” (dwa w jednym: portret cara i „zwierciadło praw” pod kloszem, rodzaj prawosławnej monstrancji wystawianej ongiś na stół w każdym rosyjskim urzędzie na czas posiedzeń). Szczegółowe przepisy do roku 1917 – i dalej, pod rządami „nowych carów” – precyzyjnie bowiem określały, jakie tytuły i na jakich zasadach winien posiadać pracownik naukowy, który był jednocześnie carskim czynownikiem. Odwołanie od decyzji pozostaje nadal poważnym uchybieniem i wylomem w obowiązującej przewlekłej biurokratycznej procedurze (rosyjska wołokita). W Rosji było ono wprost zakazane. Zgodnie z ruskim przysłowiem – „kto bez grzechu przed Bogiem, kto bez winy przed carem?” – jedynym dysponentem stanowisk, od petersburskiego ministra po inżyniera w Pikutkowie, był cesarz (tu przytoczę początek sztamowego podania o przyjęcie do pracy jednego z twórców polskiego kolejnictwa: „Najjaśniejszy Cesarz Mikołaj Aleksandrowicz, Samowładca Wszechrosji, Pan Najmiłościwszy, prosi inżynier-technolog ze szlachty Antoni Zachariasz Andrejewicz Xiężopolski. Mając życzenie wstąpić na służbę państwową w resorcie komunikacji, najuniżeniej proszę dla siebie, aby nakazane było przyjęcie mnie na służbę Waszej Imperatorskiej Mości do Zarządu państwowych kolei żelaznych”). Mianując osobę urzędową na dane stanowisko, car obdarzał ją swoim zaufaniem. Oficjalne przyznanie, że nominat popełnił błąd lub przestępstwo w ogóle nie wchodziło w rachubę. Znaczyłoby to, że samodzierżca się pomylił, co z natury rzeczy było niemożliwe. Stąd – w ostateczności – przenosiny urzędników na inne stanowiska (boczny tor), awanse (kopniak w górę), emerytury, dymisje na własną prośbę (rzadkość), ale nie możliwość odwołania, w obu znaczeniach tego słowa – urzędnika oraz od decyzji urzędnika.

Jest to ideał petryfikacji, w której nie ma miejsca na żadną wolną konkurencję, wszystko pozostaje raz na zawsze zmierzone, zważone, policzone, a więc osądzone.

Idea „listy ministerialnej” likwiduje w pierwszej kolejności konkurencję ze strony nowych wydawnictw. Oficyny prywatne powstają jak grzyby po deszczu, znikają, zmieniają swoje profile wydawnicze. Sprawnemu menedżerowi wystarczy krótki okres, żeby wejść na rynek i zyskać dobrą markę w swojej dziedzinie. W dobie internetu, gdy pracownicy mogą wykonywać swoją pracę na zlecenie

w domu, i to w dowolnym miejscu na świecie, dostosowując się do terminów i wymagań szefa, zaś druk obstalować można niemal wszędzie, stworzenie i poprowadzenie takiej oficyny nie jest naprawdę jakimś wyjątkowym wyczynem.

Oponenci powiedzą, że kiedy wydawnictwo takie wejdzie na rynek naukowy i dowiedzie swej wartości, będzie mogło aspirować do owej listy. Jak w praktyce jednak ma się to dokonać? Kto będzie chciał publikować w wydawnictwie nieprzynoszącym materialnego i naukowego profitu w postaci osławionych „punktów”? Nowe wydawnictwa na rynku przełamują monopol dotychczasowych i pomagają w utrzymaniu poziomu, bo autor może przenieść się do konkurencji lub sam opłacić druk w dowolnej oficynie, ponadto stymulują życie naukowe w małych ośrodkach i w badaniach regionalnych. Zapewne tu pies jest pogrzebany – myślę, że jesteśmy świadkami podziału wpływów w świecie wydawnictw, które otrzymują demokratyczny monopol na obsługę polskiej nauki. Ponadto „lista wydawnictw” staje się surogatem recenzji, zastępując faktycznie wymóg recenzowania prac do druku. Wydawnictwa popularne zamawiać będą o wiele częściej recenzje przychylnie, fikcyjne lub napisane przez samych autorów. Ogół czytelników otrzymuje więc tylko pozór jedynej – niedoskonałej, to prawda, lecz nic lepszego dotąd nie wymyślono – możliwości prostej weryfikacji publikacji naukowej, zaś autor i wydawca zostają zwolnieni z dotrzymania wymogów rzetelności w swojej pracy. Większość produkcji naukowej, tak było zawsze, to kompilacje, przyczynkarstwo, nuda lub chłam, które zostały w ten sposób urzędowo nobilitowane, otrzymując ministerialny i wydawniczy stempel „naukowości”. Owszem, cała ta produkcja wydawnicza jest naturalna i nieuchronna, a nawet potrzebna, to podglebie, na którym wyrastają kwiaty – syntezy muszą czerpać z nudnych przyczynków, odkryć dokonywać mogą amatorzy, a grafomani miewają przebliski talentu. Czemu jednak wszystkich wrzucać do jednego worka z urzędowym stemplem: „naukowe”?

Wydawnictwa popularne produkują dla zysku, ich właściciele „punkty” nie nie obchodzą, stawiają więc autorom publikacji naukowych jeden, zasadniczy wymóg – towar musi się sprzedać. Chyba, żeby za publikacjami naukowymi w wydawnictwach popularnych miały iść pieniądze z ministerstwa. Jeśli tak, sądzę, już czekają w kolejce krewni i znajomi królika, którzy będą w ten sposób legalnie „doić krowę”, bo dla wszystkich przecież tego mleka nie starczy. Jeśli więc chodzi o rozdział pieniędzy pośrednio, nie dostaną ich, w postaci grantów wydawniczych, oficyny, których nie ma na tej liście, co jest logiczną konsekwencją jej stworzenia. Myślę, że pozostałe, „listowe” oficyny nadal będą dostawać tego rodzaju granty według dotychczasowych zasad, czyli zależnie od stopnia układów z decydentami.

Od początku XVI wieku rozsądnikiem myśli były, powstające właśnie jak grzyby po deszczu, oficyny wydawnicze – niewątpliwie nowy, nowoczesny, demokratyczny (drukować mógł każdy, kogo było na to stać) i uniwersalny środek przekazu informacji. Dziś takim środkiem jest, czy się komu podoba czy nie, internet oraz wydawnictwa elektroniczne. Brak na liście takich wydawnictw, które

by – analogicznie jak tak zwane czasopisma elektroniczne – publikowały wyłącznie „w sieci”. To istotne jej ograniczenie. To tak, jakby ktoś chciał wykluczyć z obiegu naukowego w czasach nowożytnych druki ulotne, które stanowiły znaczną część, jeśli nie większość ówczesnej produkcji wydawniczej, podobnie jak prasa od początku XIX wieku. Skoro na ministerialnej liście figurują wydawnictwa zajmujące się głównie popularyzacją, nieposiadające *stricte* rad naukowych i niepublikujące na ogół wydawnictw recenzowanych, nie będąc przecież zapleczem prac naukowych instytucji, to dlaczego oficyny elektroniczne lub w ogóle strony internetowe miałyby być z takiej listy wykluczone? Tym bardziej, gdy miarą oceny ma być poczytność tekstu, ukryta pod terminem „obieg naukowy”?³

Republika naukowców nie ma granic. Nauki ścisłe same regulują swój światowy obieg, bez pomocy ministerialnych „punktów”, o czym świadczy choćby przykład Kopernika, publikującego oczywiście w ówczesnej *lingua franca*, czyli po łacinie, do czego nie potrzebował żadnych zachęt ze strony rządzących. Nauki humanistyczne i po części społeczne mają obieg swoisty i żadne „punkty” go nie skorygują, nadając mu pożądaną przez ustawodawcę kierunek. To mrzonka oświeceniowa. Będziemy za to świadkami – czemu służy ministerialna stymulacja – ucieczki publikacji autorskich na Zachód, uszczuplającej obieg myśli naukowej oraz wydawniczej w Polsce, choćby w postaci nowych miejsc pracy, o których rządzący zawsze trąbią. Zwrócono już uwagę na rażącą nieobecność na tej liście wydawnictw zagranicznych ze Wschodu. To dowód ciągłości z okresem Polski Ludowej, w której nauka jak najbardziej miała granice państwowe i geograficzne, nakreślone wymogami geopolityki. Jest to zarazem widomy znak przejmowania polskiej myśli naukowej przez ośrodki anglojęzyczne, zapoczątkowany drenażem mózgów polskiej inteligencji w wyniku emigracji z lat 80. XX wieku. Charakterystyczne jest także, że „lista” traktuje po macoszemu wydawnictwa krajów romańskich. „Prestiż” publikacji za pośrednictwem wydawnictw, zwłaszcza międzynarodowych, to wyraz kompleksów rządzących, również ignorancji i, jestem przekonany, różnego rodzaju wpływów zakulisowych, które istnieją przecież nie tylko na rynku wewnętrznym, ale i, może przede wszystkim, na rynkach międzynarodowych.

Potrzeba racjonalnego rozdziału pieniędzy jest dla mnie jasna, a skoro nie można zmienić całego systemu, należy go jakoś usprawnić (w co wątpię, to jak z reformowaniem socjalizmu), a w każdym razie starać się go wykorzystać. Nie zmienia to jednak, moim zdaniem, potrzeby trąbienia, że sam w sobie taki system jest zły, bo stanowi zaprzeczenie wolności twórczej, bez której następuje uwiąd nauki.

³ Znajomy mój założył taką stronę internetową z publikacjami ze swojej dziedziny naukowej oraz równoległe normalną oficynę wydawniczą, w której, obok wydawanych drukiem recenzowanych publikacji, sprzedawał publikacje w postaci plików elektronicznych. Jedną z jego czołowych publikacji, typowo humanistyczna, powstała za pieniądze z państwowego grantu i została opublikowana na stronie internetowej jego macierzystej uczelni piętnaście lat temu jako „wydanie elektroniczne”.

Za dobre rozwiązanie uważam system amerykański, czyli w wielkim uproszczeniu badania naukowe w rękach instytucji prywatnych, ale jego wprowadzenie musiałoby oznaczać zaprzestanie urządzania przez państwo polskie całego życia społeczno-gospodarczego, co uznaję za niemożliwe. Pierwotny ministerialny pomysł zreformowania instytucji naukowych był parodią tego systemu, gdyż usiłowano pogodzić ogień z wodą – uczelnie w rękach prywatnych, przy zachowaniu omnipotencji państwa. Uważam jednak tak radykalną zmianę za niemożliwą ze względu na zasiedzenie, gdyż ów oświeceniowy moloch przyszedł do nas wraz z zaborami w XVIII wieku i został rozwinięty po roku 1918, bez względu na to kto rządził w Polsce (socjaliści, narodowcy, piłsudczycy, narodowi socjaliści, czy komuniści). Opanował jednocześnie całą Europę Zachodnią, więc po roku 1989 wpadliśmy z deszczu pod rynnę.

Jestem więc przeciwko wszelkim listom i kategoryzowaniu wydawnictw i czasopism, istotna jest dla mnie treść, a nie forma. Podkreślam, takim niedoskonałym sposobem oceny niewątpliwie jest znany z imienia i nazwiska recenzent, nic lepszego dotąd nie wymyślono. To pewien bat na autorów i wydawców oraz stempel jakości dla dociekliwego czytelnika. Wydawnictwo popularne, mieszczące się choćby w pokoju jednoosobowego redaktora, może z różnych powodów, choćby dla dotacji, wydawać także prace naukowe, nie ma to dla mnie żadnego znaczenia. Pytanie, czemu wszelka ocena ma służyć. Jeśli kryteria formalne mają być czynnikiem pomocniczym przede wszystkim w finansowaniu nauki, to nie mam nic przeciwko temu, wobec ogromu materiału wydawniczego do przerobienia. Jeśli stają się bogiem, dzieje się nieszczęście. To efekt koszarnej centralizacji i biurokratyzacji, jak w innych dziedzinach życia, gdy o wartości dzieła, w szerokim znaczeniu tego słowa, decydują urzędnicy, z natury będący ignorantami.

W ogóle jestem przeciwnikiem wprowadzania podobnych rozwiązań o charakterze ustawowym, czyli w postaci najwyższego aktu prawnego prócz konstytucji, który co prawda dawno się zdewałowował, bo ustawy zmieniają się jak w kalejdoskopie i przeczą sobie wzajemnie. Dopuszczam za to w sprawie „ewaluacji nauki” wewnętrzne zarządzenia, obowiązujące jednak tylko pracowników danej instytucji państwowej, jak NCN na przykład. Jako wyjście doraźne, pośrednie, widzę więc zmianę charakteru ustanawiania prawa. To moja ułomna, kompromisowa, lecz – myślę – i tak niemożliwa do przeprowadzenia propozycja zmian. Nazwę ją więc, wbrew jej charakterowi, propozycją maksimum. **Niech rosną kolejne punkty, listy, zasady, przepisy, co nieuniknione, lecz niech staną się tylko i wyłącznie wewnętrzną ewaluacją w urzędach**, to jest niech nie mają mocy ustaw, rozporządzeń ministra itd. Powinny nosić charakter wyłącznie wewnętrznych kryteriów oceny, stosowanej przez ministerialnych urzędników, pomagając im poruszać się w tym skomplikowanym świecie na styku nauki, finansów i biurokracji. Decyzje oczywiście byłyby jawne i konkretne. Byłyby one nadal podstawą przydzielania pieniędzy, lecz za każdym razem decyzję taką można by skutecznie (co nie znaczy,

że z pozytywnym skutkiem) zakwestionować. Gdy na przykład jedynym lub zasadniczym motywem odmowy bądź zmniejszonego finansowania byłby fakt, że autor opublikował swoje teksty w „złym” wydawnictwie lub czasopiśmie, będącym na wewnętrznej, czarnej liście urzędu, miałby on pełne prawo do ponownego rozpatrzenia decyzji, **zgodnie z przedstawioną przezeń merytoryczną argumentacją, a nie na podstawie kryterium, którym kierował się urzędnik.** Wiem, oznacza to, że urzędnik byłby sługą petenta, a nie panem, jak do niedawna działo się w Wielkiej Brytanii. Poprzedzić takie rozwiązanie musiałyby więc przewrót umysłowy w Polsce, na miarę tego, który dokonał się w wieku XVIII.

Byłby to wiekopomny kompromis, w myśl zasady *Leben und Leben lassen*. Kompromisów takich nie brak w naszej historii, choć warunkiem zasadniczym wprowadzenia ich w życie jest wizja przyszłości, do której dążą zainteresowani. Rewolucyjne ustawodawstwo sejmu czteroletniego nie doszłoby do skutku, gdyby nie było grupy zdeterminowanych polityków i publicystów, choć dokonane zmiany były z ich punktu widzenia ułomne, zasadały się na kompromisie, podobnie jak ustawodawstwo powstania kościuszkowskiego. Takiej wizji we współczesnych dyskusjach o nauce, stojąc z boku, jednak nie widzę, raczej pomysły na doraźne poprawki, które mają ulżyć, i dobrze, ale bez wyraźnego celu, do którego ma zmierzać „polityka naukowa” (nie lubię tego sformułowania): centralizacja czy decentralizacja, etatyzm czy liberalizm, indywidualizm czy kolektywizm itd., używając pewnych sztam.

Drugie proponowane rozwiązanie to bardzo przyziemna, lecz może właśnie skuteczna, wersja minimum. Oceny to sprawa urzędników, zaś problemem jest ich mentalność, nawet kiedy mają dobrą wolę, zaś naukowcy podobnej mentalności nie zmieniają. Są petentami w tym systemie, a petent rzadko wygrywa z urzędnikiem. Jeśli naukowcy coś dobrego wymyślą, to **albo wbrew tym ocenom, albo przez wykorzystanie luk w prawie lub przez uczynienie prawa w praktyce martwym**, o co akurat łatwo w takim nieżyciowym systemie. Starczy na przykład, że liczba publikacji naukowych wydawanych poza urzędową listą osiągnie rozmiary niemożliwe do strawienia przez ministerialne komisje, które się zapchają. Prawo bowiem dopuszczać ma podobne, nadzwyczajne w teorii przypadki – autor publikujący w wydawnictwie „nieurzędowym” będzie mógł odwołać się do decyzji takiej superkomisji, która władna będzie uznać jego publikację za „naukową”⁴. Istnienie takiej superkomisji jest zresztą symptomatyczne. Pierwotny projekt jej nie przewidywał, ale na skutek protestów zainteresowanych ministerstwo

⁴ Pomysł nie jest mój, zaczerpnąłem jego ideę ze wspomnień rosyjskiego dysydenta Władimira Bukowskiego *I powraca wiatr*: nie mogąc się doprosić o zaspokojenie przez władze więzienia elementarnych potrzeb życiowych, razem ze współwięźniami-kryminalistami zorganizował system pisania skarg do władz nadrzędnych we wszystkich możliwych sprawach więziennego bytowania. Rekordziści pisali ich po kilkadziesiąt dziennie, co doprowadziło do paraliżu więziennej administracji, mającej obowiązek odpowiadać na wszystkie skargi.

ogłosiło, że będzie możliwy tego rodzaju tryb odwoławczy. Przewiduje ciąg dalszy. Jeśli tego rodzaju gremium w pierwszej bądź co bądź instancji uzna publikację za „nienaukową”, pojawią się automatycznie żądania w trybie odwoławczym, coś w rodzaju sądowej apelacji. Jestem przekonany, że poprą je sądy w kolejnych instancjach, bo za którymś razem dojdzie do procesu sądowego, z Trybunałem Konstytucyjnym na końcu, który orzeknie zgodnie z prawdą i praktyką administracyjną, że polskie prawo dopuszcza odwołanie od decyzji administracyjnej (niedawno taką batalię wygrał jeden z maturzystów, któremu odmówiono prawa do zaskarżenia decyzji komisji maturalnej). Sądzę więc, że wszelkie doraźne próby ulepszenia tego rodzaju systemu są z natury rzeczy bezpłodne, chyba, że właśnie miałyby takie „makiaweliczne” cele, a właściwie środki – a czemu nie?

Zakończ historią anegdotyczną, lecz chyba prawdziwą. Babcia moja wydała w latach dwudziestych ubiegłego wieku nudną jak flaki z olejem, choć – wierzę – cenną dla specjalistów pracę doktorską o drukarzach poznańskich w XVI wieku. Cóż sami, tylko dwudziestowieczni drukarze opracowali z wdzięczności jeden z egzemplarzy książki w, o zgrozo, świńską skórę. Dzięki temu znalazł się on w Kana-dzie na jakiejś światowej wystawie, gdzie reprezentował historyczną i współczesną polską myśl drukarską. Egzemplarz w ten sposób ocalał z zawieruchy wojennej i wrócił po okupacji do Polski, coś jak historia arrasów wawelskich w pigułce. O szczytnych celach polityki ministerialnej wiem tyle, co „świnia o gwiazdach” (tu przypis bibliograficzny, pozwalający odrzucić zarzut o plagiat oraz wzmóc siłę cytowania – zawdzięczam znajomość tej figury retorycznej przyjacielowi z Polski, biofizykowi w Kalifornii), no więc jak ta biedna świnka, ale wiem jedno i jest to dla mnie jasne jak słońce na niebie: gdyby obecna polityka wydawnicza obowiązywała sto lat temu w wolnej Polsce, na pewno babcina książka w cudnej świńskiej oprawie nie ujrzałaby światła dziennego.

Nauki społeczne w obliczu globalizacji

Dr Anna Perkowska-Klejman
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Szanowni Państwo,

Anna Perkowska-Klejman, reprezentuję środowisko nauk społecznych, a ściślej rzecz ujmując Akademię Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Wyjaśnię na wstępie, że znalazłam się w tym zacnym gronie panelistów, ponieważ prorektor ds. nauki Profesor Jarosław Rola poprosił mnie o zastępstwo. Chciałabym w przyznanym mi czasie – w kontekście tematu tej debaty – odnieść się pokrótce do kilku kwestii. Po pierwsze, do modelu uniwersytetu, po drugie tzw. działań pozornych, do których mogą doprowadzić nowe przepisy, chciałabym także poruszyć kwestię kapitału społecznego w środowisku nauki.

1.

Nie ulega wątpliwości, że nowe regulacje prawne powodują to, że szkoły wyższe tracą swój akademicki charakter. Badania przestają być prowadzone na rzecz nauki, a zaczynają być prowadzone wyłącznie na rzecz gospodarki i społeczeństwa. Uniwersytety przyjęły model globalny, a nawet korporacyjny – dociera do nas kapitalizm akademicki, którego motorem napędowym mają być międzynarodowe i porównywane wskaźniki osiągnięć naukowych. Dotychczasowe dokonania naukowe, w logice ustawy 2.0 stają się niemierzalne i tym samym przestają mieć znaczenie. Liczba profesorów i doktorów habilitowanych, jako miara statusu uczelni, przestaje być najważniejsza. Będzie się liczył bieżący dorobek naukowców (tytularnych i nientytularnych), całkowicie mierzalny i wskaźnikowany publikacjami, cytowaniami oraz grantami badawczymi. Model globalny oznacza również międzynarodowość badań i publikacji. Spór o lokalność *versus* globalność w świecie nauki to jeden z najistotniejszych wymiarów sporu wokół reformy. W naukach społecznych tego sporu nie da się rozstrzygnąć jednoznacznie. Z jednej strony wiemy, że obowią-

zującą współcześnie koncepcją nauki jest jej umiędzynarodowienie, a duża część badań z zakresu nauk społecznych i humanistycznych ma charakter uniwersalny i ponadnarodowy. Z drugiej strony w środowisku panuje przekonanie, że polskie nauki społeczne mają przede wszystkim służyć polskiemu społeczeństwu, co jest wpisane w ich misję. Globalność w nauce nie musi dotyczyć wszystkich naukowców i wszystkich instytucji. W pedagogice większość wydawnictw skierowana jest do krajowych czytelników. Wiadomo, że sytuacja, o której mówię, dotyczy mniejszości kadry akademickiej. Czy ta mniejszość ma być, w taki sam jak inni sposób potraktowana? Można domniemywać, że nauki humanistyczne i społeczne zostały potraktowane nieco łagodniej, np. w uzasadnieniach nowych przepisów wielokrotnie pisze się o wzmocnieniu wagi monografii przez przyznanie znacznie wyższej punktacji za jej publikację. Można odnieść wrażenie, że do niedawna pisanie monografii „nie opłacało się” – to nieprawda, ...opłacało się, np. w pedagogice była ona najczęstszym kluczowym wyznacznikiem awansu naukowego... W zakresie wydawania monografii nic się nie zmieni. Nawet jeśli w przeszłości zdarzało się, że przedstawiane do oceny monografie miały niską wartość naukową, to w przyszłości, wykaz prestiżowych wydawnictw raczej nie wyeliminuje tego zjawiska. Natomiast przyjęty system oceny czasopism naukowych – oparty na bazach *Web of Science* i *Scopus* – jest w dużym stopniu nieadekwatny do specyfiki badań i dotychczasowych praktyk publikacyjnych w pedagogice. W przestrzeniach tych baz polskie czasopisma pedagogiczne w zasadzie nie funkcjonują. Jest jeszcze kwestia języka. Mam na myśli język pedagogiki – część terminów i pojęć jest trudna do przełożenia na język angielski, w którym wydawane są czasopisma znajdujące się na liście czasopism, do których odnosi się rozporządzenie. Dla krajowej nauki wiodącym językiem nauki jest język polski, co utrudnia jej dostęp do globalnego dyskursu naukowego i tym samym odmawia jej/pozbawia ją globalnego prestiżu.

2.

Odnosząc do zagrożenia tzw. działaniami pozornymi – obawiam się, że 2.0 może spowodować ich rozwój. Przykłady pomysłów na ich eliminację już padły – np. eliminacja tzw. wydawnictw drapieżnych publikujących monografię jedynie pod warunkiem wniesienia opłaty. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na funkcjonowanie czasopism w kontekście nowych przepisów i zagrożenia działaniami pozornymi w tym obszarze. Redakcje czasopism naukowych pozostają świadome tego, jakie wskaźniki umiędzynarodowienia są brane pod uwagę przy parametryzacji:

- umiędzynarodowienie autorów,
- umiędzynarodowienie recenzentów,
- umiędzynarodowienie języka,
- umiędzynarodowienie rady naukowej.

Obawiam się, że w celu spełnienia wymogów związanych z wskaźnikami umiędzynarodowienia autorów, mogą być oni poszukiwani trochę na siłę, a war-

tość napisanych przez nich artykułów niekonieczne wiodąca/wybitna. Komu z zachodniej Europy „opłaca się” publikować w Polsce? Analogicznie – w kwestii umiędzynarodowienia języka – artykuły pisane po angielsku mogą mieć pierwszeństwo przed artykułami polskimi, choć jakoś merytoryczna tych drugich będzie wyższa. W końcu, zagranicznych członków rad naukowych czasopism porównuje się do „kwiatków do kozucha”, gdyż często pełnią role honorowe i nie angażują się w działania wydawnicze.

3.

Na końcu odniosę się do kwestii kapitału społecznego w środowisku nauki w kontekście funkcjonowania wydawnictw naukowych. Jak wiemy, podstawowym składnikiem kapitału społecznego jest zaufanie. Przyznanie stopnia naukowego czy tytułu naukowego profesora wiąże się z prestiżem naukowym, także społecznym tej osoby, ale co najważniejsze powinno też owocować zaufaniem do tej osoby. Tymczasem kapitał społeczny w Polsce, także w polskiej nauce, jest bardzo niski. Obawiam się, że samo wprowadzenie nowych przepisów tego nie zmieni. Intencje 2.0 w tym zakresie wydają się jasne. Ustawa 2.0 wskazuje na bardzo duże zaufanie do międzynarodowych list i rankingów, a także recenzji zagranicznych, w porównaniu z listami i recenzjami krajowymi. Wiemy, że rzetelny proces recenzji jest bardzo czasochłonny i kosztowny. Na dodatek wymagający bardzo dużego zaufania do ewaluatorów i recenzentów. Niski kapitał społeczny może być też w przyszłości, a nawet obecnie, podsycany tzw. niezdrową rywalizacją. Wydaje mi się, że do niedawna nauki społeczne i humanistyczne były od niej wolne – w myśl zasady – „wiedzy” ... „nauki” nikomu nie zabraknie... masz wizję, instrumenty – możesz je tworzyć... W nowej rzeczywistości pula możliwych do zdobycia – indywidualnie i instytucjonalnie – środków jest mała, a pula naukowców, którzy chcą te środki wykorzystywać, zwiększa się nie tylko liczba naukowców, ale i liczba pól badawczych. Koszty uprawiania nauki są nieskończone. Powtórzę to, co powiedziałam, ale inaczej ...na stopnie naukowe, tytuły profesorskie zasługują tylko ci, których obdarzyć można zaufaniem, wobec których nie ma jakichkolwiek wątpliwości, że rzetelnie będą recenzować dokonania innych. Na tym zakończę, ponieważ zasygnalizowałam już inny problem.

Rozwój umiędzynarodowienia nauk społecznych w ostatnich 10 latach na przykładzie psychologii oraz problemy z punktacją wynikające z niespójności rozporządzeń dotyczących ewaluacji

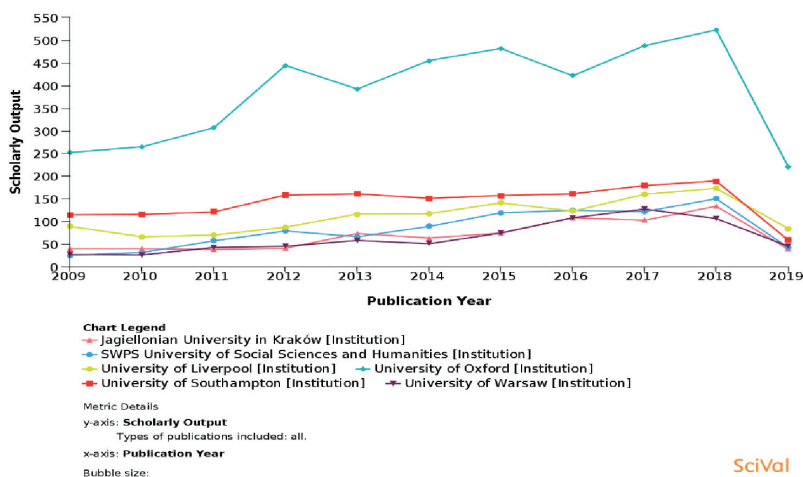
Prof. Grzegorz Sędek

SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny

Moje wystąpienie panelowe dotyczyło dyscypliny naukowej psychologia i trzech kwestii:

1. Rozwoju naukowej psychologii w ostatnich 10 latach – porównanie trzech polskich uczelni z uczelniami brytyjskimi.
2. Problemu ze zrównoważonym rozwojem nauki ze względu na odmienne regulacje dotyczące wprowadzenia zmian w punktacji wydawnictw naukowych i punktacji czasopism.
3. Problemów z I poziomem punktacji wydawnictw (80 pkt.) – ogromne zróżnicowanie jakościowe.

Ad. 1. W ostatnich dziesięciu latach nastąpił szybki rozwój uczestnictwa polskich naukowców w wymianie naukowej, jeśli chodzi o dyscyplinę nauk społecznych – psychologię.



Powyższy wykres ilustruje ponad trzykrotny wzrost rocznej liczby publikacji w międzynarodowej wymianie naukowej w ostatnich dziesięciu latach (lata 2009–2018) w trzech czołowych polskich jednostkach naukowych, jeśli chodzi o dyscyplinę naukową psychologia (Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet SWPS). Liczba publikacji (w latach 2016–2018) zaczyna dorównywać rocznej liczbie publikacji dla wybranych przeciętnych uniwersytetów brytyjskich (University of Liverpool i University of Southampton), choć oczywiście wszystkie te uniwersytety odstają od ścisłej czołówki światowej (University of Oxford). Wynika z tego, że aktualne wymagania parametryzacyjne, spowodowały w dyscyplinie naukowej psychologia radykalny wzrost produktywności polskich badaczy, jeśli chodzi o publikacje międzynarodowe w ostatnich 10 latach. Czołowe polskie ośrodki badań psychologicznych, jeśli nie pojawią się strukturalne przeszkody w wewnętrznej polityce naukowej powinny więc z czasem dorównywać a nawet przewyższać przeciętne uniwersytety w „starych” państwach UE, jeśli chodzi o produktywność w międzynarodowej wymianie naukowej.

Warto dodać, że udział publikacji książkowych i rozdziałów w monografiach zbiorowych w tej międzynarodowej produkcji naukowej czołowych polskich ośrodków psychologicznych nie przekracza 3%. Nie jest więc prawdą, że we wszystkich naukach społecznych publikowanie na poziomie międzynarodowym wymaga dodatkowego wsparcia publikacji książkowych.

Ad. 2. Powstaje pytanie, czy aktualna polityka w dziedzinie ewaluacji spowoduje dalszy wzrost tego pozytywnego trendu w kierunku umiędzynaradawiania naukowej psychologii oraz czy aktualne rozporządzenia nie stoją w sprzeczności z tym kierunkiem rozwoju. Chciałbym tu wskazać na jaskrawą niespójność w zakresie: **(A)** punktowania monografii książkowych oraz **(B)** czasopism naukowych za okres ewaluacji **2017–2018**.

(A)

USTAWA z dnia 3 lipca 2018 r. **Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce**

Art. 324.2. W przypadku pierwszej ewaluacji jakości działalności naukowej za autorstwo artykułu naukowego opublikowanego w ostatecznej formie w latach **2017 i 2018** w czasopiśmie naukowym ujętym w wykazie czasopism naukowych [...] MNiSW z dnia 25 stycznia 2017 r. [...] **przyznaje się liczbę punktów określonej w tym wykazie.**

Z ustawy wynika, że najlepsze publikacje w pismach naukowych opublikowane w latach 2017 i 2018 mają punktację 50 pkt., pisma mające IF, a więc uczestniczące w wymianie naukowej, mają punktację 15–50.

(B)**Rozporządzenie MNiSW w sprawie ewaluacji jakości działalności naukowej**

§ 35. W ewaluacji przeprowadzanej w 2021 r. liczbę punktów przyznawanych za monografię naukową opublikowaną w ostatecznej formie w latach **2017 i 2018**, rozdziały w tych monografiach i redakcję naukową tych monografii ustala się zgodnie z ostatnim wykazem wydawnictw sporządzonym i udostępnionym przez ministra w 2019 r.

Wynika z niego, że publikacje książkowe z listy I (500 wydawnictw) będą punktowane 80 pkt. za lata 2017–2018.

Podsumowując, publikacja w czołowych międzynarodowych pismach nauki światowej *Science* (*Nature*, *Psychological Review*, etc.) w latach **2017–2018 – 50 pkt.**, zaś publikacja monografii na praktycznie dowolnej uczelni w Polsce (Lista I) w **latach 2017–2018 – 80 pkt.** Rozdziały w monografiach krajowych (20 pkt.), będą liczyć się tyle lub więcej niż międzynarodowe publikacje w pismach z aktualnej listy A MNiSW, z Impact Factor (IF) około 1–2.

Chciałbym podkreślić, że w naukach społecznych publikowanie w pismach międzynarodowych z IF ok. 1–2 jest już znacznym osiągnięciem naukowym na poziomie międzynarodowym, na pewno zupełnie nieporównywalnym z publikacją rozdziału w uczelnianej monografii zbiorowej.

Powyższe regulacje są mocno absurdalne i całkowicie sprzeczne z kierunkiem umiędzynarodowienia polskiej nauki, promowanym przez Ustawę 2.0. Zwracam się więc z propozycją, aby KEN wystąpił do KN MNiSW o spójną regulację zasad ewaluacji monografii i pism naukowych za lata **2017–2018**. Taka regulacja może polegać na modyfikacji rozporządzenia (aby nowa punktacja monografii obowiązywała od 2019 roku).

Ad. 3. Jeśli chodzi o poziom punktacji wydawnictw z I listy (80 pkt.) występuje tam ogromne zróżnicowanie jakościowe. Brak jest zróżnicowania wydawnictw uczelnianych na podstawie poprzedniej parametryzacji. Wszystkie monografie punktowane są jednakowo, zarówno dla uczelni, w której większość wydziałów uzyskała ocenę A lub A+, jak i dla uczelni, której żaden wydział nie był parametryzowany lub uzyskał tylko oceny B i C. Na liście I wydawnictw znajduje się też wiele prestiżowych naukowych wydawnictw międzynarodowych, na przykład Springer, Elsevier, Palgrave Macmillan, i traktowanie ich na równi z bardzo słabymi wydawnictwami uczelnianymi wydaje się być nieporozumieniem. W pełni popieram więc plany KEN, aby podzielić listę wydawnictw na cztery kategorie punktowe.

Uwagi na temat ministerialnej listy wydawnictw punktowanych

Prof. Roman Z. Morawski
Politechnika Warszawska

Szanowni Państwo, jestem metrologiem z pięćdziesięcioletnim doświadczeniem badawczym w obszarze elektroniki i telekomunikacji, fizyki i chemii, inżynierii biomedycznej, diagnostyki technicznej i sejsmologii. Sądzę, że w pośpiechu, który towarzyszy pracom nad systemem ewaluacji dyscyplin naukowych, odwołujemy się do paradygmatów myślenia, które ukształtowały się w czasach bezkrytycznego zaufania do bibliometrii jako instrumentu zarządzania nauką. Te czasy jednak, jak się wydaje, mijają bezpowrotnie i od co najmniej dekady trwa poszukiwanie nowych instrumentów, które pozwoliłyby przezwyciężyć negatywne następstwa kwantofrenii w nauce. Z tego właśnie powodu zagadnienie różnicowania wartości książek na podstawie oceny wydawnictw, które je wydały, chciałbym przedstawić w nieco szerszym kontekście zarysowanym przez cztery tezy o szkodliwości redukcjonizmu w systemie ewaluacji osiągnięć naukowych. Poddam, mianowicie, krytyce:

- redukcję osiągnięć naukowych do osiągnięć publikacyjnych,
- redukcję kryteriów oceny osiągnięć publikacyjnych do wskaźników bibliometrycznych,
- redukcję oceny książki naukowej do oceny wydawnictwa, które ją wydało,
- redukcję skali wskaźnika jakości wydawnictwa naukowego do dwóch arbitralnie ustalonych wartości.

1. Szkodliwość redukcji osiągnięć naukowych do osiągnięć publikacyjnych

Autorzy raportu, opublikowanego w 2012 przez The League of European Research Universities (LERU), stwierdzili: „[...] *the explosion of various types of research assessment for a variety of users and purposes in recent years risks to create – or, one may argue, has already started to create – an obsession with mea-*

surement and monitoring, which may result in a 'bean counting' culture detracting from the real quality of research and the boundless search for new knowledge"¹. Produktem owej kultury, *'bean counting'* jest stan świadomości naszych najmłodszych badaczy.

Przykład. Rozpoczynając w tym semestrze 45-godzinny wykład dla doktorantów *Ethical and Methodological Aspects of Research*, zapytałem: „Co uważamy za osiągnięcie w nauce?” Słuchacze bez wahania odpowiedzieli: „uzyskanie stopnia naukowego” i „opublikowanie artykułu w prestiżowym czasopiśmie”; a dopiero po chwili namysłu zaryzykowali: „a może jakieś odkrycie?” Gdy za trzy lata zadam podobne pytanie, usłyszę zapewne: „200 punktów ministerialnych”.

Przykład ten pokazuje, że doczekaliśmy się już nowej generacji badaczy, którzy biurokratyczną redukcję osiągnięć naukowych do osiągnięć publikacyjnych uważają za normalny stan nauki – wręcz jej istotę – i zapominają o tym, że celem nauki jest pomnażanie wiedzy i jej nieustanne korygowanie. Presja publikacyjna doprowadziła, w skali globalnej, do lawinowego wzrostu liczby publikacji i czasu poświęcanego na ich przygotowanie, przy niezmiennym czasie poświęcanym na studia literaturowe². Najważniejszym jednak negatywnym następstwem syndromu *publish or perish* jest uwiąd krytyki naukowej – dewastacja systemu immunologicznego nauki. Mechanizm tego procesu jest dość oczywisty:

- za recenzje nie ma (i nie może być) „punktów”; dlatego czas spędzony na rzetelnym recenzowaniu uważany jest, dość powszechnie, za czas stracony z punktu widzenia awansu akademickiego;
- z lawinowym wzrostem liczby artykułów, spowodowanym kwantofrenią, wiąże się lawinowy wzrost liczby zaproszeń do recenzowania i konieczność ograniczania średniego czasu na recenzję.

O upadku krytyki naukowej świadczy zawartość recenzji wniosków habilitacyjnych i profesorskich, dostępnych na stronie Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów: coraz częściej sprowadzają się one do streszczenia dzieł kandydata do stopnia lub tytułu naukowego oraz analizy ich parametrów bibliometrycznych. O upadku krytyki naukowej świadczy również jakość recenzji manuskryptów nadsyłanych do redakcji prestiżowych czasopism. Od mniej więcej dekady są one udostępniane wszystkim recenzentom z chwilą podjęcia przez redakcję decyzji *accept/reject*: okazuje się wtedy, że duża ich część sprowadza się do zdawkowych komentarzy, pozbawionych waloru uzasadnienia dla redakcji i instruktażu dla autora. W ten sposób ugruntowuje się, niestety, przekonanie, że „*the system of peer*

¹ *Research universities and research assessment*, The League of European Research Universities (LERU), May 2012.

² P.C. Baveye, „Learned publishing: who still has time to read?”, *Learned Publishing*, 2014, Vol. 27, No. 1, pp. 48–51.

*review is biased, unjust, unaccountable, incomplete, easily fixed, often insulting, usually ignorant, occasionally foolish, and frequently wrong*³.

Jak mawiał książkę François de La Rochefoucauld: „każde zło narasta, aż przebierze się jego miara”. Wydaje się, że ta miara się przebrała u źródeł syndromu *publish or perish*, tj. w krajach anglosaskich. Zaczyna się tam bowiem pojawiać świadomość jałowości wyścigu publikacyjnego⁴ oraz narastającej dywergencji między nakładami na badania a ich efektami poznawczymi⁵. Podważając od 2003 roku globalny dorobek publikacyjny⁶, nie byliśmy w stanie w sposób istotny powiększyć teaurusu idei: zachłannie transferowaliśmy, komercjalizowaliśmy i konsumowaliśmy zasoby idei wygenerowanych przez naszych przodków w złotych latach 1890–1970.

2. Szkodliwość redukcji kryteriów oceny osiągnięć publikacyjnych do wskaźników bibliometrycznych

Albertowi Einsteinowi przypisywane jest następujące stwierdzenie: „*Not everything that counts can be counted, and not everything that can be counted counts*”⁷. W polskiej nauce trwa kwantofreniczne wzmoczenie, *de iure* – wyłącznie wokół ewaluacji dyscyplin naukowych; *de facto* jednak – także wokół metodyki oceny dokonań indywidualnych badaczy. Jak pokazuje bowiem doświadczenie, zarządcy instytucji (jednostek czy programów) badawczych w sposób racjonalny, zgodny ze sztuką zarządzania, reagują na zmiany kryteriów ich ewaluacji: przekładają, mianowicie, te kryteria na kryteria oceny okresowej i awansu pracowników naukowych. Ten sposób działania zapewnia im optymalizację wyniku ewaluacji instytucji, a w konsekwencji – poziomu jej finansowania. W polskiej nauce trwa kwantofreniczne wzmoczenie, mimo że pragmatyczne i etyczne ułomności kwantofrenicznych modeli zarządzania nauką doczekały się już poważnych opracowań krytycznych, a u historycznych źródeł ich powstania podejmowane są próby przezwyciężenia syndromu, który Eugene Garfield, twórca wskaźnika IF, nazwał „*obsession and paranoia of impact factor*”. Ważne przykłady to *San*

³ *Research universities and research assessment*, The League of European Research Universities (LERU), May 2012.

⁴ P.G. Altbach, H. de Wit, „Too Much Academic Research Is Being Published”, *International Higher Education*, Winter 2018, No. 96, pp. 2–3.

⁵ N. Bloom, C.I. Jones, J. Van Reenen, M. Webb, *Are ideas getting harder to find?*, National Bureau of Economic Research, Cambridge (USA), Working Paper #23782, Ver. 3.0 of February 15, 2019, <https://web.stanford.edu/~chadj/IdeaPF.pdf> [2019-05-24].

⁶ Por. Podcast der Helmholtz-Gemeinschaft Deutscher Forschungszentren „RES146 Das wissenschaftliche Publikationssystem“ veröffentlicht am 16.11.2018, <https://resonator-podcast.de/2018/res146-das-wissenschaftliche-publikationssystem/> [2019-05-23].

⁷ Prawdopodobnym autorem tej myśli jest amerykański socjolog William Bruce Cameron; por. <https://quoteinvestigator.com/tag/william-bruce-cameron/> [2019-05-22].

*Francisco Declaration on Research Assessment (DORA)*⁸, *Slow Science* movement⁹, *Leiden Manifesto for Research Metrics*¹⁰ oraz książki, takie jak *Bibliometrics and Research Evaluation: Uses and Abuses*¹¹. Zgodnie z pierwszą zasadą *Leiden Manifesto*: „Quantitative evaluation should support qualitative, expert assessment. [...] assessors must not be tempted to cede decision-making to the numbers. Indicators must not substitute for informed judgement”¹².

3. Szkodliwość redukcji oceny książki naukowej do oceny wydawnictwa, które ją wydało

Nawet niewielkie wydawnictwo może jednocześnie oferować dzieła ściśle naukowe, paranaukowe¹³ i pseudonaukowe¹⁴. Zignorowanie tego faktu musi prowadzić do nadwartościowania książek należących do drugiej i trzeciej z tych kategorii. Może to stać się sposobnością do kreowania naukowego *dossier* na podstawie dorobku paranaukowego (np. publicystyki okołonaukowej), a nawet na podstawie dorobku pseudonaukowego – jeżeli zawiodą mechanizmy recenzowania. A te ostatnie zawodzą coraz częściej, ponieważ – jak już wspomniałem – kwantofrenia zabija krytykę naukową. Warto zauważyć, że w przypadku wtórnych źródeł informacji, takich jak książki syntetyzujące wiedzę naukową, lepszym filtrem niż zewnątrzni recenzenci (podlegający uwarunkowaniom środowiskowym i systemowym) okazują się w tej sytuacji zespoły redaktorów wyspecjalizowanych w ocenie jakości (w szczególności – wiarygodności) informacji.

4. Szkodliwość redukcji skali wskaźnika jakości wydawnictwa naukowego do dwóch arbitralnie ustalonych wartości

Sposób tworzenia jakiegokolwiek systemu oceny dokonań naukowych powinien spełniać podstawowe kryteria metodologiczne funkcjonujące w nauce – bi-

⁸ Por. <https://sfidora.org/> [2019-05-21].

⁹ I. Stengers, *Another Science is Possible: A Manifesto for Slow Science*, Polity Press, Cambridge–Medford (UK) 2018.

¹⁰ Por. <http://www.leidenmanifesto.org/> [2019-05-21].

¹¹ Y. Gingras, *Bibliometrics and Research Evaluation: Uses and Abuses*, MIT Press, Cambridge (USA) – London (UK) 2016.

¹² D. Hicks, P. Wouters, „The Leiden Manifesto for Research Metrics”, *Nature*, 2015, Vol. 520, pp. 429–431.

¹³ Wydawnictwo Springer, obok książek technonaukowych na najwyższym poziomie, ma w swej ofercie książki o charakterze dokumentacji technicznej, które naukowymi nie są. Podobnie, najstarsze polskie wydawnictwo katolickie, założone w 1872 Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, znane dzisiaj pod nazwą Wydawnictwo WAM, obok znakomitej literatury filozoficznej, wydaje literaturę religijną, literaturę piękną oraz książki dla dzieci i młodzieży.

¹⁴ Wydawnictwo Bellona, obok książek historycznych, ma w swej ofercie pseudohistoryczne książki Janusza Bieszka: *Chrześcijańscy Królowie Lechii* oraz *Cywilizacje kosmiczne na ziemi*.

bliometria jest częścią metrologii (tak jak chronometria, spektrometria, antropometria czy psychometria) i powinna spełniać standardy tej nauki o pomiarach.

Przykład. Przez wiele lat zajmowałem się spektrofotometrycznymi analizatorami żywności ze szczególnym uwzględnieniem czerwonego wina i oliwy. Wyobraźmy sobie, że – kontynuując te badania – wysyłam do redakcji manuskrypt, w którym proponuję oceniać wino w skali dwupunktowej: 200 pkt. za certyfikowane wino¹⁵ z regionów Bordeaux, Piemont, Rioja i Douro; 80 pkt. za certyfikowane wino ze wszystkich innych regionów. Jedyna rekomendacja dla redakcji, jakiej mogę się spodziewać od kompetentnych recenzentów, to: „*reject without option to resubmit*”.

Definiowanie nowej wielkości mierzonej (w szczególności – wskaźnika jakości) obejmuje następujące kroki¹⁶:

- identyfikacja semantycznego modelu obiektu pomiaru, uwzględniającego cechy tego obiektu istotne z punktu widzenia celu pomiaru,
- konwersja modelu semantycznego na model matematyczny,
- wybór parametru modelu matematycznego, który niesie informację istotną z punktu widzenia celu pomiaru.

W socjologii czy psychologii, gdzie konwersja modelu semantycznego na model matematyczny jest problematyczna, mówi się o *weakly-defined measurements*. Podstawą definicji wielkości mierzonej jest wówczas model semantyczny oraz ciąg operacji umożliwiających wyznaczenie wyniku pomiaru.

Przykład. Pomiar IQ polega na ważonym uśrednieniu wyników testu, przy czym zakłada się, że zadania składające się na ów test są reprezentatywne dla semantycznego modelu ludzkiej inteligencji.

Sadzę, że definicja wskaźnika jakości wydawnictw powinna spełniać co najmniej wymagania stawiane *weakly-defined measurements*, tzn. powinna opierać się na zbiorze kwantyfikowalnych atrybutów tych wydawnictw oraz zasadzie agregacji miar tych atrybutów spójnej z zasadami agregacji innych miar w systemie ewaluacji osiągnięć naukowych. Podstawowym kryterium wyboru tych atrybutów powinna być ich korelacja z prawdopodobieństwem opublikowania merytorycznie wartościowej książki. Przykładami (ale tylko przykładami) takich

¹⁵ Chodzi o certyfikaty, takie jak IGT, DOC i DOCG we Włoszech czy AOC i AOP we Francji.

¹⁶ Więcej informacji na ten temat znaleźć można, na przykład, w następujących książkach: F. Franceschini, M. Galetto, D. Maisano, *Management by Measurement: Designing Key Indicators and Performance Measurement Systems*, Springer, Berlin–Heidelberg 2007; R.Z. Morawski, *Technoscientific Research: Methodological and Ethical Aspects*, de Gruyter, Berlin–Boston 2019, Chapter 6.

atrybutów są: sprawność systemu selekcji manuskryptów¹⁷, dorobek wydawnictwa w zakresie publikacji ściśle naukowych¹⁸, zasięg publikacji i częstotliwość ich cytowania¹⁹. Będący przedmiotem dyskusji wskaźnik jakości wydawnictw (z dwupunktową skalą) nie powstał w ten sposób: wgląda on raczej na produkt lobbingu środowiskowego.

Wnioski i postulaty

Sądzę, że skutki wprowadzenia proponowanej listy wydawnictw do systemu ewaluacji będą negatywne zarówno dla środowiska naukowego, jak i dla nauki i wydawnictw; w dłuższym horyzoncie czasowym – nawet dla wydawnictw formalnie na tej liście dowartościowanych.

Za pożądane uważałbym szersze wykorzystanie w pracach nad systemem ewaluacji badań (w szczególności – w pracach nad listami wydawnictw punktowanych) bogatego dorobku międzynarodowych grup eksperckich zajmujących się od lat tą problematyką.

Przykład. W zeszłym roku opublikowane zostały wyniki pięcioletniego projektu pt. *International School on Research Impact Assessment (ISRIA)*, w którym uczestniczyło 450 ekspertów i praktyków z 34 krajów. Sądzę, że wynikiem ich pracy o fundamentalnym znaczeniu metodologicznym jest stwierdzenie konieczności uwzględniania następujących 10 czynników: „(1) context, (2) purpose, (3) stakeholders’ needs, (4) stakeholder engagement, (5) conceptual frameworks, (6) methods and data sources, (7) indicators and metrics, (8) ethics and conflicts of interest, (9) communication, and (10) community of practice”.²⁰

Jako wykładowca etyki badań naukowych na pierwszym miejscu postawiłbym etykę, wymienioną w ósmym punkcie listy ISRIA. Uczyniłbym tak ze względu na powodowaną przez kwantofrenię demoralizację środowisk naukowych, o któ-

¹⁷ Peer review jest tylko jedną z możliwych opcji.

¹⁸ Wydawnictwo Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim (80 pkt.) ma w swym dorobku 6 książek na temat techniki i informatyki o zasięgu wielkopolskim, zaś wydawnictwo Springer (też 80 pkt.) ma 800 serii takich książek o zasięgu światowym.

¹⁹ Przykład w artykule: A. Zuccala, R. Guns, R. Cornacchia, R. Bod, „Can we rank scholarly book publishers? A bibliometric experiment with the field of history”, *Journal of the Association for Information Science and Technology*, 2015, Vol. 66, No. 7, pp. 1333–1347.

²⁰ P. Adam, P.V. Ovseiko, J. Grant, K.E.A. Graham, O.F. Boukhris, A.-M. Dowd, G. V. Balling, R.N. Christensen, A. Pollitt, M. Taylor, O. Sued, S. Hinrichs-Krapels, M. Solans-Domènech, H. Chorzempa, „ISRIA statement: ten-point guidelines for an effective process of research impact assessment”, *Health Research Policy and Systems*, 2018, Vol. 16, No. 1, pp. 1–16.

rej piszę w dwóch książkach^{21, 22} oraz w eseju „Nauka w czasach biurokracji”²³. Literatura dotycząca negatywnych następstw kwantofrenii w nauce jest ogromna. Wydaje się, że zbliża się moment, w którym jakieś „dzieci z tłumu podziwiającego nowe szaty cesarza” zawoła: „Cesarz jest nagi!” Tą metaforą Yves Gingras kończy swoją książkę *Bibliometrics and Research Evaluation: Uses and Abuses*²⁴.

Stworzenie listy wydawnictw punktowanych – spełniającej postulaty metodologiczne metrologii, a zarazem zgodnej z zasadami *Leiden Manifesto* oraz *International School on Research Impact Assessment* – byłoby zapewne przedsięwzięciem bardzo złożonym, angażującym poważne zasoby intelektualne i materialne. Jeżeli nas na to nie stać, to lepiej na początek zrezygnować z różnicowania punktacji; jak radzą Francuzi: *En cas de doute s'abstenir!* Różnicowanie punktacji mogłoby następować dopiero w miarę tworzenia solidnych specyfikacji kolejnych grup wydawnictw. Niezależnie od wyboru strategii rozwiązania tego problemu konieczna jest pełna przejrzystość kryteriów i procedury oceny wydawnictw: chcielibyśmy wszak znać szczegółowe uzasadnienie tak sprzecznych z intuicją decyzji jak ta o zrównaniu w ocenie wydawnictwa Springer i wydawnictwa Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim.

²¹ R.Z. Morawski, *Etyczne aspekty działalności badawczej w naukach empirycznych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

²² R.Z. Morawski, *Technoscientific Research: Methodological and Ethical Aspects*, Walter de Gruyter, Berlin–Boston 2019.

²³ R.Z. Morawski, „Nauka w czasach biurokracji”, [w:] *Inżynier z duszą humanisty* (red. J. Sośnicka), Wyd. Politechniki Łódzkiej, Łódź 2017, ss. 321–347.

²⁴ Y. Gingras, *Bibliometrics and Research Evaluation: Uses and Abuses*, MIT Press, Cambridge (USA) – London (UK) 2016.

Postęp jest pokonaniem wszelkich zależności – jest postępem ku doskonałej wolności

Prof. Arkadiusz Orzechowski

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Podziękowałem prof. Andrzejowi Białasowi kierującego panelem pierwszym za przekazanie mi głosu w dyskusji.

Na wstępie wyraziłem wdzięczność za zaproszenie i okazję do znalezienia się w towarzystwie uczonych polskich o wielkich zasługach dla nauki. W celu uporządkowania informacji przypominałem, że nauki weterynaryjne jako dziedzina istniały do 30 kwietnia 2019 r. a od 1 maja tegoż roku zgodnie z Ustawą 2.0 są już tylko dyscypliną w dziedzinie nauk rolniczych.

Zostałem przedstawiony jako fizjolog i chciałbym trzymać się nauki, którą uprawiam i zwracam uwagę na fakt, że środowisko akademickie, które przedstawiono wcześniej jako organizację, w istocie rzeczy jest organizmem i działa prawidłowo w analogiczny sposób jak żywy organizm. Organizm funkcjonuje prawidłowo tylko wówczas, gdy działają w nim sprzężenia zwrotne, to znaczy rozkazy, decyzje czy zalecenia nie są wyłącznie wydawane, lecz trafiając do odbiorców, powodują, iż odbiorcy odpowiadają na te rozkazy. Taka ciągła wymiana informacji pomiędzy hierarchicznie zróżnicowanymi podmiotami powoduje, że cały organizm funkcjonuje prawidłowo.

Odnosząc się do tematu panelu pierwszego, przyznaję, że nie jestem specjalnie biegły w sprawach wydawnictw, natomiast chcę się podzielić refleksją na temat tego, co budzi moje obawy, co wywołuje pewien niepokój. Widzę na przykład, że żyjemy w świecie bardzo dynamicznie się zmieniającym. Dotyczy to także wydawnictw, o czym mówił przed chwilą prof. Roman Z. Morawski, kiedy przyznał, że otrzymuje wiele e-maili (kilkadziesiąt miesięcznie) zachęcających do składania rękopisów, recenzowania prac albo zapraszających do wejścia w skład kolegów redakcyjnych czy komitetów naukowych. Podobnie pewnie jest ze zgromadzonymi na sali naukowcami. Problem moim zdaniem w chwili obecnej w większym stopniu dotyczy kwestii wyboru i zakwalifikowania wydawnictwa jako rzetelnego, by warto było bez ryzyka podjąć z nim współpracę.

Wiadomo, że uregulowania prawne są bezwładne, wymagają czasu. Język przepisów jest trudny w odbiorze (przy okazji przyznam, że bardzo mi się podobała prezentacja prof. Błażeja Skoczenia przybliżająca w odbiorze zapisy Ustawy 2.0, albowiem ustawa zajmuje kilkaset stron i przynajmniej, że w niektórych sprawach dla uniknięcia uchybień proceduralnych muszą zasięgać opinii prawników lub przedstawicieli instytucji państwowych, takich jak Centralna Komisja czy Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego). Zmierzam w swojej wypowiedzi do tego, że dzisiaj komercjalizacja nauki osiągnęła już taki stopień zaawansowania, że wydawnictwo może powołać do życia kilku przedsiębiorców, którzy zatrudnią informatyków i urzędują serwerownie. To oznacza, że jeżeli mówimy dziś o jakimś wykazie wydawnictw, które będą następnie poddawane ewaluacji, to jutro, za rok, czy za dwa cała ta lista przestanie w pełni odpowiadać rzeczywistemu rynkowi wydawniczemu. W tym czasie pojawią się nowe wydawnictwa, albowiem obecnie widać duże zainteresowanie uruchamianiem takich przedsięwzięć. Nie podam nazw, żeby nie reklamować nowych wydawnictw, ale działają one bardzo sprawnie (cykl wydawniczy nie przekracza kilku tygodni), poddają rękopisy sprawdzaniu, wylawiają z tekstu fragmenty zaczerpnięte z własnych już opublikowanych prac, oferują recenzentom manuskrypty anonimowe, a jednocześnie zapewniają możliwość ujawnienia ich nazwisk po przyjęciu pracy do druku. Oferują korektę językową, szybkie (24 godziny) pojawienie się przyjętej do druku pracy w bazie PubMed i ORCID. Ponadto od lat dostępne są na rynku wydawnictwa elektroniczne typu „Open Access”, które muszą pobierać opłaty za opublikowanie pracy, choćby ze względu na konieczność opłacenia pracy zespołu redakcyjnego, obsługi serwerów, kosztów pełnego dostępu do publikacji dla każdego zainteresowanego, czy wymagając utworzenia repozytorium surowych danych, na podstawie których przedstawiono wyniki. Nie mogę mieć pretensji do kogoś, kto obciąża mnie kosztami opublikowania pracy naukowej, ponieważ on musi opłacić pracowników. Są ludzie, którzy siedzą przy komputerach i wymieniają informacje z autorami, a w wyniku interakcji autor – wydawca powstaje dzieło, które nabiera formy, jakości i blasku takiego, żeby było ciekawe w odbiorze. Nie można więc mieć o to pretensji. Przecież wydawca nie publikuje tylko dlatego, że, jak ktoś tu powiedział, autor ma dobre, nośne nazwisko i jest znany w środowisku naukowym w dziedzinie lub dyscyplinie, którą uprawia. Wydawca musi patrzeć na to, jak sprzedaje się artykuł naukowy, jak często jest „ściągany” ze strony wydawnictwa, jak wpłynie na pozycję wydawnictwa i rangę tytułu czasopisma w ocenie naukometrycznej. Są wydawnictwa elektroniczne, które mają po kilkaset tytułów i ogarniają tymi tytułami wszystkie dziedziny nauki: humanistyczne, matematyczne, chemiczne, biologiczne, ekonomiczne, medyczne. Niektóre z tych wydawnictw powstały kilkanaście lat temu, kilka lat temu lub nawet współcześnie kilka miesięcy temu. Są bardzo dobrze zarządzane od strony marketingowej, od strony wymagań, jakie stawiają autorom. Są tam filtry, jest program antyplagiatowy, programy sprawdza-

jące poprawność językową. Są to często wydawnictwa nowe, niemające jeszcze ugruntowanej pozycji na rynku wydawniczym, ale wszystkie przeszkody są do pokonania. W obecnych czasach, każdy kto potrafi korzystać z komputera, umie znaleźć odpowiednie słowa kluczowe, może w ciągu kilku, kilkunastu minut dotrzeć do każdego rodzaju informacji. Dlatego moim zdaniem to co dzisiaj jest rozważane i przewidywane jako czynność niezbędna do ewaluacji dyscyplin (lista rankingowa wydawnictw), w przyszłości może się zdezaktualizować zanim powstanie. To jest moja główna teza wypowiedzi, dziękuje za uwagę.

Czy „impact factor” to wszystko

Prof. Piotr Pruszczyk

Warszawski Uniwersytet Medyczny

W przypadku nauk medycznych monografie naukowe i rozdziały odrywają pewną, nawet istotną rolę w wymianie naukowych poglądów. Jednak niewątpliwie publikacje w czasopismach naukowych mają największe znaczenie. Pozytywna i rozpoznawalność czasopisma naukowego w dużej mierze odzwierciedla jakość opublikowanej pracy i wpływa na jej percepcję przez środowisko naukowe. W przypadku nauk medycznych jakość, a tym samym i znaczenie naukowych czasopism medycznych, może być precyzyjnie oceniona. Obecnie znakomita większość prac naukowych z zakresu medycyny publikowana jest po angielsku, głównie w czasopismach zagranicznych lub czasopismach polskich wydawanych po angielsku. Jest cała grupa anglojęzycznych polskich czasopism naukowych, które w ostatnim okresie bardzo się rozwinęły i już mają ugruntowaną międzynarodową pozycję. Polskojęzyczne czasopisma medyczne mają głównie walor edukacyjny i nie odgrywają istotnej roli w obiegu naukowym. Najczęściej stosowanym miernikiem jakości czasopism jest wskaźnik oddziaływania, czyli impact factor. Mimo pewnych ograniczeń współczynnik ten jest powszechnie stosowany i używany do przygotowania zestawień i rankingów medycznych czasopism naukowych. Świadomie podkreśliłem rankingów, ponieważ poszczególne specjalności medyczne mają swoje znaczne odrębności. Różnice nie są aż tak duże jak np. przy próbie porównania prac z zakresu kardiologii i np. historii. Jednak w sposób oczywisty prace naukowe z zakresu chorób sercowo-naczyniowych najczęściej publikowane są w innych pismach niż np. prace stomatologiczne czy z zakresu chirurgii onkologicznej lub ginekologii i położnictwa. Rozpiętości w ocenie czasopism, np. przy zastosowaniu impact factor, w różnych specjalnościach medycznych są duże. Najlepsze czasopismo w jednej specjalności może cechować się nie kilkukrotnie, a nawet kilkunastokrotnie wyższym IF niż najlepsze pismo z innej dyscypliny. Prowadzenie odrębnych czasopism dla różnych specjalności medycznych ma

uzasadnienie, ważne jest, aby były przygotowywane przy zastosowaniu tej samej metodyki. Ponadto w moim przekonaniu w rankingach należy w odpowiedni sposób docenić dobre czasopisma, aby przede wszystkim promować jakość, a nie liczbę prac naukowych. Pewnym, dodatkowym elementem, który warto uzgodnić przy ocenie polskich czasopism jest ich dynamika rozwoju. W moim przekonaniu pisma, które znacznie zwiększyły swoje znaczenie naukowe, mogłyby otrzymać pewien kredyt zaufania i bonus przy kolejnej ocenie.

Głos w dyskusji

Dr Marcin Pieniążek

Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Następnie głos zabrał dr Marcin Pieniążek, Prorektor ds. Nauki i Nauczania Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Prorektor wskazał, że reprezentuje uczelnię niepubliczną, której wydawnictwo (Oficyna Wydawnicza AFM) nie została wpisana na listę wydawnictw „prestizowych” (objętych komunikatem MNiSW z dn. 18.01.2019 r. w sprawie wykazu wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe). Prorektor wyjaśnił, że w rozmowie telefonicznej (z MNiSW) powziął informację, iż 1 lipca Komisja Ewaluacji Nauki ma uruchomić elektroniczny system uzupełniających wpisów wydawnictw na ww. listę. W związku z tym Prorektor zwrócił się do Przewodniczącego KEN, prof. dr. hab. inż. Błażeja Skoczenia z prośbą o ramową charakterystykę procedury wpisu.

Anna Kędziorek

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

Szanowni Państwo!

Nazywam się Anna Kędziorek i jestem redaktorem naczelnym Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego. Chciałam krótko przedstawić Państwu stanowisko wydawców w kwestii osławionej już listy wydawców punktowanych monografii naukowych.

Sama lista jeszcze przed jej oficjalnym opublikowaniem wywoływała wiele emocji i spekulacji co do jej ostatecznego kształtu. Długo na nią czekaliśmy,

miała być ogłoszona na początku roku akademickiego, potem pod koniec roku kalendarzowego... Wreszcie się pojawiła i... nie zadowolila nikogo – a raczej **rozzarowała wszystkich**: naukowców, wydawców – zarówno tych, którzy się na niej znaleźli, jak i tych, którzy zostali pominięci.

Otrzymaliśmy dwie listy. Na pierwszej znalazły się wydawnictwa – w liczbie 36 – „wycenione” na 200 punktów. Są to prawie wyłącznie wydawnictwa anglojęzyczne, w przeważającej większości amerykańskie. Nie ma tam ani jednego wydawnictwa niemieckiego, francuskiego, nie mówiąc już o rosyjskich. Czyżby naukę na wysokim światowym poziomie uprawiano wyłącznie na kontynencie amerykańskim?

Na drugiej liście znalazły się wydawnictwa, które otrzymały 80 punktów, w tym większość polskich naukowych wydawnictw uczelnianych – ale również oficyny, niemające *de facto* z nauką wiele wspólnego. Nie wiadomo właściwie, jakie były kryteria doboru do listy – można odnieść wrażenie, że wpisywano je „spod dużego palca”. Obok zasłużonych instytucji wydawniczych, mających poważny dorobek, znalazły się firmy publikujące literaturę pseudonaukową (np. o wypędzaniu demonów) lub powstałe w celu wydania jednej publikacji jednej osoby, nie mówiąc już o dość dużej liczbie wydawnictw religijnych (tam się wprawdzie publikacje recenzuje, i to niekiedy bardzo rzetelnie, ale raczej nie nowatorstwo jest głównym kryterium...). Niewątpliwie ustawodawca wykazał się kompletnym brakiem orientacji na polskim rynku wydawniczym. Jako swoisty przykład opinii środowiska UW na temat listy wydawców mogę przytoczyć e-maile z wyrazami współczucia pod naszym (Wydawnictw UW) adresem, że znaleźliśmy się w jednym „worku” z tak dziwnymi bytami...

Chciałabym jednak zwrócić uwagę na inne jeszcze aspekty tej listy. Liczy ona 500 instytucji, w tym ok. 130 zagranicznych (notabene, zestawienie np. niemieckiego Beck Verlag, francuskiego Seula czy Springera z oficyną wydawniczą wyższej szkoły zawodowej z Gorzowa Wielkopolskiego czy Międzyrzecza Podlaskiego zakrawa na kpinę!). Pozostaje zatem ok. 370 polskich **prestiżowych** (bo takim przymiotnikiem została ta lista opatrzona) wydawnictw naukowych. W kraju liczącym 36 mln mieszkańców i niespełna dwadzieścia poważnych dużych ośrodków akademickich, 370 **prestiżowych** wydawnictw naukowych to jest kompletny absurd (wziąwszy pod uwagę słownikowe znaczenie przymiotnika 'prestiżowy')!

Naczelną zasadą, którą kierowali się twórcy listy – sądząc przynajmniej po pierwszym zdaniu obszernego uzasadnienia rozporządzenia w sprawie wydawców recenzowanych monografii naukowych – jest „dziedziczenie prestiżu wydawnictwa” – a zatem liczba punktów, jaką otrzyma monografia, zależy od liczby punktów, jaką ma wydawca. Otóż moim zdaniem jest to pomysł **całkowicie chybiony**. O prestiżu monografii powinny decydować jakość publikacji oraz prestiż jej autora, a nie prestiż wydawcy. To działa w obie strony – oczywiście, jakość prac wydawniczych na pewno sprzyja utrzymaniu dobrego poziomu publikacji,

ale przede wszystkim **o prestiżu wydawcy decydują autorzy, którzy u niego publikują**. Prestiż nie jest zresztą dany raz na zawsze. Od ponad trzydziestu lat zajmuję się wydawaniem literatury naukowej i mogłabym przytoczyć długą listę bardzo prestiżowych niegdyś wydawców – a obecnie nie ma czego dziedziczyć, bo albo wydawcy już nie ma, albo prestiżu brakuje...

Kolejny brak konsekwencji: ustawodawca umieścił na liście punktowanych wydawnictw wszystkie instytuty Polskiej Akademii Nauk – nawet te, które do tej pory żadnych książek nie wydawały. Jeśli zatem wpadną na pomysł, by coś wydać, to też dostaną 80 punktów (do końca obecnego okresu ewaluacyjnego dotyczy to również wszystkich jednostek uczelni – na liście znalazły się nie wydawnictwa, a całe uczelnie, a wykładnia ministerstwa jest taka, że wydawnictwa wydziałowe, instytutowe, katedralne i wszelkie inne też będą otrzymywały 80 punktów, a nie tylko główna oficyna wydawnicza danej uczelni). Mamy tu zatem do czynienia z **wydawcami potencjalnymi**. A co ze sławetnym dziedziczeniem prestiżu? Co będzie dziedziczyć wydana w tych instytucjach monografia? Potencjalny prestiż?

Proszę Państwa, mamy dwa „święte Graale” rozporządzenia w sprawie wydawców – **recenzowanie** i **umiędzynarodowienie**. O umiędzynarodowieniu, zwłaszcza w kontekście dyscyplin „narodowych”, powiedziano tu już bardzo dużo, nie będę więc do tej kwestii wracać. Jeśli chodzi o recenzowanie, to szanujące się wydawnictwa naukowe od zawsze recenzowały publikacje i nie potrzebują żadnych ustaw, by nadal to robić. Ale rzetelny i uczciwy proces recenzowania to sprawa Państwa – naukowców. My jesteśmy jedynie zleceńodawcami.

Żadnych innych poważnych kryteriów ustawa nie przewiduje.

W wypowiedzi jednego z panelistów padło sformułowanie, że naukowcy „muszą móc wybrać rzetelnego wydawcę”. Zgadzam się w pełni – tylko że ustawodawcy ta kwestia zdaje się nie interesować. Nie wystarczy „zawiesić” na stronie wydawnictwa zasad etyki wydawniczej i procedury recenzowania publikacji, żeby być rzetelnym wydawcą. A ustawa mówi tylko o tym. W żadnym miejscu ustawodawca nawet się nie zająknął o **jakości usług wydawniczych**, świadczonych przez poszczególne oficyny. A to jest jednak sprawa podstawowa! Wiem, że taka ocena jest trudna – ale przytoczone w ministerialnym dokumencie kryterium „cieszenia się szerokim uznaniem środowiska naukowego” jest chyba jeszcze trudniejsze do zweryfikowania... Proszę mi wierzyć, że środowisko wydawców doskonale orientuje się, kto świadczy usługi na jakim poziomie... Ale przy sporządzaniu listy nikt nie poprosił o konsultację ani Polskiej Izby Książki, ani Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych...

Reasumując:

1. Lista, którą otrzymaliśmy, jest buble, mogącym przynieść więcej złego niż dobrego. Dostaliście Państwo *de facto* **jedną listę** – wydanie książki u któregoś z wydawców z listy „za 200 punktów” jest bardzo trudne, zwłaszcza w przypadku publikacji humanistyczno-społecznych – ale nie tylko: warto tu

przypomnieć przytaczany przez wielu z panelistów przykład 10-procentowej skuteczności aplikowania z artykułem do „Nature”.

2. Postulowany nowy podział na cztery grupy też nie wydaje się przemyślany i budzi poważne wątpliwości: jak odróżnić wydawcę „globalnego” od „międzynarodowego”? Czy Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego lub Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego to oficyny „krajowe” (biorąc pod uwagę wydawane np. monografie wieloautorskie „międzyśrodowiskowe” czy publikacje autorów z innych niż siedziba macierzystej uczelni ośrodków akademickich, a także ogólnokrajową dystrybucję, nawet książki drukowanej), czy „lokalne” (biorąc pod uwagę przyporządkowanie do macierzystej uczelni)?
3. Moim zdaniem, taka lista albo w ogóle nie jest potrzebna – każdy naukowiec powinien móc swobodnie wybrać wydawcę, a **oficyny wydawnicze powinny rywalizować jakością oferowanej usługi, a nie miejscem na arbitralnie ustalonej liście** – albo powinna być bardzo krótka i naprawdę prestiżowa, a wydawane tu monografie powinny stanowić „pierwszą ligę”. Czyli przyjęcie książki do planu wydawniczego u takiego wydawcy niejako nobilitowałoby autora, z drugiej zaś strony wydanie książki autora o uznanym w środowisku prestiżu nobilitowałoby wydawcę. Miejsce wydania publikacji (w znaczeniu oficyny wydawniczej) mogłoby być ewentualnie wyłącznie dodatkowym elementem wyróżniającym, a nie jedynym kryterium (znowu owo nieszczęsne „dziedziczenie prestiżu”).
4. Nadal pozostaje nierozstrzygnięta kwestia finansowania działalności wydawniczej. Obecnie cały ciężar zdobywania środków na publikacje spoczywa na naukowcach. Dla wydawców – zwłaszcza akademickich, podległych MNiSW, a zatem niemogących korzystać z dotacji innych instytucji publicznych, np. Instytutu Książki przy MKiDN – od wielu lat **nie ma żadnych programów pomocowych**. Wpływa to nie tylko na ograniczenie programu wydawniczego i uniemożliwia inicjatywy własne wydawców, ale również pogłębia przepaść w sile ekonomicznej i potencjale rynkowym polskich oraz zagranicznych wydawców.

Dziękuję Państwu za uwagę.

Prof. Zbigniew Marciniak

Uniwersytet Warszawski

Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha

Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego

W dyskusji o wydawnictwach naukowych zdecydowanie dominuje wątek roli, jaką będą pełnić w procesie ewaluacji wartości punktowe przypisane poszcze-

gólnym czasopiśmie naukowym. W wielu wypowiedziach zdaje się dominować pogląd, że uzyskanie jak najwyższego wyniku punktowego przez poszczególne dyscypliny naukowe uprawiane w uczelni jest podstawowym zadaniem zatrudnionych w niej uczonych. Co więcej, niejednokrotnie wyrażane są opinie, że zabiegi wokół osiągnięcia tego celu są najważniejszym zadaniem każdego uczonego, a co za tym idzie – jego „wkład” w punktowy wynik instytucji powinien stać się podstawowym elementem oceny pracy naukowej pracownika.

Jest to pogląd ryzykowny, choć pozornie racjonalny. Podstawowym ryzykiem jakie on niesie, jest ukorzenienie się poglądu, że działalność uczonych można zredukować do układu wskaźników ekonomicznych. Wprawdzie uczelnie są nie raz dużymi przedsiębiorstwami, zatrudniającymi tysiące pracowników, więc w jej działalności jest miejsce na pojęcia z teorii zarządzania i różne wskaźniki, ale trzeba sobie zdawać sprawę, że ograniczenie się do tej perspektywy prowadzi do koncepcji uczelni jako fabryki, której produktami są kwalifikacje oraz publikacje naukowe, że ma ona swoich klientów itd. Trzeba z całą mocą podkreślić, że powyższy język nie ma najmniejszych szans, by całościowo uchwycić sens istnienia szkół wyższych.

Po drugie, każdy wskaźnik statystyczny ma swój logiczny zakres stosowności i dowolne przenoszenie go na inne poziomy abstrakcji prowadzi do absurdów. Nie inaczej jest ze wskaźnikami systemu ewaluacji. Punkty zdobywa dyscyplina naukowa uprawiana w uczelni, a nie poszczególni uczeni – to nie do ich oceny wymyślono punkty za publikacje. Parametr ten ma służyć do porównań między uczelniami, by jak najlepiej ułożyć w kraju uprawnienia akademickie związane z poszczególnymi obszarami badań. Natomiast porównywanie konkretnych profesorów przez zliczanie, ile punktów uczelni dostarczył, jest absurdem, podobnym do absurdu, jakim byłoby porównywanie obywateli Polski na podstawie ich indywidualnego wkładu w produkt krajowy brutto, chociaż wskaźnik statystyczny „PKB na głowę mieszkańca” ma sens w porównaniach międzynarodowych.

Po trzecie, ewaluacja ma być zaledwie porównywalną miarą poziomu badań naukowych w poszczególnych uczelniach w zakresie różnych dyscyplin nauki, więc uzyskanie dużej wartości jej parametrów nie może być podstawowym celem. Prowadzimy badania i publikujemy ich wyniki przecież nie dlatego, że będzie ewaluacja, tylko dlatego że natura naszego zawodu każe nam poszukiwać prawdy. W istocie, dla dyscyplin, które mają tradycję prowadzenia badań na dobrym, międzynarodowym poziomie, technologia procesu ewaluacji jest kompletnie nieistotna.

Po czwarte wreszcie, silne ciśnienie na indywidualne gromadzenie punktów zachęcałoby do publikowania wyników niedopracowanych, bo lepsze coś niż nic. Mechanizm ewaluacji, mechanicznie przeniesiony na poziom indywidualnych badaczy stwarza kuszący, bo zwalniający od zrozumienia subtelności procesu badawczego, model „zarządzania badaniami”. Nie tędy jednak prowadzi droga do dobrych wyników badań.

Prof. Andrzej Elias

SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny

Ubocznym rezultatem ewaluacji na podstawie punktów przypisanych do czasopism może być stopniowe marginalizowanie pewnych subdyscyplin. Na przykład w psychologii kilka czasopism z psychologii społecznej ma wysoką punktację, a z psychologii rozwojowej na liście czasopism jest tylko jedno, i to kilkakrotnie niżej punktowane. Zatem psycholog rozwojowy ma mniejsze szanse, by być docenianym badaczem w danej instytucji. To może wyzwać u badaczy koniunkturalizm i wybieranie takich subdyscyplin, które dają szanse na publikowanie w renomowanych, prestiżowych czasopismach, czyli takich, którym została przyznana wysoka punktacja. Jedynie wcześniej ugruntowane, specyficzne zainteresowania poznawcze i pasja badawcza naukowca mogą przeważać te zewnętrzne wzmocnienia.

Osoby odpowiedzialne w instytucjach naukowych za ewaluację dyscyplin mogą również zachowywać się koniunkturalnie i pracowników naukowych z subdyscyplin nisko punktowanych zwalniać lub przesuwac na etaty dydaktyczne. Różnicę w punktacji czasopism różnych subdyscyplin obserwuje się w wielu dyscyplinach, a zatem nie jest to problem dotyczący tylko psychologii. Na przykład ze względów oczywistych konieczne jest prowadzenie badań historii Polski. Niestety, takie badania mają niższe szanse publikowania w wysoko punktowanych czasopismach niż badania na przykład z historii powszechnej, zwłaszcza, gdy są to badania odnoszące się do regionów używających tzw. języków kongresowych¹.

Konsekwencją tego stanu rzeczy może być wypieranie przez „punktodajne” subdyscypliny takich, które dostarczają mało punktów. W uczelniach jednak konieczne jest rozwijanie wszystkich subdyscyplin, by kształcić studentów, przynajmniej na wstępnym etapie, w obszarze całej dyscypliny. Oczywiście inne względy, np. potrzeby społeczne czy gospodarki, też przemawiają za równomiernym rozwojem całych dyscyplin.

¹ Zbigniew Osiński: Badacze czy kwestorzy? Forum Akademickie, 2019, nr 4, s. 30–32.

Otwarta Nauka – plany i kierunki zmian 2019

Prof. Marek Niezgódka

Centrum Cyfrowej Nauki i Technologii
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

1. Wprowadzenie

Przedstawiane opracowanie stanowi zbiór informacji i refleksji dotyczących obecnego stanu Otwartej Nauki oraz praktycznych aspektów wprowadzania jej standardów. Nie ma ono w żadnym razie charakteru monograficznego ani nie pretenduje do kompletności prezentacji, a jego głównym celem jest zasygnalizowanie istotnych problemów, określających miejsce Otwartej Nauki w dzisiejszym systemie akademickim, ze szczególnymi odniesieniami do sytuacji w Polsce.

Przyjąłem założenie, że samo pojęcie Otwarta Nauka jest na tyle znane, że nie wymaga szerszego wprowadzenia. W sformułowaniu przyjętym przez Komisję Europejską, „...Otwarta Nauka reprezentuje nowe podejście do procesu naukowego, bazujące na współdziałaniu i nowych drogach dyfuzji wiedzy wykorzystujących technologie cyfrowe i nowe narzędzia współpracy...”: http://publications.europa.eu/resource/cellar/3213b335-1cbc-11e6-ba9a-01aa75ed71a1.0001.02/DOC_2.

Ograniczę się do stwierdzenia, że koncepcja Otwartej Nauki wyraża ideę dzielenia się wszelką wiedzą naukową na możliwie najwcześniejszym, uzasadnionym praktycznym etapie procesu poznania. Realizacja idei Otwartej Nauki obejmuje szereg wymiarów, w tym otwartą metodykę i metodologię, otwarte dane, otwartą dokumentację, otwarty dostęp do treści publikowanych, otwarte oceny i recenzje, wreszcie otwarte treści i materiały edukacyjne, a także, co stanowi istotne rozszerzenie, otwarte infrastruktury. Różnorodność szczegółowych punktów widzenia na kształt Otwartej Nauki została przedstawiona w oryginalny sposób w publikacji Benedikt Fecher and Sascha Friesike, *Open Science: One Term, Five Schools of Thought*, RatSWDWorkingPaperSeries, 218, 2013; <https://pdfs.semanticscholar.org/1752/a86b1a6ba3e684f07115de52fb2c60d068a0.pdf>.

W tej publikacji odniesiono się do Otwartej Nauki z perspektywy pięciu ujęć, szkół określonych jako publiczne, pragmatyczne, demokratyczne, infrastrukturalne.

ralne i pomiarowe. Sama formuła Otwartej Nauki ma długą historię, tyle że była czymś całkowicie naturalnym do czasu uznania komercjalizacji wyników prac naukowych za istotny element misji wyższych uczelni i oceny ich osiągnięć. Razem z uznaniem wartości komercyjnej wyników naukowych jako istotnego źródła przychodów, a w konsekwencji dobrobytu uniwersytetów, nastąpiło przewartościowanie celów ich działalności, czego pochodną stało się nadanie szczególnego miejsca patentowaniu oraz transferowi rozwiązań technologicznych. Zamiast otwartości i dzielenia się powstałymi rozwiązaniami, uniwersytety zaczęły się zamykać, rozwijając kolejne formy ochrony uzyskiwanych wyników. Tym samym, uniwersytety zaczęły w coraz szerszym zakresie włączać się w działalność biznesową i traktować swoje osiągnięcia jako obiekty rynkowe.

W omawianym procesie, wyższe wartości, takie jak dobro wspólne (publiczne), nieuchronnie tracą swoje nadrzędne znaczenie, a misja uniwersytetów ulega deprecjacji. Opinie o ogólnym kryzysie nauki, jak można sądzić, mają z tym procesem silne związki.

W tym kontekście, odwrócenie negatywnego trendu i przywrócenie instytucjom nauki, szczególnie uniwersytetom, ich referencyjnego miejsca działań na rzecz dobra wspólnego, staje się sprawą krytyczną. Szerokie stosowanie paradygmatów Otwartej Nauki jest naturalnym sposobem realizacji takiego celu. W obecnym opracowaniu skupimy się przede wszystkim na istotnych dla stosowania modeli Otwartej Nauki zagadnieniach dotyczących komunikacji naukowej.

Zwiększenie poparcia dla wprowadzania rozwiązań Otwartej Nauki w Europie nabrał nowej dynamiki podczas prezydencji holenderskiej w Unii Europejskiej w roku 2016. Od tego czasu nastąpiło nie tylko przyspieszenie procesów, głównie związanych z wprowadzaniem zasad Otwartego Dostępu do publikacji naukowych, ale również danych naukowych i innych form dokumentacji naukowej.

Cezurę czasową w tym zakresie wyznaczyła już wcześniej Rekomendacja 2012/417/EU Komisji Europejskiej z 17 lipca 2012 roku na temat dostępu do informacji naukowej i jej przechowywania: <https://publications.europa.eu/pl/publication-detail/-/publication/48558fc9-d4c8-11e1-905c-01aa75ed71a1/language-pl>, ogłoszona w znowelizowanej wersji z 25 kwietnia 2018 roku: <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:32018H0790&from=EN>.

W ślad za nią, na poziomie Unii Europejskiej rozwinęły się działania promujące zasadę Otwartego Dostępu i określone zostały ramy czasowe wprowadzania odpowiednich strategii krajowych.

Ostatnia dekada to również okres przyjmowania licznych deklaracji międzynarodowych i ogłaszania manifestów związanych początkowo z Otwartym Dostępem, a z czasem coraz częściej z Otwartą Nauką. Na odnotowanie w tym kontekście zasługują w szczególności działania EUA (*European University Association*), stowarzyszenia reprezentującego blisko 900 uniwersytetów europejskich, którego członkami są w szczególności krajowe konferencje rektorów, o czym więcej dalej.

Wprowadzanie zasad Otwartej Nauki jest bezpośrednio związane z globalnymi procesami transformacji cyfrowej, powodującymi głęboko sięgające zmiany w modelach funkcjonowania uniwersytetów i innych instytucji naukowych. Jeszcze raz należy podkreślić szczególną rolę szeroko rozumianej komunikacji naukowej w tych zmianach.

2. Rewolucja cyfrowa – wpływ na transformację komunikacji naukowej i jej miejsce w systemie Otwartej Nauki

2.1. Ważne etapy, istotne aspekty transformacji

W poprzedzającym transformację cyfrową okresie komunikacja naukowa była głównie realizowana w modelu analogowym, bazującym na druku. Wiązały się z tym ograniczenia eksponujące rolę całego łańcucha pośredników – wydawców, agentów handlowych, a także narzucające silne procedury selekcji, m.in. wobec limitów papieru i możliwości produkcyjnych. Jednym z pochodnych efektów stał się rozwój dużych wydawnictw, a w dalszej kolejności ich koncentracja i powstanie wielkich grup wydawniczych, które stopniowo, coraz silniej dominowały na rynku światowym. Transformacja cyfrowa umożliwiła ukształtowanie się nowych modeli gospodarczych, co pogłębiało ten proces.

Wśród pierwszych zjawisk okresu transformacji cyfrowej szczególne miejsce zajęła projekcja rozwiązań strukturalnych okresu analogowego na platformy cyfrowe, czego wynikiem było m.in. utworzenie kolekcji wydawniczych jako swoistych zagregowanych jednostek bazowych.

Pewną, może nieco swobodną, analogię oferuje sama historia rozwoju technologii cyfrowych. W pierwszym okresie rozwoju komputerów liderzy technologii propagowali pogląd, że w skali globalnej wystarczy „kilka” systemów do zaspokojenia wszelkich potrzeb. Tymczasem w kolejnych okresach, podobnie jak w rewolucjach cywilizacyjnych, następowały skokowe zmiany dominujących paradygmatów, aby dojść do koegzystencji wielkich systemów z indywidualnymi rozwiązaniami na poziomie osobistym.

Odniesiona do komunikacji naukowej analogia dotyczy wprowadzenia różnorodnych modeli operacyjnych, od tradycyjnych wydawnictw, przez instytucjonalne wydawnicze platformy cyfrowe do sieciowego udostępniania treści przez indywidualnych twórców. Główni gracze technologiczni i rynkowi, często bardziej nadążając za powstającymi trendami niż je inicjując, starają się objąć rolę dominującą w ich ramach, wykonując radykalne ruchy i wykorzystując swoją pozycję biznesową.

Ponownie w nawiązaniu do obszaru technologii cyfrowych, jednym z ruchów szczególnie spektakularnych było dążenie do przejmowania wiodącej roli w rozwoju rozwiązań i standardów otwartych przez głównych graczy rynkowych, co

w szczególności obejmowało oprogramowanie aplikacyjne, narzędziowe i systemowe, a także specyfikację i dokumentację technologii. Równolegle pozostaje jednak duża otwarta przestrzeń do podejmowanych wspólnie przez różne podmioty działań rozwijających technologie, co daje szansę ich konkurencyjności rynkowej. Cały ten obszar działań wpisuje się w dziedzinę określaną jako Otwarta Innowacyjność. Jako podstawa programowa, ma on stanowić jeden z głównych priorytetów kolejnego programu ramowego Unii Europejskiej, programu „Horyzont Europa”, zob. http://publications.europa.eu/resource/cellar/3213b335-1cbc-11e6-ba9a-01aa75ed71a1.0001.02/DOC_2.

Na poziomie technologii stan obecny reprezentują m.in. struktury chmurowe, gridy, inteligentne ekosystemy na różnych poziomach oraz Internet Rzeczy. Istotną charakterystyką zdecydowanej większości związanych z tymi technologiami paradygmatów są rozproszenie kompetencji i uprawnień do aktywnego współudziału – tworzenia danych, treści, a stopniowo także substancji fizycznej, w tym energii. Dotyczy to również udziału na poziomie narzędziowym rozwiązań pośredniczących i realizujących usługi.

Zasygnalizowana analogia znajduje szerokie odniesienie do głębokiej transformacji całego obszaru komunikacji naukowej. Rozwój technologii cyfrowych prowadzi nieuchronnie do rewolucyjnych zmian struktury całego systemu nauki.

Całość komunikacji naukowej w naturalny sposób staje się integralną składową procesu naukowego (badawczego, edukacyjnego). Technologie cyfrowe udostępniania i wymiany danych (nie tylko faktograficznych, ale publikacji i wszelkich form komunikacyjnych) są dostępne każdemu uczestnikowi procesu naukowego bez limitujących bądź prohibicyjnych filtrów – stąd zmiana ich podstawowego paradygmatu prowadząca do nowego poziomu intensywności mechanizmów rozsyłania danych i nowej skali zasięgu oddziaływania.

Szczególnie ważną pochodną takiej transformacji jest to, że procedury oceny wyników naukowych oparte na wskaźnikach czasu analogowego (cytowania, *impact factor*, ...), niejawnie zakładające sekwencyjność oddziaływań i interakcji, stają się anachroniczne. Nieuchronna staje się konieczność nowych podejść do miar oddziaływania, uwzględniająca konsekwencje wcześniej niedostępnych form komunikacji, w tym TDM (*Text and Data Mining*): <https://www.springernature.com/gp/researchers/text-and-data-mining>, form społecznościowych, itp.

Wśród już obserwowanych w coraz większym zakresie konsekwencji rewolucji cyfrowej nie można ignorować pojawiania się nieformalnych struktur współpracy, pomijających tradycyjne instytucje nauki. Ich dynamika często jest wyższa od tempa działania instytucji tradycyjnych, więc problem zachowania konkurencyjności tych ostatnich może stać się krytyczny.

Nie rozwijam dalej tego wątku, ograniczając się do stwierdzenia, że w wielu przypadkach jedyną szansą w tym zakresie jest wprowadzenie na szeroką skalę zasad i modeli Otwartej Nauki, obejmujących również otwarte struktury badawcze,

wykraczające poza ramy formalne i administracyjne tradycyjnych instytucji nauki.

Warto jeszcze zauważyć, że przedmiotem poważnej analizy powinno się stać odniesienie do stosowanych w praktyce ograniczeń patentowych. W wielu przypadkach pojawia się tam rozbieżność między interesem indywidualnym a zbiorowym (publicznym), szczególnie w kontekście wyników badań finansowanych ze środków publicznych. Efekt takiego możliwego konfliktu prowadzi do pytania o zakres zobowiązań zaciąganych w momencie korzystania z takich środków. I znowu, jest to przedmiot dużo szerszej debaty, istotnie wykraczającej poza ramy przedstawianego opracowania. Ograniczę się do skrótowego stwierdzenia, że jest to dylemat natury podstawowej, wynikający z fundamentalnej rozbieżności między istotą nauki i jej celami z jednej strony a interesami biznesu z drugiej. Znalezienie pomostów łączy się zawsze z kompromisami, zdecydowanie większymi po stronie nauki; zob. Bhaven Sampat and Heidi L. Williams, *How Do Patents Affect Follow-On Innovation? Evidence from the Human Genome*, American Economic Review 2019, 109(1): 203–236; <https://doi.org/10.1257/aer.20151398>.

Kryterium podstawowym po stronie nauki powinno być zawsze kierowanie się względami dobra wspólnego – publicznego, co w praktyce zaczyna często nabierać wymiaru zbliżonego do idealistycznej utopii. I może powinno stać się powodem głębszej refleksji, czy taka sytuacja w szerszym wymiarze nie będzie dla nauki destrukcyjna, czyniąc nadrzędnymi racje utylitarne i związane z nimi korzyści materialne, a tym samym odsuwając na dalszy plan motywy podstawowe.

Może warto, zamiast szermować argumentami pragmatycznymi, zacząć traktować paradygmaty Otwartej Nauki jako kierunek pozwalający utrzymać (a niekiedy wręcz przywrócić) racjonalne relacje między wartościami fundamentalnymi a praktyką działań na styku z gospodarką. Dobra wola w tym zakresie ma szansę znaleźć wsparcie w obowiązujących zasadach, coraz szerzej wprowadzanych przez najważniejsze instytucje finansujące działalność naukową, zarówno publiczne (krajowe i międzynarodowe, w tym Komisja Europejska), jak i prywatne (wśród nich m.in. Fundacja Gatesów i Wellcome Trust).

2.2. Modele udostępniania publikacji i danych naukowych

W wymiarze praktycznym odnoszącym się do wprowadzania modeli Otwartej Nauki, szczególnie ważne miejsce zajmują procesy transformacji międzynarodowego systemu udostępniania publikacji naukowych oraz danych naukowych. Globalna dominacja kilku korporacji na rynku wydawnictw naukowych doprowadziła do sytuacji głębokiej nierównowagi:

- koszty dostępu do publikacji zaczęły mocno rosnąć, przy równocześnie coraz większym zaangażowaniu autorów w proces edytorski, a środowiska naukowego w proces wydawniczy (w szczególności w recenzowanie),
- zmieniła się logistyka procesów dystrybucji,

- tradycyjne metody bibliometrii nie odzwierciedlają rzeczywistego poziomu oddziaływania publikacji, związanego z dostępnością sieciową pełnej treści oraz metadanych,
- umowy wydawnicze ograniczają prawa autorów/twórców,
- możliwości używania niesekwencyjnych metod dostępu i analizy treści są systemowo ograniczane,
- publikacje o statusie Otwartego Dostępu wymagają z reguły wysokiej (lub wręcz prohibicyjnej) opłaty, tzw. APC (Article Processing Charge).

W ciągu ostatnich kilku lat taka sytuacja zaczęła prowadzić do coraz szerszej postawy sprzeciwu po stronie instytucji nauki i naukowców. Niezależnie od szeregu manifestów, artykułujących świadomość potrzeby fundamentalnych zmian całego systemu komunikacji naukowej, zmierzających w kierunku wdrażania modeli Otwartej Nauki, został zainicjowany rzeczywisty proces przywracania podmiotowej roli autorów i, szerzej, twórców nauki.

Lokalne dążenia do wprowadzenia zasadniczych zmian relacji między autorami i instytucjami nauki z jednej strony a wydawnictwami z drugiej przeniosły się na poziom całych krajów i zawieranych przez nie umów. Zasada nazwana „Publish and Read” stała się podstawą wymagań formułowanych przez Niemiecką Konferencję Rektorów, reprezentującą wyższe uczelnie RFN wobec grupy Elsevier. Jej istotą jest nie tylko odstępianie od stosowania APC w odniesieniu do publikacji o statusie Otwartego Dostępu, ale wręcz uznanie wartości takich publikacji przez obniżenie kosztów zawieranych kontraktów o równoważnik APC. Takie oczekiwanie nie spotkało się oczywiście z natychmiastowym entuzjazmem wydawnictw, co odzwierciedliły przeciągające się perturbacje związane z zawieszeniem negocjacji, ale proces nieuchronnych zmian został zapoczątkowany. Kolejne kraje oraz ważne koalicje akademickie (wśród nich cały Uniwersytet Kalifornijski) podjęły podobne działania, masa krytyczna została przekroczona. Na dodatek, procesy transformacyjne znalazły poparcie Komisji Europejskiej. Największe grupy wydawnicze zaczynają zmieniać postawę, kierunek zmian staje się nieodwracalny.

Ograniczam się tutaj do zasygnalizowania głównych problemów mających związek z dostępem do publikacji i danych naukowych, bez szczegółowego odniesienia do ich faktografii. Obszerny opis tych spraw można znaleźć m.in. w cytowanych raportach EUA oraz w opracowaniu Komisji Europejskiej, m.in. dostępnym jako: https://www.eosc-portal.eu/sites/default/files/KI0518070ENN.en_.pdf.

W wymiarze strategicznym, transformacja systemu komunikacji naukowej będzie wiązać się z rozwojem nowych form infrastruktury otwartych, wśród nich otwartych cyfrowych platform wydawniczych jako modelu alternatywnego wobec oferty tradycyjnych wydawnictw komercyjnych. Sama Komisja Europejska zamierza utworzyć taką platformę: https://ec.europa.eu/info/news/ec-launch-new-tender-open-access-publishing-platform-2019-apr-24_en.

We wszystkich otwartych naukowych inicjatywach wydawniczych szczególnie ważne znaczenie będą mieć nowe modele recenzowania (również otwartego), gwarantujące wysoką jakość i wartość publikacji: Tony Ross-Hellauer, *What is Open Peer Review? A systematic review*, F1000Research 2017, 6:588 Last updated: 10 OCT 2017: <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC5437951/pdf/f1000research-6-13517.pdf> Jest to jeszcze jeden obszar nowych wyzwań, zmieniających cały krajobraz nauki.

3. Otwarta Nauka w roku 2019 – sytuacja międzynarodowa

3.1. Plan S, scenariusze Unii Europejskiej związane z programem ramowym „Horyzont Europa”

W roku 2018 instytucje europejskie, z Science Europe jako liderem, zainicjowały proces wdrażania zasad Otwartego Dostępu do publikacji naukowych, danych naukowych i innych form dokumentacji naukowej. Według Planu S, w jego znowelizowanej wersji, od roku 2021, wspierany przez grupę instytucji finansujących badania w krajach Unii Europejskiej, używającą nazwy cOAlition S: <https://www.coalition-s.org/>. Do tej grupy przystąpiło Narodowe Centrum Nauki (NCN), co warto odnotować z uznaniem, tym większym, że uprzednio NCN raczej nie propagowało modeli Otwartej Nauki. Plan S znalazł też jednoznaczne poparcie ważnych instytucji, na czele z Komisją Europejską, a także organizacji, w tym EUA (European University Association), ale także instytucji nauki w USA (m.in. Uniwersytet Kalifornijski) i Chinach (Chińska Akademia Nauk).

Według Planu S, od roku 2020 wszystkie publikacje naukowe finansowane ze środków publicznych powinny ukazywać się w Otwartym Dostępie. Dane badawcze związane z tymi publikacjami powinny być dostępne w formule FAIR (zagwarantowanych atrybutów *findability*, *accessibility*, *interoperability* and *reusability*): <https://www.nature.com/articles/sdata201618.pdf>, <https://www.go-fair.org/fair-principles/>.

Szczególnie istotne jest poparcie formuły Otwartej Nauki ze strony Komisji Europejskiej, w kontekście przygotowań następnego Programu Ramowego, nazwanego „Horyzont Europa”, konstruowanego wokół trzech priorytetowych fundamentów: Otwartej Nauki, Otwartej Innowacyjności i Globalnych Wyzwań. Program zakłada przejście od Otwartej Nauki, traktowanej jako podstawę, do Otwartej Innowacyjności, jako docelowego modelu gospodarki europejskiej. Z Otwartą Nauką traktowaną jako *modus operandi*, program *Horyzont Europa* rozszerzy ramy polityki Otwartego Dostępu wprowadzone w Programie Horyzont 2020, wymagając otwartego dostępu do publikacji i danych naukowych oraz planów zarządzania danymi badawczymi. Parlament Europejski i Rada Europy

zatwierdziły 17 kwietnia 2019 dokument o implementacji programu: http://www.europarl.europa.eu/doceo/document/TA-8-2019-0396_EN.pdf.

Już wcześniej Komisja Europejska opublikowała ważny raport, zatytułowany *Providing researchers with the skills and competencies they need to practise Open Science*, Open Science Skills Working Group Report, DG Research and Innovation, 2017: https://ec.europa.eu/research/openscience/pdf/os_skills_wgreport_final.pdf.

W ramach trwającego programu *Horyzont 2020* na szeroką skalę przystąpiono do tworzenia infrastruktur Otwartej Nauki. Efektem sekwencji projektów *OpenAIRE* (EU Open Publishing Infrastructure: <https://www.openaire.eu/>) jest utworzenie i rozwój otwartej infrastruktury publikacji naukowych oraz związanych z nimi danych badawczych. Powstaje obejmująca wszystkie formy Otwartej Nauki wspólna infrastruktura European Open Science Cloud (EOSC): <https://ec.europa.eu/research/openscience/index.cfm?pg=open-science-cloud>.

Parlament Europejski, po długiej serii debat przyjął na początku roku 2019 nową dyrektywę nt. Prawa Autorskiego, dokładniej *Directive (EU) 2019/790 of the European Parliament and of the Council of 17 April 2019 on copyright and related rights in the Digital Single Market*: <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/ALL/?uri=CELEX%3A32007L0002>, regulującą w szczególności istotne sprawy publikowania naukowego oraz związanych z nim zautomatyzowanych analiz zasobów treściowych. Dyrektywa, szeroko dyskutowana w wielu kręgach, wprowadza cały szereg jakościowo nowych rozwiązań mających odniesienie do komunikacji naukowej. Prowadzą one do zmian relacji między twórcami nauki a wydawnictwami i operatorami baz danych, w szczególności mocno wyartykułowane są regulacje dotyczące działań z zakresu TDM. Warto także odnotować, że w Parlamencie Europejskim trwają również prace nad radykalną nowelizacją dyrektywy dotyczącej baz danych.

3.2. European University Association – działania na rzecz Otwartej Nauki

European University Association realizuje swoją działalność, przygotowując rekomendacje dla krajowych konferencji rektorów, a także prowadząc analizy dotyczące problemów szczególnie ważnych dla europejskich uniwersytetów. Dziedzina Otwartej Nauki uzyskała taki status, w związku z czym został powołany specjalny zespół zajmujący się szerokim spektrum jej problemów, początkowo z priorytetem dla spraw Otwartego Dostępu do publikacji naukowych, obecnie wspierający transformację uniwersytetów w kierunku Otwartej Nauki, co obejmuje przygotowanie rekomendacji dotyczących:

- całokształtu zagadnień ocen i ewaluacji naukowej (*Research assessment*),
- procesów zarządzania danymi badawczymi,
- alternatywnych modeli komunikacji naukowej,
- relacji z wydawnictwami naukowymi,
- rozwoju infrastruktur Otwartej Nauki.

Szczególne miejsce wśród działań podjętych przez EUA zajmują prace nad przygotowaniem pod kątem transformacji systemu w kierunku Otwartej Nauki, rekomendacji dotyczących nowych zasad i modeli ocen naukowych, od poziomu indywidualnego do całych instytucji. Wprowadzenie nowego podejścia w tym zakresie jest jednym z najważniejszych warunków rzeczywistego pełnego wdrożenia zasad Otwartej Nauki.

Ważną rolę EUA jest też wspieranie krajowych procesów negocjacji z wydawnictwami naukowymi. Skalę zaangażowania Panelu w sprawy Otwartej Nauki jednoznacznie pokazuje lista opublikowanych raportów i rekomendacji:

- **EUA Roadmap on Research Assessment in the Transition to Open Science**, 07/2018: <https://eua.eu/downloads/publications/eua-roadmap-on-research-assessment-in-the-transition-to-open-science.pdf>
- **EUA Statement on Open Science to EU Institutions and National Governments**, 10/2017: <https://eua.eu/resources/publications/412:eua-statement-on-open-science-to-eu-institutions-and-national-governments.html>
- **Towards Full Open Access in 2020. Aims and recommendations for university leaders and National Rectors' Conferences**, 2017: <https://eua.eu/downloads/publications/towards%20full%20open%20access%20in%202020%20aims%20and%20recommendations%20for%20university%20leaders%20and%20national%20rectors.pdf>
- **EUA Roadmap on Open Access to research publications**, 2016: <https://eua.eu/resources/publications/627:eua-roadmap-on-open-access-to-research-publications.html>
- **EUA Big Deals Survey**, 2019: <https://eua.eu/downloads/publications/eua-big-deals-survey-report-the-first-mapping-of-major-scientific-publishing-contracts-in-europe.pdf>
- **EUA Open Access Survey**, coroczne raporty, m.in.: <https://eua.eu/downloads/publications/2017-2018%20open%20access%20survey%20results.pdf>

4. Otwarta Nauka – sytuacja w Polsce w roku 2019

Na początek przypomnijmy, że w Zaleceniu 2012/417/EU Komisji Europejskiej z 17 lipca 2012 r., zatytułowanej „*Recommendation on access to and preservation of scientific information*”, wprowadzono wymaganie zdefiniowania i wdrożenia krajowych polityk realizacji programu wdrażania zasad Otwartego Dostępu do publikacji naukowych powstałych na podstawie badań finansowanych ze środków publicznych (w zaktualizowanej formie, dokument ten został opublikowany przez Komisję Europejską 25 kwietnia 2018 r.). Sformułowano w niej wymaganie, żeby polityki te określały konkretne cele i miary postępu ich

realizacji, plany wdrażania z określeniem alokacji odpowiedzialności, a także związane z planami wdrażania plany finansowania.

Zobowiązania wynikające z Rekomendacji nie zostały do chwili obecnej zrealizowane w pełnym zakresie przez wydelegowane do tego Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Zostały jedynie ogłoszone ogólne zalecenia, zawarte w dokumencie „Kierunki rozwoju otwartego dostępu do publikacji i wyników badań naukowych w Polsce“, opublikowanym w październiku 2015 r.: https://www.gov.pl/documents/1068557/1069061/20180413_Kierunki_rozwoju_OD_wersja_ostateczna.pdf.

Również Ustawa „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce“, będąca podstawą reformy systemu nauki, obowiązująca od 1 października 2018 r., nie odnosi się do spraw wprowadzania w Polsce zasad Otwartej Nauki.

Pod względem legislacyjnym, jako pochodna takiej sytuacji, system nauki w Polsce nie jest przygotowany do wprowadzania zasad i wdrażania modeli Otwartej Nauki, co oznacza brak jego dostosowania do standardów wprowadzonych jako obowiązujące w krajach członkowskich Unii Europejskiej.

Przez ponad dwie dekady, od roku 1997, trwa rozwój programu WBN (Wirtualna Biblioteka Nauki). Program nie tylko był spójny ze standardami rekomendowanymi przez Komisję Europejską, ale w wielu aspektach wyprzedzał je lub stosował je w rozszerzonym zakresie.

Nadrzędną zasadą było zawsze założenie równych praw dostępu do zasobów dla wszystkich instytucji akademickich (zarówno publicznych, jak i niepublicznych) i wszystkich osób z nimi związanych (zarówno pracowników, jak i studentów). Ta zasada dotyczyła w szczególności równych praw do publikowania w modelu Otwartego Dostępu, bez wprowadzania ograniczeń i reguł selekcji.

W roku 2018 zakończyły się okresy obowiązywania wszystkich umów krajowych z głównymi międzynarodowymi grupami wydawniczymi, co stworzyło wyjątkową szansę na wprowadzenie w nowych umowach modeli typu „Publish and Read“ oraz, kierunkowo, zmian spójnych z działaniami Komisji Europejskiej w zakresie Otwartej Nauki.

Pomimo ogłaszanych deklaracji o działaniach spójnych z Planem S, Polska nie wdraża obecnie podstawowej dla Otwartej Nauki zasady równości. Umowy zawarte z grupami wydawniczymi Elsevier i Springer-Nature naruszają tę zasadę w szczególności przez ograniczenia ilościowe liczby artykułów objętych prawem publikowania w trybie Otwartego Dostępu, co będzie pociągało za sobą trudne do opanowania konsekwencje. Chociażby to, że nieuchronnie wystąpi konieczność wprowadzenia mechanizmów selekcji, przyznających prawo do nadawania statusu Otwartego Dostępu artykułom publikowanym w czasopiśmie. Wręcz nie sposób wyobrazić sobie niearbitralne rozwiązania w tym zakresie, co może prowadzić do różnych, zawsze fatalnych konsekwencji.

Przed rokiem został przedstawiony alternatywny program rozwoju systemu komunikacji naukowej w Polsce, zaproponowany przez UKSW, z Centrum Cy-

frowej Nauki i Technologii jako jednostki odpowiedzialnej za realizację. Program ten zawiera nowy model krajowego systemu komunikacji naukowej i dostępu do zasobów naukowych. Istotą nowej jakości przedstawionej propozycji było, od roku 2019:

- wprowadzanie radykalnie zmienionej formuły kontraktów z wydawnictwami, dotyczącej w pierwszej kolejności licencji krajowych,
- wprowadzanie powiązania kontraktów wydawniczych z zapewnieniem praw otwartego dostępu do polskich publikacji naukowych, bez związanych z tym dodatkowych kosztów i ograniczeń ilościowych,
- przyjęcie zasad zapewniających szerokie uprawnienia do masowej analityki zasobów,
- rozwój i wdrażanie polskiej cyfrowej platformy wydawnictw naukowych, o całkowicie nowym modelu indeksacyjnym, w szczególności integrującej publikacje z danymi faktograficznymi oraz umożliwiającej nowatorskie podejście do oceny naukowej publikacji,
- szerokie wdrażanie paradygmatów Otwartej Nauki i jej promowanie.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego nie odniosło się do przedstawionej oferty.

W obecnej sytuacji krytyczne dla powodzenia procesu transformacji w kierunku Otwartej Nauki staje się zaangażowanie KRASP-u jako reprezentatywnego dla krajowego systemu akademickiego ciała opiniotwórczego i inicjatywnego. Nawiązując do rekomendacji EUA dotyczących wprowadzania zasad Otwartej Nauki, KRASP może przyjąć założenia programowe stanowiące podstawę rzeczywistego procesu wdrożeniowego w wyższych uczelniach. Współdziałając z kierownictwem PAN i Radą Główną Instytutów Badawczych, KRASP może objąć pozycję lidera takiego procesu w całym polskim systemie nauki.

I ostatnia refleksja, niekiedy można spotkać się w polskich kręgach naukowych z opinią, że sam temat Otwartej Nauki jest bardziej ideologiczny niż rzeczywiście istotny. Parafrazując jedno z zapytań: A co, jeżeli nie wprowadzimy zasad Otwartej Nauki? Odpowiedź jest prosta. O ile lokalnie, krajowo, może się wydawać, że to sprawa niepierwszorzędna, o tyle w kontekście udziału w systemie międzynarodowym efektem prawie natychmiastowym stanie się wykluczenie, już wkrótce również na poziomie kryteriów formalnych udziału w programach wspólnych, europejskich i innych.

PANEL DYSKUSYJNY

Wpływ zmian zasad oceny
czasopism naukowych na pozycję
jednostek naukowych i strukturę
organizacyjną na uczelni

Wprowadzenie do panelu

Prof. Błażej Skoczeń

Przewodniczący Komisji Ewaluacji Nauki
Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki



Panel dyskusyjny

**Wpływ zmian zasad oceny czasopism
naukowych na pozycję jednostek
naukowych i strukturę organizacyjną
na uczelni**





Dyskusja nad aktualnymi zasadami oceny czasopism naukowych

- Czy odejście od trzech list czasopism naukowych (A, B, C) na rzecz jednej zintegrowanej listy jest słuszne?
- Czy wieloetapowy algorytm wyznaczania wartości punktowej czasopisma, oparty między innymi na siatkach centylowych, jest właściwy?
- Jak wielodyscyplinowość czasopisma wpływa na wyznaczenie wartości punktowej czasopisma na zintegrowanej liście?
- Czy zaangażowanie ekspertów w tak szerokim wymiarze dyscyplinowym pozwoli środowisku naukowemu utożsamić się z wynikami prac zespołów eksperckich?
- Jaki jest realny wpływ środowiska naukowego na aktualnie tworzoną listę czasopism naukowych.
- Czy istnieje możliwość szerszego wykorzystania doświadczonych ekspertów w innych aspektach ewaluacji jakości działalności naukowej?



Dyskusja nad pozycją jednostek naukowych

- Czy zmiana zasad oceny czasopism naukowych ma wpływ na pozycję jednostek naukowych w kraju i za granicą?
- Czy w wyniku utworzenia zintegrowanej listy czasopism naukowych nastąpi masowa migracja naukowców do wyżej punktowanych czasopism?
- Czy pojawi się dążenie do tworzenia zespołów wielodyscyplinowych, a co za tym idzie zwiększy się liczba publikacji interdyscyplinarnych?
- Czy w wyniku tego procesu oraz dzięki tzw. otwartej nauce poprawi się widoczność polskiej nauki w Europie i na świecie?
- Czy poprawi się pozycja jednostek naukowych w rankingach międzynarodowych?
- Czy przeniesienie uwagi polskich naukowców z nisko punktowanych czasopism na wysoko punktowane spowoduje upadek polskich czasopism naukowych?
- Jaki będzie los tych czasopism naukowych, które stanowiły podstawę komunikacji między podmiotami naukowymi i gospodarką, administracją, sferą ochrony zdrowia, bezpieczeństwa i obronności, czy kultury i sztuki?



Dyskusja nad strukturą organizacyjną uczelni

- Czy struktura organizacyjna uczelni powinna podążać za zmianą zasad ewaluacji jakości działalności naukowej i kategoryzacji?
- Czy wyodrębnienie dyscyplin jako struktur o charakterze transwersalnym w relacji do tradycyjnej struktury organizacyjnej uczelni (wydziały) powinno doprowadzić do zmiany tej struktury? Czy należy tworzyć szkoły naukowe skupione wokół dyscyplin i nadać im wymiar organizacyjny (np. college)?
- Czy siła szkoły naukowej zależy w jakiegokolwiek mierze od punktacji czasopism przypisanych do danej dyscypliny?
- Czy docelowa struktura uczelni powinna być strukturą opartą na szkołach (np. college), czy też powinna pozostać strukturą macierzową (organizacyjnie: wydziały, naukowo: dyscypliny).
- Jaka jest optymalna struktura uczelni w kontekście skutecznej walki o wysoką kategorię naukową w poszczególnych dyscyplinach oraz wysokie miejsce w rankingach międzynarodowych?

Wpływ zmian zasad oceny czasopism naukowych na pozycję jednostek naukowych i strukturę organizacyjną na uczelni – kilka uwag

Prof. Zbigniew Kąkol

Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica
w Krakowie

W nowej ocenie ewaluacji jakości działalności naukowej wprowadzono nowe zasady oceny (punktacji) czasopism naukowych.

W poprzedniej ocenie punktację czasopism ustalano na podstawie współczynnika wpływu Impact Factor (IF) znajdującego się w bazie Journal Citation Reports (JCR) oraz bazie European Reference Index for Humanities (ERIH).

Po szeregu uwag i propozycji ze strony m.in. naukowców reprezentujących różne dyscypliny naukowe zdecydowano, że oceny czasopism naukowych dokonuje się w pierwszym etapie na podstawie wybranych przez zespół ekspertów wskaźników wpływu (wymienionych w rozporządzeniu MNiSW).

Te wskaźniki generują różne liczby czasopism, np. dla fizyki czasopisma z 200 pkt. na podstawie WoS – 33 czasopisma, Scopus – 53 czasopisma (razem 57). Różne wskaźniki dają zdecydowanie inne wyniki. Na przykład w dyscyplinie matematyka najkorzystniejsza kombinacja wskaźników daje 29% czasopism z punktacją ≥ 100 pkt., podczas gdy najmniej korzystna kombinacja daje tylko 11% takich czasopism. W informatyce ta rozpiętość wynosi od 33% do 21% itd.

W związku z tym w drugim etapie eksperci pochyłili się nad tymi wynikami wygenerowanymi na podstawie wskaźników wpływu i przeprowadzili analizę, czy punktacja odpowiada rzeczywistemu wpływowi danego czasopisma na rozwój nauki i mogli dokonać korekty punktacji, zwiększając lub zmniejszając punkty nawet o dwa progi punktowe.

Z wstępnej analizy dla kilku dyscyplin w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych oraz dziedzinie nauk inżynieryjno-technicznych wynika, że po tych korektach listy czasopism niewiele odbiegają od poprzednich list w sensie „hierarchii” czasopism choć oczywiście wartości punktowe są inne. Czasopisma wysoko punktowane „utrzymały” swoją pozycję.

Jedynie pewne zmiany dały się zauważyć w przypadku czasopism multidyscyplinarnych, gdzie przypisane punkty były wynikiem obliczania średniej po tych dyscyplinach. Tu zauważono zaniżenie punktów niektórych czasopism. Wynikało to moim zdaniem z tego, że chociaż zgodnie z rozporządzeniem obliczania średniej można dokonać tylko dla czasopism, dla których występują różnice przy zastosowaniu **tego samego wskaźnika wpływu**, to wygląda, że tak nie jest i wyliczano średnią „po dyscyplinach”, nawet gdy zespoły stosowały różne wskaźniki.

Sposób obliczania średniej budzi duże wątpliwości i jest przedmiotem dalszej dyskusji w KEN.

Również wątpliwości wzbudziło to, że niektóre dyscypliny zgłosiły bardzo dużą liczbę czasopism, preferując punktowo własne, co podważa wiarygodność części naszych ekspertów. To bardzo niedobre zjawisko, zwłaszcza że już mamy w Polsce do czynienia z bardzo niskim społecznym kapitałem wiążącym.

Podsumowując ten wątek, uważam, że wpływ zmian zasad oceny czasopism naukowych na pozycję jednostek naukowych nie będzie duży. Publikujący w dobrych czasopismach utrzymają wysoką pozycję, kontynuując publikowanie w tych czasopismach, bo na nowych listach te czasopisma też zachowają wysoką pozycję.

Trudno jest natomiast przewidzieć, w tak krótkiej perspektywie, jaki wpływ będą miały te zmiany na strukturę organizacyjną uczelni, czym to będzie skutkować. Chociaż jeden efekt jest moim zdaniem do przewidzenia; pojawi się dążenie do tworzenia zespołów multidyscyplinarnych, a co za tym idzie zwiększy się liczba publikacji multidyscyplinarnych. Mam nadzieję, że wynika to z naturalnej ewolucji nauki, ale po części może też wynikać z próby uwzględniania (liczenia) tej samej publikacji w kilku dziedzinach, co pozwoli efektywniej „wypełniać” sloty publikacyjne. Oby to nie była ta motywacja.

Reforma szkolnictwa wyższego i nauki – refleksje wybrane

Prof. Cezary Mik

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
w Warszawie

Dnia 20 lipca 2018 r. uchwalono ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Ustawa ta, zwana także Konstytucją dla nauki, wprowadziła zasadnicze zmiany w funkcjonowaniu uczelni, w szczególności w zakresie sposobu zarządzania i finansowania jej działalności, a także prowadzenia działalności naukowej i dydaktycznej zarówno w rozumieniu instytucjonalnym, jak i indywidualnym. Na jej podstawie przyjęto m.in. nowe reguły dotyczące oceny jednostek, na nowo zdefiniowano ich uprawnienia naukowe, określono nowe reguły oceny działalności naukowej pracowników, ustalono listę wydawnictw naukowych oraz nowe kryteria oceny czasopism naukowych. W obliczu tak szeroko zakrojonych zmian pojawia się pytanie, czy reforma ta ma szansę przyczynić się do zasadniczej transformacji nauki polskiej?

Odpowiedź na to złożone pytanie nie jest i nie może być zupełnie jednoznaczna. Wykracza ona z pewnością również poza ramy tej krótkiej wypowiedzi. Wymagałaby bowiem pogłębionej analizy konkretnych rozwiązań ustawowych. Nie ulega przy tym wątpliwości, że dotychczasowy stan regulacji, wielokrotnie zmienianej, nie odpowiada ani potrzebom świata nauki, ani jej funkcji służebnej względem państwa i społeczeństwa polskiego.

Refleksję na temat reformy szkolnictwa wyższego i nauki rozpoczniemy od uwagi, że jej celem powinno być podniesienie jakości i wydajności nauki polskiej, jej użyteczności społecznej i zdolności do komunikacji i współdziałania z nauką światową. Powstaje zatem pytanie, czy cel ten może być osiągnięty. Można mieć co do tego wątpliwości.

W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę, że istotny impet regulacji ustawowej zmierza do dokonania zmian organizacyjno-zarządczych. Do uczelni wprowadza się zasadniczo metodę zarządzania spółkami (metodę korporacyjną): jest silny zarząd, zwłaszcza wszechstronnie uprawniony rektor, osoby zarządzające

na niższych szczeblach (np. wydziałach) stają się jego pełnomocnikami, rola ciał kolegialnych ulega ograniczeniu (zarówno senatu, jak i rad wydziałowych), z jedynym zastrzeżeniem nadawania stopni naukowych (powiązanych w nowym rozwiązaniu z instytutami jako strukturami reprezentującymi dyscypliny). Tworzy się rady uczelni, które funkcjonalnie miałyby stanowić odpowiednik rad nadzorczych. Zmiany te zostały przeprowadzone w przekonaniu, że usprawnią działanie uczelni.

Z pewnością zmiany organizacyjne i zarządcze były potrzebne. Jednak uznanie, że będą miały one istotne znaczenie dla osiągnięcia celu, o którym mowa, uważam za wysoce wątpliwe. Trzeba sobie zdawać sprawę, że władza w uczelni została skoncentrowana w jednym ręku (wszelka, nie tylko finansowa czy w zakresie zatrudnienia, także w sprawach polityki naukowej) i w praktyce nie podlega kontroli na uczelni.

Rady uczelni, mające pełnić funkcję swoistej rady nadzorczej, nie spełnią zadania, przede wszystkim ze względu na sposób ich ukonstytuowania, ale także z uwagi na brak niezbędnego zaplecza administracyjnego. Od członków rady uczelni nie wymaga się też żadnych profesjonalnych kompetencji do zasiadania w tego typu organie. Równie dobrze funkcje ustawowo przewidziane dla rady uczelni mógłby spełniać senat. Ponadto nie należy bagatelizować znaczenia powszechnie znanych w uniwersytetach organów kolegialnych, takich jak senaty czy rady wydziałów i marginalizować znaczenia w zakresie wykonywania szeroko rozumianych funkcji naukowych, łącznie z finansowaniem badań naukowych w ramach uczelni. Kiedy przedstawia się im różnego rodzaju problemy, konieczne staje się ich upublicznienie i możliwa staje się dyskusja, rozważenie argumentów „za” i „przeciw”, wyważenie racji, łącznie z wycofywaniem się z projektów nietrafnych lub złych decyzji. Pełnienie funkcji rektora wymaga tego typu partnerstwa.

Uczelnie, zwłaszcza publiczne, nie są i nie powinny być uważane za spółki. Owszem rektorzy podejmują decyzje pracownicze, płacowe i finansowe. Ponoszą za nie odpowiedzialność. Jednak nie mają i nie mogą mieć pełnej wiedzy, jak funkcjonują poszczególne dyscypliny, jak wygląda środowisko naukowe ich uczelni i jak ono prezentuje się na tle środowiska ogólnopolskiego czy światowego. Nauka z natury swej jest zdecentralizowana. Zarządzanie nią w sposób jednoosobowy, nawet przy udziale dziekanów-pełnomocników, bez zapewnienia odpowiedniej współpracy i kontroli ze strony ciał kolegialnych uczelni, może spowodować poważne szkody.

Nowe ustawodawstwo wprowadziło też nowe kategorie naukowe jednostek uczelnianych, koncentrując uwagę na dyscyplinach naukowych (zmniejszając łącznie istotnie ich liczbę) i wiążąc z nimi uprawnienia naukowe oraz środki finansowe na badania naukowe. Przepisy w tej materii zmieniały się wielokrotnie, co powodowało, że koncentrowano się na „dogonieniu” kryteriów, a nie na rzeczywistej pracy naukowej. Efekt stosowania kryteriów był zresztą niejednokrotnie wątpliwy. Obecnie również nastąpi pogoń za spełnieniem kryteriów. Czy efekty

oceny odzwierciedlają stan realny nauki – wątplię. Warto podkreślić, że porządkowanie oceny według dyscyplin ułatwia przeprowadzanie zewnętrznej oceny jednostek (istniał bowiem kłopot z wydziałami, które były interdyscyplinarne). Z drugiej strony może spowodować osłabienie interdyscyplinarności badań, która niewątpliwie jest wartością samą w sobie.

W odniesieniu do listy dyscyplin trzeba także podnieść, że zmniejszenie ich liczby niekoniecznie zapewni wewnętrzną ich integrację. Co więcej, już doprowadziło do sytuacji (obserwuję to już na dość szeroką skalę w naukach prawnych), że zwłaszcza w ramach procedur awansowych wyznacza się recenzentów z subdyscyplin niekorespondujących z tematyką prac (dorobku). Tak np. specjalista z prawa administracyjnego może być oceniany przez specjalistów z prawa karnego albo międzynarodowego. To tak, jakby dorobek okulisty był oceniany przez ginekologa, a ortopedy przez laryngologa. Jest to zupełne nieporozumienie, szkodliwe dla rzeczywistego rozwoju nauki. Jeśli bowiem przyjmujemy, że nauka to tworzenie teorii na podstawie praktyki, to trzeba przyznać, że jest ona dzisiaj mocno wyspecjalizowana. Oczywiście nie wolno jej zamykać w obrębie subdyscyplin, lecz dokonanie oceny pracy czy dorobku jest istotnie możliwe tylko przez specjalistę z takiej subdyscypliny. Inni uczeni ani nie znają literatury, ani praktyki. Jak mają ocenić to, czy zainteresowany uwzględnił istotną literaturę, albo swoimi wnioskami wnosi cokolwiek twórczego do rozwoju nauki!

Na tle klasyfikacji jednostek naukowych uważam, że wiązanie statusu jednostki z finansowaniem działalności naukowej generalnie jest niesprawiedliwe i nietrafne. W Polsce praktycznie nie istnieje mobilność pracownicza, co jest konsekwencją niskiego poziomu życia (a nie tylko niechęci pracowników) czy braku niezbędnej infrastruktury (np. mieszkań uczelnianych), wreszcie uwarunkowań środowiskowych. Nie oznacza to jednak, że w jednostce mającej nawet najwyższą kategorię naukową pracują *ex definitione* same wybitne osoby. Są to często osoby, które kształciły się na danej uczelni i tam już zostały. Z drugiej strony w mniejszych uczelniach pracują wybitne postacie, które często również tam się kształciły i już pozostały. Nie widzę powodów, dla których należałoby je karać brakiem środków tylko dlatego, że nie pracują na tzw. najlepszych uczelniach (tzw. uczelniach badawczych). Wbrew bowiem temu, co twierdził Lenin, ilość nie przeradza się w jakość. Do finansowania działalności naukowej jeszcze powrócę.

W ramach jednostek organizacyjnych (na poziomie podstawowym uczelni) muszą ukonstytuować się również różne ciała kolegialne: rady wydziałów, rady instytutów, ewentualnie rady kierunków. Ich kompetencje nie są łatwe do rozdzielania, a liczba (w warunkach marginalizacji) nadmierna. Ich członkowie (zwłaszcza w przypadku dzielonego przypisania się do dyscyplin) będą udawali się z jednego posiedzenia na inne, nie licząc innych zebrań różnych komisji.

Jednym z istotnych założeń reformy jest wprowadzenie nowych zasad oceny pracowników naukowych. Szczegółowe kryteria tej oceny ma ustalać jednoosobowo

rektor w specjalnym regulaminie. W ocenie tej jednak niemal nie uwzględniono specyfiki dziedzin humanistycznych i społecznych (albo, być może lepiej, teoretycznych i stosowanych). Ocenę pracowniczą, podobnie zresztą jak w znacznym zakresie ocenę jednostek naukowych, oparto na systemie punktowanych publikacji książkowych i w czasopiśmie naukowych. Przyjęto też założenie, że należy publikować niewiele (cztery osiągnięcia w okresie oceny, zasadniczo nie więcej niż dwie książki) i w jak najlepszych wydawnictwach i czasopiśmie. Założenie to co do istoty wydaje się trafne. Nie chodzi bowiem o grafomanię, lecz o ujawnienie rzeczywistych osiągnięć badawczych. Jednak ocena pracownicza i ocena jednostki nie są należycie prawnie skoordynowane. Pracownik może też co dwa lata zmieniać swoją przynależność do dyscypliny (w całości lub częściowo), co może wprowadzać zamieszanie, także w zakresie decydowania o jego udziale w dyscyplinie i w różnych gremiach akademickich.

Nowe regulacje prawne określają, co podlega ocenie w ramach kategoryzacji jednostki naukowej, a zatem także co pracownik naukowy powinien pisać, aby uznać, że dysponuje odpowiednim dorobkiem naukowym. W tej materii należy sformułować przynajmniej trzy uwagi (można byłoby znacznie więcej). Wiążą się one z niedostatecznym rozróżnieniem dziedzin humanistycznych i społecznych oraz innych. Po pierwsze, w ocenie dorobku naukowego uwzględnia się monografię naukową. Jej objętość, kiedyś ustalona na poziomie 6 arkuszy, obecnie jest przemilczana. Sprawia to, że wystarczy, aby była to książka. Jednak może to prowadzić do publikacji niewielkich prac jako książek. Rzecz jasna, objętość monografii zawsze może być kwestionowana. Autorzy często wydają monografie na minimalnie wymaganym pułapie, co je degraduje i powoduje, że istotnie są dziełami niepoważnymi. Także w ocenie instytucjonalnej monografie są zdegradowane, gdyż za okres czterech lat podlegających ocenie wolno uwzględniać jedynie pięć monografii w naukach humanistycznych, społecznych i teologicznych. Po drugie, do dorobku nie zalicza się publikowanych materiałów z konferencji krajowej. Czym jednak różni się monografia zbiorowa od publikacji materiałów z konferencji krajowej? Nie bardzo wiem. Materiały takie wielokrotnie publikowane są w wydawnictwach światowych, ciesząc się dużym uznaniem, albo też są publikowane w uznanych czasopiśmie naukowych jako zbiory artykułów. Po trzecie, w naukach wszelkich, ale zwłaszcza znowu humanistycznych i społecznych, dużą wartość mają recenzje prac naukowych. W obecnym kształcie uwzględnia się tylko artykuł recenzyjny. Istotnie, sztuka recenzji bardzo upadła. Warto jednak docenić znaczenie recenzji, które nie są tylko relacją z zawartości książki, lecz zawierają pozytywne i krytyczne oceny. Efektem wyrugowania recenzji jest bowiem ich zupełny niemal zanik, przynajmniej tak jest w naukach prawnych. Wspomnę na marginesie, że podobny los spotkał glosy, które w naukach prawnych są jednym z fundamentalnych metod artykulacji ocen naukowych.

Jeśli chodzi o publikowanie dorobku naukowego, to należy w pierwszym rzędzie podnieść, że kryteria ustalenia listy wydawnictw i czasopiśmie są wyso-

ce kontrowersyjne. W przypadku wydawnictw kierowano się niezbyt precyzyjnymi kryteriami. Różnego rodzaju naciski spowodowały też, że ostatecznie lista ta jest niezwykle długa i składa się niewątpliwie z wydawnictw o różnej randze (także w poszczególnych dyscyplinach). Uważam, że konstruowanie takiej listy ma sens wyłącznie wówczas, gdy sformułowane zostaną jasne zasady dotyczące zasad publikacji i procesu recenzyjnego (recenzje wydawnicze powinny być ujawniane na stronie wydawnictwa w całości, powinno być ich więcej niż jedna). Przestrzegalbym też przed zapowiadaną dalszą segregacją wydawnictw polskich, ponieważ prowadziłoby to do stosowania wątpliwych kryteriów i sprzeczności z prawem unijnym (faktyczne subwencjonowanie wydawnictw znajdujących się w wyższych grupach).

Jeśli chodzi o ocenę czasopism naukowych, to została ona oparta na łącznym stosowaniu kryteriów formalnych: w praktyce liczyły się niemal wyłącznie te czasopisma, które znalazły się w bazach indeksacyjnych Web of Science oraz Scopus oraz na tzw. liście ministerialnej programu wsparcia dla czasopism naukowych, wyjątkowo w bazie ERIH+ (interesujące jest przy tym, że okresem referencyjnym były lata 2016–2017, tymczasem przynajmniej niektóre z tych czasopism w 2018 r. doznało trudności publikacyjnych i gdyby wziąć pod uwagę także ten rok, nie spełniłyby wymogów ministerialnych). Wymienione bazy obce są bazami indeksacyjnymi, nie dostępowymi. Nie zapewniają umiędzynarodowienia czasopisma, ani poszerzenia jego dostępności. Są to bazy komercyjne. Zastosowanie wymienionych kryteriów oceny czasopism naukowych spowodowało, że liczne kluczowe czasopisma w różnych dyscyplinach nie znajdują się na ostatecznej liście ministerialnej (działającej z mocą wsteczną od 1 stycznia 2019 r.), inne będą sztucznie preferowane (w naukach prawnych zespół dokonujący oceny czasopism, bez szczegółowej analizy, wyliczył ponad 150 ważnych czasopism, które zostały zupełnie pominięte). Lista będzie zatem zachęcała do publikacji w tych czasopismach, które na niej widnieją, choćby nie odgrywały one istotnej roli w danej dyscyplinie (w naukach prawnych mogę wskazać całe ich mnóstwo). Z kolei pominięte czasopisma uzyskały 5 punktów, co oznacza ich deprecjację i marginalizację (przynajmniej na dwa lata), niezależnie od tego, jaką pracę dotąd wykonywali redaktorzy i z jakimi trudnościami się mierzyli. Rozumiem, że zamiarem ministerialnym jest likwidacja „nadmiaru” czasopism naukowych. Chciałbym tylko wiedzieć, co uprawnia do takiego działania? Co skłania do tego, by prowadzić do likwidacji różnych czasopism, których ministerstwo nie zakładało i które nie obciążają budżetu ministerialnego? Jakie argumenty pozwalają przyjąć, że czasopismo nie ma prawa działać na rynku naukowym, nawet jako czasopismo lokalne? Czy kluczowej roli w ocenie czasopism nie powinny odgrywać kryteria jakości publikacji (oparte na warsztacie naukowym, poddaniu odpowiedniej procedurze recenzyjnej itp.), a nie uwzględnianie ich w bazach niekiedy kreujących sztucznie różne czasopisma (np. w bazach zagranicznych nie uwzględnia się prawie wcale

wybitnych czasopism w językach innym niż angielski, a za to bierze się pod uwagę tylko niektóre, niemające rangi międzynarodowej, wydawane za to po angielsku)? Czy nie należałoby w ramach kryteriów oceny preferować te czasopisma, które wchodzą do międzynarodowych baz dostępowych?

Poza wszystkim można zastanawiać się, ile artykułów będą w stanie opublikować w okresie oceny czasopisma z listy ministerialnej? Ustawi się do nich zapewne długa kolejka. Jeszcze gorzej jest z wysokopunktowanymi czasopismami zagranicznymi, do których aspirują autorzy z różnych części świata, które preferują autorów własnych lub o uznanych już nazwiskach, a które także mają ograniczone możliwości publikacyjne. W tych warunkach niejednokrotnie szybciej można byłoby wydać wartościową książkę niż opublikować artykuł. Wreszcie, porównując czasopisma, należy również mieć na względzie fakt, że inaczej funkcjonują czasopisma o dłuższej tradycji, inaczej nowe, inaczej niektóre czasopisma polskie, gdzie nie brak pracy chałupniczej, inaczej zagraniczne, wspierane przez duże wydawnictwa lub zasobne uczelnie.

Zwrócić również należy uwagę na niski lub odwrotny stopień zróżnicowania punktów za wydawnictwa i za publikacje w czasopismach naukowych (niekiedy wyższy za artykuły niż za książki), bez rozróżnienia nauk humanistycznych i społecznych (albo teoretycznych i stosowanych). W szczególności bowiem w naukach stosowanych większe znaczenie mają artykuły niż książki (największe zresztą odkrycia, patenty czy wynalazki). Tymczasem w wielu naukach teoretycznych wciąż kluczowe znaczenie mają książki, o ile tylko zachowano rygory warsztatowe i oceny wydawniczej. Gruntowne przeanalizowanie określonych zagadnień w żadnym przypadku nie może zostać zastąpione publikacją artykułową (nawet ich serią). Nakład uczciwej pracy jest nieporównywalny.

Dokonując z konieczności bardzo ogólnej i wybiórczej oceny reformy szkolnictwa wyższego i nauki, należy również zapytać, co zmienić, aby osiągnąć zakładane cele. Gdzie zatem tkwią podstawowe problemy w funkcjonowaniu uczelni i uczonych? W dużym uproszczeniu można wskazać dwie sfery – finansowanie uczelni i badań oraz procesy kreowania kadry naukowej.

Jeśli chodzi o finansowanie uczelni i badań, istotne jest zapewnienie należytych źródeł finansowania oraz niezbędnej elastyczności. Uczelnia jako taka, ani też jej poszczególne jednostki, nie powinny co do zasady otrzymywać środków na badania naukowe. Finansowanie bezpośrednie powinno objąć co najwyżej dydaktykę (podstawowe pensje pracownicze; trzeba też pamiętać, że dopóki pracownicy uczelni będą uganiać się za dodatkowym zarobkiem, dopóty trudno myśleć o rzeczywistych efektach ich działań) i zryczałtowane utrzymanie (np. utrzymanie administracji, budynków, bibliotek, laboratoriów dydaktycznych, naukowych). Źródła tego finansowania powinny obejmować dotację państwową lub samorządową (jeśli państwa nie stać na utrzymanie tytułu uczelni publicznych; nie uważam, aby uczelnie prywatne, działające jako podmioty prywatne i dla zysku,

istotnie wymagały dotacji) oraz opłaty studenckie (nie sędzę, aby jednolite w skali państwa opłaty semestralne lub roczne, zryczałtowane, były istotnie sprzeczne z konstytucją). Trzeba przy tym pamiętać, że w porównaniu z uczelniami prywatnymi, uczelnie publiczne podlegają znacznie bardziej rygorystycznym wymogom dyscypliny finansów publicznych czy zamówień publicznych. Należałoby w tym zakresie pomyśleć o uelastycznieniu wymogów, które niejednokrotnie niepotrzebnie pętają działalność uczelni.

Działalność naukowa (indywidualna i zespołowa) powinna być finansowana ze środków NCN i NCBiR. Jednak zwłaszcza w przypadku NCN należałoby zwiększyć budżet i wprowadzić bardziej przejrzyste zasady przyznawania środków. Wydaje się też pożądaną, aby państwo, zwłaszcza w dziedzinach związanych z narodową tożsamością, ale nie tylko, określało zadania, które są ważne dla państwa z uwzględnieniem międzynarodowych aspektów jego działania i działania nauki (np. związki z Unią Europejską). Środki nie powinny być przyznawane na cokolwiek. Przyznawanie tych środków nie powinno zależeć od tego, kto gdzie pracuje, a zatem nie kategoria jednostki, w której pracownik jest zatrudniony, powinna mieć decydujące znaczenie, lecz pomysłem z jakim pracownik wystąpił, jaką jakością i wartością naukową ma jego projekt.

Za kluczową dla reformy nauki w Polsce uważam zdecydowaną poprawę jakości środowiska naukowego. To z kolei ma związek z procedurami awansowymi. W istocie bowiem nie ma znaczenia to, czy będzie jeden, dwa czy trzy stopnie naukowe (osobiście jestem jednak zdecydowanym przeciwnikiem likwidacji habilitacji, zwłaszcza w sytuacji, gdyby nie szło to w parze z radykalną zmianą kryteriów doktorskich; inną sprawą jest to, że należałoby jasno zdefiniować, co oznaczają poszczególne stopnie, czemu mają służyć i jakie uprawnienia z nimi mają się wiązać). Podstawowe znaczenie ma to, co jest oceniane i jak. W pierwszym przypadku znowu ważne jest zróżnicowanie nauk. O ile bowiem mogę sobie wyobrazić, że nawet pojedyncze publikacje z zakresu nauk technicznych czy medycznych mogą stanowić o randze dorobku naukowego, o tyle w takich naukach, jak literaturoznawstwo, historia czy prawo trudno przyjąć, że sprawę „załatwia” jeden wybitny tekst czy nawet cykl publikacji artykułowych. Jak wspominałem, nie jest on w stanie konkurować z uczciwie napisaną i zrecenzowaną monografią naukową.

Fundamentalne znaczenie ma też to, jak dokonywana jest ocena. Wyznaczanie recenzentów prac naukowych przez rady jednostek czy organ państwowy na zasadzie wyboru konkretnych osób mija się z celem. Uważam tę procedurę za wadliwą. Należy zauważyć, że uznanie nowego podziału dziedzin i dyscyplin nauki nie musi być postrzegane jako sprzeczne z przyjęciem istnienia, w ramach poszczególnych dyscyplin, subdyscyplin dla potrzeb procedur awansowych. Obiektywizacja systemu oceny, tak potrzebna nauce, w tym nauce polskiej, powinna opierać się na losowaniu recenzentów spośród koszyków (list) uczonych. Z kolei listy takie można byłoby oprzeć na zasadzie przypisania się osób do subdyscy-

plin w ramach określonych dyscyplin (nie więcej niż dwóch lub trzech udokumentowanych dorobkiem). Wówczas powstałyby pule uczonych, spośród których można byłoby, bez zarzutu arbitralności i z poszanowaniem zasady przejrzystości (przy zastosowaniu prostych i jasnych dla każdego kryteriów), wyłaniać w drodze losowania kompetentnych recenzentów na każdym etapie awansu naukowego.

Chorobą polskiej nauki jest też umasowienie doktoratów i habilitacji, tak jakby to był cenny drobiazg w różnorodnej karierze zawodowej, a nie potwierdzenie kwalifikacji naukowych. Nauka w żadnym razie nie jest demokratyczna. Nawet w świecie obecnego przyspieszenia i globalizacji istnieje i powinna istnieć różnica między mistrzem i uczniem. Jej fundamentem powinny być rzetelnie nadawane stopnie i tytuły naukowe, przyznawane na podstawie rzeczywistego, a nie nominalnego dorobku naukowego. Inną sprawą jest natomiast uelastycznienie struktur, w ramach których można wykonywać działalność naukową.

Nowe zasady oceny osiągnięć naukowych oraz punktacja czasopism – perspektywa humanistyki

Dr hab. Łukasz Niesiołowski-Spanò

Uniwersytet Warszawski

Rozpocząć wypada od banalnego pytania o cel tego całego zamieszania. Po co państwo polskie, a wraz z nim całe nasze środowisko szykuje sobie rewolucję w sposobie oceny dorobku naukowego? Innej odpowiedzi na to pytanie udzieli zapewne minister nauki, a innej naukowiec, bez względu na to, czy jest zwolennikiem, czy przeciwnikiem parametryzacji nauki.

Ministrowi, a precyzyjniej mówiąc – państwu polskiemu, zależy (bezpieczniej byłoby napisać: zakładam i mam taką nadzieję, że na tym mu zależy) na wypracowaniu zobiektywizowanych kryteriów, które pozwolą zróżnicować jakość osiągnięć naukowych różnych podmiotów. Wiedza na temat tego, które podmioty (np. uczelnie) uzyskują lepsze, a które słabsze wyniki naukowe, jest potrzebna do wielu działań. Jeśli państwo zechce sterować systemem nauki i edukacji wyższej, może np. na podstawie danych o jakości podejmować rozmaite decyzje. Potencjalnymi działaniami może być nadawanie i odbieranie poszczególnym podmiotom prawa do doktoryzowania lub nadawania stopnia doktora habilitowanego, zgodnie z logiką, że w podmiocie nieprowadzącym dobrych badań nie powstanie dobry doktorat, itd. Może również – nadal piszę o państwie – prowadzić zróżnicowane działania w zależności od wyników takiej oceny działalności naukowej. Chcąc dbać o wysoką jakość, może wspierać np. finansowo podmioty uzyskujące lepsze wyniki. Może również, identyfikując obszary wymagające poprawy, prowadzić rozmaite programy naprawcze lub działania interwencyjne. Piszę to wszystko w trybie przypuszczającym, ponieważ – choć z przykładów zagranicznych wiadomo, że ocena działalności naukowej może służyć do powyższych działań – nie mnie przesądzać, do czego będzie służyć u nas. Z doświadczenia wynika wyraźnie, że w minionym dziesięcioleciu pojawiła się myśl, i była sukcesywnie rozwijana, by na podstawie kryteriów jakościowych prowadzić politykę naukową państwa. Choć deklaracje są wyraźnie oparte na takich przesłankach, można

być nadal dość krytycznym, co do efektów tej polityki. Funkcjonujący dotąd system był spłaszczony, w takim sensie, że prawdziwi liderzy (myślę nadal o jednostkach naukowych, a nie poszczególnych badaczach) w niewielkim stopniu mogli wybić się ponad średnią. Jednocześnie system utrzymywał podmioty, które na podstawie stosowanych kryteriów jawiły się jako słabe, lub wręcz bardzo słabe. Jedyne, co władza państwowa z pewnością uzyskała, to stworzyła system usprawiedliwiający niski poziom finansowania nauki. Mamy zatem system oceny jakości, wiemy co prawda, że jest niedoskonały, ale oparty na słuszych założeniach, zatem możemy wyjaśnić, dlaczego niektóre podmioty otrzymują tyle pieniędzy na badania, a inne nieco lub znacznie mniej. System ten zbudowany został przy tym nie przez anonimowe państwo, przez urzędników ze stołecznych ministerstw, lecz przez samych naukowców, którzy w najlepszej wierze włączyli się w proces tworzenia i udoskonalenia mechanizmów oceny jakości osiągnięć naukowych. Wspierający ten proces naukowcy obdarzyli państwo wielkim zaufaniem, mając nadzieję, że państwo wykorzysta zbudowane narzędzie oceny do działań przynoszących dobre efekty dla uprawianej w Polsce nauki, a za tym dla odbiorców tejże nauki – obywateli naszego kraju. Jak będzie? Zobaczymy. Należę do tych badaczy, którzy uważają, że sam system oceny efektów nie wystarczy. Konieczne jest odpowiednie stosowanie wiedzy zdobytej w drodze takiej oceny. W modelu idealnym efektem przeprowadzonej oceny powinien stać się system prowadzenia badań naukowych i szkolnictwa wyższego, który w optymalny sposób różnicuje zadania poszczególnych podmiotów, dostarczając im odpowiednich środków. Z oceną skuteczności tego lub innego systemu oceny jakości wyników efektów naukowych radziłbym się wstrzymać do czasu, aż na badania zaczną trafiać ponad 1% PKB.

Inaczej na zasadność parametryzacji patrzą sami naukowcy. Choć wielu badaczy uważa za normę szlachetną rywalizację i porównywanie swoich osiągnięć, nadal dla wielu nie jest jasne, jaki cel ma zbieranie punktów i porównywanie wyników. Rzecz w tym, że choć sami naukowcy włączeni zostali w proces tworzenia systemu oceny, nie zadbano wystarczająco, by wskazać środowisku naukowemu potencjalne korzyści płynące z obiektywnej oceny jakości wyników ich prac. A to głównie dlatego, że parametryzacja stała się głównie narzędziem redystrybucji ograniczonych przecież finansów. Badacze wiedzą, że powinni dbać o parametryczny wynik swojej jednostki i zdobywać muszą punkty, publikując odpowiednio dobrze. Nie zawsze jednak widzą sens tego działania, poza obawą, że zły wynik przyczyni się do obniżenia prestiżu, pozbawienia uprawnień, a co najważniejsze i zawsze najbardziej prawdopodobne – do zmniejszenia subwencji.

Wraz ze zmianą zasad parametryzacji jednostek, w których porównywane teraz będą między sobą całe dyscypliny, a nie jak dotąd jednostki podstawowe, istnieje szansa na podniesienie w środowiskach naukowych świadomości potencjalnego znaczenia oceny parametrycznej. W nowym systemie premiowane będą zachowa-

nia solidarnościowe i wzajemne wsparcie. Samolubna postawa znakomitej dyscypliny i ignorowanie potrzeb słabej dyscypliny doprowadzi bowiem do katastrofy całej uczelni. Analogicznie, naukowcy będą musieli dbać nie tylko o własne wyniki, lecz również o wyniki swoich koleżanek i kolegów z innych wydziałów, instytutów w obrębie uczelni, bo bez tego ryzykują słabszy wynik w porównaniu do innych uczelni. Można jednak wątpić, czy środowisko naukowe zdaje sobie już sprawę z tych konsekwencji i z potencjalnych zalet współpracy, w przeciwieństwie do egoistycznej rywalizacji (w obrębie jednej uczelni oczywiście).

* * *

Powiedziawszy to wszystko, wypada przejść do tytułowej perspektywy humanisty. Humanisci uchodzą – i słusznie – za grupę najbardziej sceptyczną co do zasadności oceny parametrycznej, jako takiej. Wynika to jednak nie z faktu, że z zasady prowadzą badania niskiej jakości i boją się poddać obiektywnej ocenie (taki pogląd prezentują niekiedy przedstawiciele nauk odległych od humanistyki, mający na ogół znikomą wiedzę o specyfice badań humanistycznych). Sceptycyzm humanistów, lub przynajmniej ich części, wynika ze spotęgowania w tej dziedzinie wiedzy immanentnej słabości całego systemu oceny parametryzacji. **System bowiem nie ocenia w istocie jakości badań, lecz jedynie miejsca publikacji wyników tychże badań.** Istnieje tu założenie, że dobre badania publikowane są w prestiżowych czasopismach, a wyniki badań jałowych, przyczynkarskich i wtórnych do takich czasopism dostać się nie mogą. Jest to założenie fałszywe ze swej natury, choć skala tego fałszu jest inna w różnych dziedzinach i dyscyplinach naukowych. Są obszary wiedzy, w których istnieje duża zależność między jakością badań, potwierdzoną np. środowiskową oceną oraz obiektywnym faktem udzielenia odpowiedzi na konkretne pytanie i wyzwanie stawiane nauce, oraz publikacją w odpowiednio wysoko punktowanym czasopiśmie. Są jednak obszary, w których zasada ta działa słabiej lub nie działa w ogóle. To jest właśnie sytuacja humanistyki.

Po pierwsze, humanistyka nie posługuje się tak sztywnymi i ostrymi kryteriami jakości badań. Nie ma w zasadzie zobiektywizowanych kryteriów pozwalających stwierdzić, że jakieś pytanie postawione w humanistyce doczekało się właściwej odpowiedzi. Humanisci nie mogą liczyć na to, że udzielona przez nich odpowiedź na nurtujące pytania zyska status analogiczny do odpowiedzi udzielonej w naukach ścisłych i eksperymentalnych. Odpowiedź udzielona przez badacza-humanistę nigdy nie zyska rangi dowodu, jaki staje się domeną innych dziedzin wiedzy. Po drugie, w humanistyce w zasadzie nie działają elektroniczne narzędzia określające cytowania, które są podstawą wielu mechanizmów określających znaczenie danego artykułu i czasopisma. Po trzecie, wreszcie, w humanistyce liczba cytowań nie ma takiego waloru jak w innych dziedzinach. Często cytowane dzieła nie zawsze są przełomowe i ważne, a bywają jedynie modne, a czasem są przedmiotem ostrej polemiki i sporu. Liczba cytowań zatem nie dowodzi jakości cytowanego tekstu.

Okoliczności te wyjaśniają, jak sądzę, przyczynę, dla której wielu przedstawicieli nauk humanistycznych reprezentuje daleko posunięty sceptycyzm wobec parametryzacji i pomysłu punktowania czasopism w szczególności. Fakt ten nie usprawiedliwia jednak kontestacji systemu, ani tym bardziej postulowania wyłączenia nauk humanistycznych z punktowego systemu oceny publikacji. Na system *peer-review* nas nie stać, a przy niskim stopniu wzajemnego zaufania, nie można wierzyć, że system taki przyniósłby wyłącznie dobre efekty. Ponieważ jednak nauki humanistyczne są nadal naukami, a nie działalnością artystyczną, powinniśmy pomyśleć o systemie, który pozwoliłby na rzetelne ocenianie jakości przy zachowaniu specyfiki humanistyki.

Sądzę, że docelowo system bibliometrycznej oceny dorobku naukowego humanistyki powinien mieć mieszany charakter. Z jednej strony można wyobrazić sobie listy czasopism, którym na podstawie pewnych kryteriów przypisane zostaną określone wartości punktowe. Wykaz taki nigdy nie będzie doskonały i zawsze będą niezadowoleni, lecz byłby to jakiś punkt odniesienia. Równocześnie istnieć powinien drugi mechanizm, który miałby na celu zapewnienie odpowiedniego rozkładu punktów (po 200 punktów łącznie) czasopismom naukowym publikującym naukowe teksty w języku polskim. Taki specjalny mechanizm winien obejmować te subdyscypliny humanistyki, które za swój przedmiot badań mają polską kulturę i literaturę, polską historię i język polski. Z oczywistych powodów, specjalistyczne teksty z tych dziedzin wiedzy nie znajdują dla siebie drogi do najlepszych czasopism naukowych, bo uznawane byłyby za nazbyt specjalistyczne. Są one jednak nam bardzo potrzebne i to właśnie napisane po polsku. Nie oznacza to oczywiście zaprzestania dążenia do umiędzynarodowienia polskich tekstów naukowych i szukania sposobów do ich prezentacji w światowym obiegu. Mowa tu o obiegach równoczesnych i równoległych.

Kluczowa dla dobrego funkcjonowania mechanizmu „wysokiego” opunktowania specjalistycznych, najlepszych polskich czasopism z nauk humanistycznych byłaby dbałość o ich wysoką jakość. Mechanizm zachowania wysokiej jakości polskich czasopism naukowych zajmujących się – jakkolwiek banalnie by to nie zabrzmiało – humanistyką narodową sformułował niedawno Marek Węcowski¹. Zaproponował on stworzenie mechanizmu akredytacji, czyli środowiskowej oceny jakości poprzez recenzowanie i kontrolę standardów na zakończenie jakiegoś okresu oceny. Kilka lub może kilkanaście czasopism zgłoszonych do udziału w programie, na podstawie arbitralnej decyzji odpowiedniego gremium uzyskałoby wysoką punktację i wielki kredyt zaufania. Po wyznaczonym okresie, efekt prac tych czasopism podlegałby ocenie eksperckiej – weryfikowanoby jakość opublikowanych tekstów, sprawdzano odporność na dopuszczanie do publikacji plagiatów lub tekstów powstałych z naruszeniem prawa lub zasad etyki, jakość redakcyjnego procesu

¹ Marek Węcowski, „Humanistyka narodowa. Jak uczciwie ocenić jakość”, *Forum Akademickie*, (2019), s. 33–35.

oceny i recenzji tekstów. Czasopisma, które uchybiłyby wyśrubowanym zasadom jakości, traciłyby wysoką punktację, ustępując miejsca czasopismu lepiej zapewniającemu wysokie standardy i wypełniającemu wymogi jakości.

Aby uzyskać dobry efekt, możliwie wielu uczestników systemu winno aprobować system oceny, rozumieć jego zasady i zgadzać się na jego mechanizmy. Pamiętać trzeba przy tym, że budowany obecnie w Polsce system oceny nie jest w równym stopniu adekwatny dla poszczególnych dyscyplin nauki. Dążenie do ujednolicenia systemu może tu jednak wyrządzić więcej szkód niż pożytku, stąd – jak sądzę – pilna potrzeba odpowiedzi na pytanie, jak zbudować system zróżnicowany, w którym również wyniki prac humanistyki będą podlegać rygorystycznej ocenie jakości, lecz opartej na systemie akceptowanym przez samych badaczy. Nie powinniśmy przy tym tracić z oczu również faktu, że celem systemu winna być poprawa jakości samych badań, a poprawa publikowania wyników tychże badań jest tylko częścią tego procesu.

Punktacja prac naukowych opublikowanych w czasopismach i wydawnictwach

Prof. Marcin Nowotny

Międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej
i Komórkowej w Warszawie
Komitet Polityki Naukowej

Jestem przedstawicielem biologii molekularnej. Jest to dziedzina, w której jedyny istotny kanał komunikacyjny to publikacje w 25% najlepszych międzynarodowych czasopismach naukowych. W mojej dyscyplinie pozycja czasopism mierzona wskaźnikami bibliometrycznymi dobrze koreluje z ich selektywnością i jakością badań, które publikują. Poniższe refleksje są sformułowane z perspektywy specyfiki mojej dyscypliny, ale mają też charakter bardziej ogólny i znaczenie dla wielu innych pól badań.

Refleksje te warto rozpocząć od pytania najbardziej ogólnego – jaka jest rola ewaluacji nauki i czemu oraz komu ma ona służyć. Można założyć, że ewaluacja nauki ma służyć jedynie naukowcom i pomagać im dzielić środki dostępne na badania naukowe. Przy takim założeniu można by zrezygnować z oceny jakości nauki i rozdzielać środki „po równo”, na przykład na podstawie zatrudnienia i kosztochłonności danej dziedziny. Można też jednak uznać, że ewaluacja nauki ma na celu efektywne wydawanie środków publicznych. Innymi słowy ma służyć nam nie jako naukowcom, ale nam jako członkom całego społeczeństwa, które w formie podatków naukę finansuje. Przy takim podejściu kluczowym kryterium staje się jakość nauki. Tylko doskonała nauka przekłada się na korzyści dla społeczeństwa i prowadzi do efektywnego wydawania publicznych pieniędzy. Doskonałe badania medyczne pozwalają tworzyć innowacyjne terapie, przełomowe badania podstawowe są niezbędne do tworzenia wynalazków i budowania innowacyjnej gospodarki, wnikliwe badania socjologiczne pozwalają nam lepiej zrozumieć, jak funkcjonuje nasze społeczeństwo, doskonała humanistyka pozwala formułować oryginalne i wpływowe idee i brać udział w centralnym nurcie cywilizacyjnej debaty. Doskonała nauka przekłada się też bezpośrednio na świetne szkolnictwo wyższe – studenci mają okazję uczyć się od badaczy, którzy pracują w aktualnych nowoczesnych polach badań, znają najnowsze trendy, a być może

potrafią je nawet przewidywać. Są dla studentów inspiracją do ciekawej pracy naukowej w przyszłości. Przykłady znaczenia jakości nauki można mnożyć. Dokończona nauka jest niewątpliwie niezbędna dla dalszego rozwoju naszego kraju. Nasza gospodarka zaczyna wyczerpywać proste zasoby i musi się skupić na produktach i usługach innowacyjnych. Gra toczy się również o to, czy Polska pozostanie w głównym nurcie rozwoju cywilizacji, będzie mieć na nią wpływ i będzie w niej pełnić rolę kreatywną, czy też pozostanie na peryferiach i będzie mieć rolę jedynie odtwórczą. Nie wolno też zapominać o elementach mniej uchwytnych, ale również ważnych – o dumie Polaków z osiągnięć ich naukowców.

Jeśli założymy, że jakość nauki ma centralne znaczenie, warto zastanowić się, jak tę jakość oceniać. Znane są dwa sposoby tej oceny – parametryczny i ekspercki. Ten drugi pod wieloma względami przewyższa pierwszy, ale jest też bardzo pracochłonny i kosztowny. Przy milionie zdarzeń ewaluacyjnych zgłaszanych do oceny w okresie czteroletnim w polskim systemie oceny działalności naukowej jest on w praktyce niewykonalny. Dlatego dla całego systemu nauki pozostaje ocena parametryczna, która opiera się na ułomnej (w stopniu zależnym od dyscypliny) zasadzie dziedziczenia prestiżu czasopisma. W skrócie zasada ta zakłada, że jakość czasopisma mierzona jego wskaźnikiem bibliometrycznym lub prestiż wydawcy jest przybliżeniem jakości prac/monografii, które się w nim ukazują. Dlatego sercem i kluczowym elementem systemu oceny nauki stają się wykazy czasopism i wydawnictw przyznające daną liczbę punktów opublikowanym w nim artykułom czy książkom. Na ich podstawie oblicza się liczbę punktów zebraną za publikacje przez daną instytucję, która po odpowiednich złożonych przeliczeniach przekłada się na wysokość subwencji. Jeśli celem systemu jest wyraźne promowanie doskonałości, wykazy czasopism powinny punktować znacznie wyżej prace opublikowane w najlepszych i najbardziej selektywnych czasopismach. Rozkład wskaźników bibliometrycznych ma kształt kija hokejowego. Idąc od najmniejszych wartości wskaźnika bibliometrycznego, zwiększają się one bardzo powoli, aby pod koniec rozkładu, dla kilku procent najlepszych czasopism wzrastać bardzo szybko. Punktacja czasopism powinna to odzwierciedlać. Powinna również uwzględniać to, że publikacja w najlepszym światowym czasopiśmie wymaga nie tylko prawdziwie przełomowych odkryć, ale ogromu pracy i najwyższego naukowego profesjonalizmu. Publikowanie w tych najbardziej selektywnych periodykach to często mordercza konkurencja na arenie nauki światowej, a więc ogromne wyzwanie. Sukces publikowania w tych czasopismach powinien być szczególnie doceniony. Warto przypomnieć jak wyglądało to w dotychczasowym systemie. Publikacja w najlepszym czasopiśmie otrzymywała 50 punktów, a publikacje w słabych czasopismach o zasięgu międzynarodowym, często publikujących artykuły w sposób przypadkowy – 15 punktów. Trzy przyczynkowe prace o wątpliwej wartości równały się więc monumentalnemu osiągnięciu naukowemu. Był to system jaskrawo niesprawiedliwy.

W roku 2018 Zespół ds. Wykazów kierowany przez prof. Emanuela Kulczyckiego, w którym to zespole miałem przyjemność zasiadać, opracował nowy system punktacji czasopism. W systemie tym skala została rozszerzona do 200 pkt., a progi punktacji oparte są na wartościach centylowych – trzy najwyższe progi to odpowiednio 3%, 10% i 25% najlepszych czasopism, co ma odzwierciedlać dystrybucję wartości wskaźników bibliometrycznych. Do wyznaczania punktacji wybrano wskaźnik SNIP (<http://www.journalindicators.com/>), który został stworzony przez naukowców i jest wskaźnikiem niekomercyjnym. Co ważne, punktacja była liczona w ramach dość wąskich kategorii tematycznych międzynarodowych baz danych, co miało zapewnić, że będzie ona niezależna od różnic wielkości, a zatem liczby cytowań między różnymi polami badań. Intencją było, aby nie porównywać małych dyscyplin, takich jak mykologia, z wielkimi, jak medycyna. Ważnym założeniem systemu było oparcie punktacji wyłącznie na algorytmie matematycznym. Uznano, że wszelkie arbitralne zmiany w punktacji mogą doprowadzić do prób promowania lub deprecjonowania konkretnych czasopism zgodnie z interesami danej grupy badaczy, a wbrew jakości danego periodyku. Na podstawie tego spójnego, popartego symulacjami systemu, powstało rozporządzenie o ewaluacji opublikowane jesienią 2018 roku. Wskutek silnej reakcji społeczności naukowej zasady tworzenia wykazów zostały znacząco zmienione. Powołano 44 zespoły dyscyplinowe, które dokonały wyboru wskaźnika bibliometrycznego oraz ręcznych korekt wykazów. Zespoły wykonały gigantyczną pracę. Teraz nowo powołana Komisja Ewaluacji Nauki zanalizuje wyniki i stworzy ostateczny wykaz. Ten nowy system był tworzony pod presją czasu i jest obciążony pewnymi wadami. Większość czasopism była oceniana przez dwa i więcej zespołów. Największą wadą systemu był brak koordynacji między zespołami. Mogło się zdarzyć, że pismo niezwykle ważne dla danej dyscypliny było przez ten konkretny zespół promowane, podczas gdy inne obniżały jego punktację. Kolejny problem to fakt, że punktacje są obliczane w ramach szerokich dyscyplin MNiSW, a nie wąskich kategorii tematycznych międzynarodowych baz danych. Powoduje to, że mykologia jest oceniana wspólnie z biologią molekularną. W efekcie pisma mniejszych dyscyplin są deprecjonowane, a punktacja najlepszych pism dużych dyscyplin ulega znacznemu spłaszczeniu.

Kolejnym dużym problemem w systemie są polskie czasopisma naukowe. Polska jest światową potęgą pod względem liczby wydawanych w naszym kraju czasopism naukowych – jest ich ponad 2700 (Kulczycki, E. (2018). Stan praktyk publikacyjnych polskich czasopism naukowych w 2017 roku. DOI: 10.6084/m9.figshare.5683813). Ilość nie przechodzi w jakość – prawie 90% z nich nie ma systemów antyplagiatowych czy systemu DOI (*Digital Object Identifier*). Większość nie ukazuje się na czas. W wielu publikują jedynie uczeni z wydającej pismo instytucji. Jest to fikcyjny obieg naukowy, który nie przynosi żadnej korzyści dla utrzymujących go podatników. Pojawianie się czasopism (60–90 nowych

tytułów rocznie) wynika ze złych zachęt w poprzednim systemie ewaluacji oraz chęci tworzenia łatwych nieselektywnych kanałów publikacyjnych dla mało wartościowej nauki. To musi się zmienić i nowy system ewaluacji powinien tę zmianę promować. Ważnym zagrożeniem systemu oceny czasopism w Polsce jest masowość programu Wsparcia Polskich Czasopism Naukowych. Początkowo zakładano, że będzie to program ekskluzywny dla kilkudziesięciu czasopism. W pracach legislacyjnych liczba ta wzrosła do 500. Wszystkie zakwalifikowane pisma mają punktację zwiększoną do 20 punktów, a niektóre, w efekcie prac zespołów dyscyplinowych, do 70 pkt. Wiele z nich niestety reprezentuje niski poziom merytoryczny. Oparcie systemu punktacji o progi centylowe powoduje, że włączenie słabych polskich czasopism do wykazu znacząco spłaszcza punktację.

Kolejnym ważnym elementem systemu jest wykaz wydawnictw naukowych. Został on opracowany przez Zespół, w którym miałem przyjemność zasiadać. Został opublikowany na początku 2019 roku i spotkał się z falą ogromnej krytyki, moim zdaniem wysoce niezasłużonej. Zespół wykonał ogromną pracę, w sposób systematyczny i wnikliwy analizując ponad 8000 wydawnictw. Ogromną wagę przywiązywano podczas prac zespołu do unikania konfliktów interesów. Warto przypomnieć sobie sytuację, jaką mieliśmy przed powstaniem tego wykazu. Monografie czy rozdziały opublikowane przez bardzo selektywne prestiżowe wydawnictwa najlepszych na świecie uniwersytetów były punktowane tak samo, jak te wydane przez wydawnictwa drapieżne czy funkcjonujące jako nieprofesjonalne drukarnie, bez żadnych standardów naukowych. Było to jaskrawie niesprawiedliwe, a wręcz demoralizujące. Obecnie mamy niewielką grupę najbardziej prestiżowych wydawnictw oraz około 500 wydawnictw dobrej jakości. Już to jest ogromnym postępem, że z grupy 5000 wydawców, którzy wydali osiągnięcia zgłoszone do ostatniej ewaluacji, wyselekcjonowano 10%. Wiele osób wskazuje, że grupa ta powinna być dalej stratyfikowana. Być może jest to postulat słuszny, ale moja praca z Zespołem ds. Wykazów jasno wskazuje, że w praktyce jest to niemożliwe do przeprowadzenia z kilku powodów. Dla wydawców nie ma obiektywnych wskaźników bibliometrycznych, a niektórzy wydawcy o historycznie dużym prestiżu wydają obecnie serie słabe merytorycznie lub wręcz o charakterze drapieżnym. Na świecie istnieją jedynie dwa systemy stratyfikujące dobrych wydawców – norweski i fiński (te listy były również brane pod uwagę w tworzeniu polskiego wykazu), co świadczy o tym jak trudne jest to zadanie. Nie można zapominać o aspekcie ekonomicznym wykazu – wydawnictwa to komercyjne firmy. Wydaje się uprawnione porównanie wykazu wydawców do listy leków refundowanych, znalezienie się na tej liście może oznaczać zyskanie lub utratę znaczących dochodów. Stąd wszelkie gremia, które podejmą się dalszej stratyfikacji wydawnictw, będą musiały podchodzić z dużą ostrożnością do konstruowania listy, w tym w szczególności przywiązywać ogromną wagę do unikania konfliktów interesów.

Trzeba bardzo mocno podkreślić, że celem opisanego systemu ewaluacji nauki jest ocena instytucji. Nie wolno oceniać w ten sposób indywidualnych naukowców. Wynaturzeniem systemu byłoby stosowanie punktów z ministerialnych wykazów do oceny indywidualnej pracownika. Jak wskazała San Francisco Declaration on Research Assessment (DORA, <https://sfdora.org/>), bibliometria nie jest właściwym narzędziem takiej oceny.

System ewaluacji nauki może i powinien być ogromną szansą dla polskiej nauki. Może w niej odegrać bardzo ważną i pozytywną rolę przez wpływanie na politykę instytucji. Ma szansę zachęcać te instytucje do zatrudniania i promowania najlepszych badaczy. Wielkim problemem polskiego systemu jest zatrudnianie niezależnych badaczy czy kierowników grup badawczych, nie w otwartych przejrzystych międzynarodowych konkursach, ale wewnętrznie, na przykład na podstawie stażu w danej instytucji. Patologią jest utrudnianie funkcjonowania najlepszym młodym badaczom, tylko dlatego, że mogą stanowić konkurencję lub pokazują, że w polskich warunkach „jednak można” uprawić dobrą naukę, likwidując alibi dla słabszych naukowców. System ewaluacji nauki oparty na promowaniu doskonałości powinien tym patologiom zapobiegać. Instytucje będą odnosić finansowe korzyści z zatrudniania, wspierania i promowania badaczy publikujących w najlepszych czasopismach i wydawnictwach. W przyszłości instytucje powinny ze sobą konkurować o najlepszych naukowców przez tworzenie dla nich bardzo dobrych warunków do pracy, przez zakup nowoczesnego sprzętu, czy tworzenie doskonałego wsparcia administracyjnego. Dodatkową korzyścią tego zjawiska będzie zwiększenie mobilności naukowców.

Podsumowując, Ustawa 2.0 oraz nowe Rozporządzenia stworzyły w Polsce doskonałe ramy do nowoczesnego i efektywnego systemu oceny nauki, który będzie promować doskonałość i eliminować patologie. Wiele rozwiązań to eksperymenty, których efekty będziemy stopniowo poznawać. Dlatego jest niezwykle ważne, żeby jesienią tego roku rozpocząć analizę tych efektów oraz zacząć prace nad wymaganymi korektami systemu. Pozwoli to przed okresem ewaluacji 2021–2024 stworzyć dojrzały i dopracowany system, który miejmy nadzieję, będzie skutecznie promować doskonałą naukę.

Głos w dyskusji

Prof. Andrzej Białas

Uniwersytet Jagielloński

Polska Akademia Umiejętności

Upominam się o zaprzestanie dyskryminacji najlepszych polskich czasopism naukowych w zakresie nauk ścisłych i przyrodniczych. Taka praktyka musi bowiem, wcześniej czy później, doprowadzić do obniżenia poziomu nawet najlepszych czasopism, a w konsekwencji do ich likwidacji lub sprzedaży zagranicznym koncernom, czyli do wypchnięcia naszego kraju z rynku publikacji naukowych. Uważam, że byłaby to niepowetowana strata, nie mówiąc już o przerwaniu tradycji, często niemal stuletniej.

Wiem, są zwolennicy tezy, że Polska winna poddać się generalnym trendom globalizacji i zrezygnować z własnych czasopism. Myślę jednak, że taka rezygnacja z niezależności byłaby poważnym błędem, a jej zwolennicy mogą być wytłumaczeni tylko naiwną wiarą w „fair play”, jakoby obowiązujący na międzynarodowym rynku.

Sądzę, że jest prosty sposób, aby dyskryminacji przeciwdziałać. W dyscyplinach, które tego zechcą, można przecież dokonać wyboru jednego lub kilku najlepszych polskich czasopism, w pełni międzynarodowych, które otrzymają najwyższą „punktację”, równą czołowym czasopismom zagranicznym. Przypominam, mówię cały czas o naukach ścisłych i ewentualnie przyrodniczych. Zapewne inna jest sytuacja nauk technicznych oraz humanistyki i nauk społecznych, które mogą i powinny, rzecz jasna, wypracować własne, specyficzne metody ocen.

Prof. Andrzej Elias

SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny

Nie można zaprzeczyć, że wprowadzona w Polsce ewaluacja dyscyplin na podstawie punktów zgromadzonych przez jej badaczy w uczelniach lub instytutach przyczyniła się do zwiększenia liczby publikacji polskich naukowców w ceniowych czasopismach zagranicznych. Dane na ten temat przedstawił prof. Grzegorz Sędek. Jednak problem oceny dorobku pracowników na podstawie publikacji w wysoko punktowanych czasopismach i wydawnictwach jest kontrowersyjny.

Zasady punktacji czasopism i wydawnictw tworzą system wzmocnień dodatkowych i ujemnych, innymi słowy, nagród i kar. To w dużym stopniu określa zachowania redakcji i autorów. Redakcje dążą do uzyskania jak najwyższych wskaźników Journal Impact Factor głównie przez zwiększanie cytowalności publikowanych w danym czasopiśmie prac, a autorzy dążą do publikacji swoich prac w czasopismach, które mają wysokie wskaźniki cytowań i JIF. Profesor Edward Towpik¹ oraz profesor Andrzej Kajetan Wróblewski² opublikowali analizy takich przystosowawczych zachowań z obu stron, tj. redakcji i autorów. Podam za nimi przykłady. Redakcje preferują prace przeglądowe, bo one mają wyższe wskaźniki cytowań od prac oryginalnych, a przecież te ostatnie są najważniejsze w rozwoju nauki. Z kolei sposobem na unikanie małej liczby cytowań jest rezygnowanie z prac w niszowych obszarach badań, bo takie prace skupiają uwagę stosunkowo małego grona czytelników. Natomiast prace z „modnych” w danym czasie badań przyciągają licznych czytelników, a to rokuje nadzieję, że część spośród nich zacytuje takie artykuły.

Oczywiście, z drugiej strony, również autorzy stopniowo dostosowują się do takiej polityki wielu redakcji. Polega to na podejmowaniu tematów badawczych atrakcyjnych dla licznych czytelników, a także na unikaniu problematyki, która dotyczy nowych obszarów badań. Pionierskie badania na początku nie mogą liczyć na duże zainteresowanie innych badaczy. A przecież, to właśnie takie prace mogą przyczynić się do większego postępu niż te, które polegają na dodawaniu nowych zmiennych do dotychczasowych schematów badań w „modnym” obszarze dociekań naukowych.

Ocena czasopism naukowych i wydawnictw oraz przypisywane im punkty wpływają także na to, gdzie warto publikować. Punktacja przypisana wydawnictwom i czasopismom oczywiście motywuje do publikowania prac tam, gdzie można uzyskać dużo punktów. Punkty stają się wyrazistą miarą sukcesu szeregowego

¹ E. Towpik, If-mania: Journal Impact Factor nie jest właściwym wskaźnikiem oceniania wyników badań naukowych, indywidualnych uczonych ani ośrodków badawczych. NOWOTWORY Journal of Oncology 2015, vol 65 nr 6, s. 465–475.

² A.K. Wróblewski: Pozycja nauki polskiej w międzynarodowych rankingach, Nauka, 2013, nr 4, 33–49.

badacza, silnie motywują do działań w nauce, stają się zapowiedzią nagrody, tj. uznania społecznego, wyróżnienia, awansu, premii. Wiąże się to z założeniem, że punktacja przypisana czasopismu na podstawie poziomu cytowań zamieszczanych w nim prac jest pośrednio dobrą miarą rangi publikowanego w nim artykułu. Jednak analizy wskazują, że w *Nature* 90% cytowań odnosi się do zaledwie 25% artykułów, a to oznacza, że 10% cytowań przypada na 75% (!) artykułów³. Wiele zatem artykułów wysoko ocenianych za sam fakt publikacji w prestiżowym czasopiśmie nie ma ani jednego cytowania. Publikacje innych w takim czasopiśmie rzucają niezashużony splendor na autorów, których nikt nie cytuje. Ważniejsze jest zatem, gdzie się publikuje, od tego, co się opublikowało. W konsekwencji coraz częściej przy prezentacji dorobku akcentuje się, gdzie dany badacz publikuje, a zapomina się dodać, co nowego wniósł on do nauki⁴.

Prof. Janusz Kapuśniak

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Pozwolę sobie nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że ocena wydawnictw naukowych została przeprowadzona rzetelnie. Jako przykład mógłbym tutaj podać fakt przypisania 80 pkt. wydawnictwom, które nie istnieją. Poinformowano mnie, że 80 pkt. otrzymało nieistniejące wydawnictwo jednego z instytutów Polskiej Akademii Nauk, co dla mnie jest niezrozumiałe, a nawet budzi sprzeciw.

Ponadto chciałem odnieść się do wypowiedzi profesorów Kąkola i Marciniaka. Moim zdaniem, nam (w domyśle naukowcom) wydaje się, że wiemy w jakich czasopismach publikujemy, a tak na prawdę – nie wiemy. Jako przykład mogę podać czasopismo, w którym publikuję całe swoje życie. Może się zdarzyć, że eksperci zespołu ds. dyscypliny naukowej nauki chemiczne przypiszą temu czasopismu 140 pkt., co byłoby zgodne z moimi oczekiwaniami, ale np. eksperci z dyscypliny inżynieria środowiska wycenią to samo czasopismo na 40 pkt. i w konsekwencji uzyska ono 70 pkt. Proszę powiedzieć, jak w takiej sytuacji mamy realizować politykę naukową w swoich instytucjach, co mamy powiedzieć młodym pracownikom naukowym/doktorantom? W których czasopismach mają publikować? Możemy jedynie przypuszczać, że wspomniane czasopismo uzyska 140 pkt., ale po opublikowaniu pełnej listy czasopism może się okazać, że będzie ono miało tylko 70 pkt. Jak wytłumaczyć fakt, że po dokonaniu poważnej oceny czasopism z użyciem różnych wskaźników na ostatnim etapie stosuje się zwykłą

³ Patrz: E. Towpik, op.cit., s. 468.

⁴ Patrz: E. Towpik, op.cit., s. 473 oraz A.K. Wróblewski: Naukometria tak, ale jaka?, *Pauza Akademicka*, nr 287, 5 marca 2015.

średnią arytmetyczną do przypisania czasopismom ostatecznej liczby punktów? Ten temat był przeze mnie poruszany w trakcie spotkań z Ministrem Gowinem, rektorami i prorektorami Uczelni. Jest to dla mnie kwestia niezrozumiała, także w aspekcie tego, co dzisiaj usłyszałem, że nie było możliwości kontaktu pomiędzy ekspertami reprezentującymi różne dyscypliny naukowe. Chciałem zwrócić uwagę, że w rozporządzeniu o ewaluacji pojawia się informacja, że eksperci powinni uzgodnić pomiędzy sobą ostateczną punktację czasopisma interdyscyplinarnego.

Podsumowanie

Prof. Marek Krawczyk

Szanowni Państwo,

Przede wszystkim bardzo dziękuję Państwu, za wszystkie, jakże ważne wypowiedzi, które wyraziliście Państwo podczas naszej kilkugodzinnej dyskusji.

Niezwykle trudno jest podsumować tę konferencję, ale postaram się to zrobić.

Bardzo ważny głos należał do prowadzącego pierwszy panel prof. Andrzeja Białasa (UJ). Pan profesor odniósł się do propozycji listy wydawnictw podzielonych na dwie grupy. Jego zdaniem lista powinna być jedna, zaproponowany podział nie ma żadnego uzasadnienia. Na liście powinny znaleźć się wszystkie liczące się oficyny naukowe, ponadto, jak podkreślił profesor, powinna być ona otwarta, tzn. co jakiś czas weryfikowana i uzupełniana.

Jakość dobrego wydawnictwa zapewnią dobre zespoły redakcyjne, a liczący się autorzy będą zgłaszali swoje publikacje tylko do renomowanych wydawnictw. Na liście nie należy umieszczać tzw. wydawnictw drapieżnych, które za pieniądze publikują wszystko, co do nich dociera.

Druga bardzo ważna opinia prof. A. Białasa dotyczy przyznawanych punktów wydawnictwom. Profesor jest zdania, że wydawnictwa nie powinny mieć punktacji i powinny być traktowane jednakowo. Dobry autor, będzie starał się przedstawić swoje myśli w najbardziej odpowiedni sposób, a więc wartość materiału zależeć będzie od autora, a nie od wydawnictwa, które je wydrukuje.

Profesor Białas zdecydowanie przeciwstawia się dyskryminacji najlepszych polskich czasopism naukowych w zakresie nauk ścisłych i przyrodniczych. Taka praktyka musi bowiem, wcześniej czy później, doprowadzić do obniżenia poziomu nawet najlepszych czasopism, a w konsekwencji do ich likwidacji lub sprzedaży zagranicznym koncernom, czyli do wyeliminowania naszego kraju z rynku publikacji naukowych. Profesor Białas podkreślił, że byłaby to niepowetowana strata,

nie mówiąc już o przerwaniu tradycji, często niemal stuletniej. W dalszej części swego wystąpienia podkreślił, że w dyscyplinach, które tego zechcą, można dokonać wyboru jednego lub kilku najlepszych polskich czasopism, które otrzymają najwyższą „punktację”, równą czołowym czasopismom zagranicznym. Zapewne inna jest sytuacja nauk technicznych oraz humanistyki i nauk społecznych, które mogą i powinny, rzecz jasna, wypracować własne, specyficzne metody ocen.

Profesor Dorota Malec (UJ) wyraziła opinię, że zaproponowane przez resort listy wydawnictw są w pewnym sensie „niesprawiedliwe”, oczywiście odnosząc się do swojego obszaru badawczego, czyli do nauk prawnych. Środowisko prawnicze liczy, że resort uzupełnieni projekt wykazu wydawnictw i czasopism o ważne z punktu widzenia nauk prawnych pominięte pozycje.

Profesor Malec podkreśliła jednocześnie, że odbiera zaproponowaną listę wydawnictw, jako potrzebę usunięcia z obiegu naukowego wydawnictw nierzetelnych, deklarujących gotowość publikowania każdego nadesłanego im tekstu i pozostawienie tylko tych, które stosują w praktyce wydawniczej zasady etyki oraz mają ustaloną praktykę recenzowania nadsyłanych tekstów. Należy bowiem zwrócić uwagę na konieczność uwzględnienia specyfiki poszczególnych dziedzin i dyscyplin nauki. Prawo jest dyscypliną specyficzną, a prace naukowe, zwłaszcza te, które dotyczą aktualnych problemów, są kierowane w pierwszej kolejności do sędziów, prokuratorów, adwokatów i notariuszy wykonujących zawód w Polsce. To specyfika prawa nie tylko w Polsce, zawsze bowiem nauka prawa w pierwszej kolejności ma służyć rozwojowi i wpływać na stosunki, także społeczne, w skali krajowej. Jednym słowem prof. Dorota Malec „upomniała” się o konieczność zwrócenia uwagi na wartość i znaczenie nauk prawnych i uzupełnienie wykazu publikacji w czasopismach krajowych, które „pominięto” na liście czasopism.

Bardzo ciekawą opinię na temat zaproponowanej listy wydawnictw przedstawił dr Jacek Żurek z Wojskowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie, który powiedział wprost, że jest przeciwko wszelkim listom i kategoryzowaniu zarówno wydawnictw, jak i czasopism, bowiem istotna jest dla niego treść, a nie forma. Podnoszenie administracyjne rangi jakiegoś czasopisma mija się z celem. Doktor Żurek powiedział, że wprowadzane obecnie listy mogą być aktualne przez pewien okres, kiedy resortem kieruje określona opcja, która w przyszłości może się zmienić. Najlepszą wartością oceny publikacji jest znany z imienia i nazwiska recenzent i nic lepszego dotąd nie wymyślono. Tworzenie jakiegokolwiek listy, według dr. Żurka, może być tylko czynnikiem pomocniczym przede wszystkim w finansowaniu nauki, ale listy te nie mogą „rządzić” wartościami naukowymi publikacji. Doktor Żurek podkreślił, że gdyby zasadniczym motywem odmowy urzędniczej był fakt, że autor opublikował swoje teksty w „złym” wydawnictwie lub czasopiśmie, to byłoby zaprzeczenie wartości takiej listy, bo istotą wartości publikacji jest zawarta treść i autor, a nie miejsce jej publikacji.

Doktor Anna Perkowska-Klejman (APS) rozpoczęła swoje wystąpienie od stwierdzenia, że nasze uczelnie mają się zmierzyć z globalizacją świata uniwersyteckiego. Polskie uczelnie mają konkurować z nauką światową, co w naukach społecznych nie bardzo jest możliwe, gdyż badania w naukach społecznych w Polsce mają służyć rynkowi polskiemu. Odniosła się szczególnie do psychologii. Wyniki badań tej nauki mają być skierowane przede wszystkim na rynek krajowy. Trudno przenosić publikacje o problemach psychologii polskiej do nauki międzynarodowej. I odwrotnie, nawet jeśli w zespołach redakcyjnych polskich czasopism psychologicznych są naukowcy z innych krajów, to są niejako kwiatkiem do kożucha, bo mają do czynienia z badaniami skierowanymi na rynek polski. Te problemy powodują, że Ustawa 2.0 nie poprawi wartości badań naukowych w obszarze nauk społecznych, chociaż zwiększa się liczba publikacji ukierunkowanych na rynek polski.

Odmienne zdanie miał przedstawiciel nauk społecznych reprezentujących psychologię – prof. Grzegorz Sędek z Uniwersytetu SWPS. Uważa bowiem, że polscy naukowcy w zakresie psychologii powinni publikować przede wszystkim w czasopismach zachodnich, z dużą renomą. Nie powinniśmy się zamykać, publikując jedynie w czasopismach istniejących na rynku krajowym. Wartość publikacji polskich psychologów dorównuje najlepszym pracom publikowanym np. w czasopismach brytyjskich. Co do podziału wydawnictw zaproponowany przez resort podział na dwie grupy nie jest szczęśliwy i według prof. Sędko powinien ulec modyfikacji.

Profesor Roman Z. Morawski (PW) w swoim wystąpieniu powiedział, że po raz kolejny w pośpiechu, który towarzyszy pracom nad systemem ewaluacji dyscyplin naukowych, odwołano się do paradygmatów myślenia, które ukształtowały się w czasach bezkrytycznego zaufania do bibliometrii, jako instrumentu zarządzania nauką. Te czasy jednak, jak się wydaje, mijają bezpowrotnie i od co najmniej dekady trwa poszukiwanie nowych instrumentów, które pozwoliłyby przezwyciężyć negatywne następstwa kwantofrenii w nauce, czyli stosowania ilościowych, policzalnych miar osiągnięć naukowych, objawiających się np. mieszaniem merytorycznej istotności jakiegoś wyniku z jego istotnością statystyczną. Tak więc profesor jest przeciwny ocenie wartości naukowej badacza przez ocenę jego publikacji. Zresztą, jak podkreślił prof. Morawski, publikujemy za dużo, a niewiele nowego w nich wnosimy. Nieporozumieniem stałaby się ocena publikacji na podstawie faktu, że wydano ją we „właściwym” wydawnictwie. Mało tego, ponieważ prowadzenie wydawnictw stało się „biznesem”, zbyt często jesteśmy zachęcani do publikowania i to przez czasopisma, co nie zawsze wiąże się z jakością i wartością prac. W ostatniej części swojego wystąpienia prof. Morawski skrytykował „obsesję” dotyczącą znaczenia *Impact Factor*a.

W podsumowaniu swojej wypowiedzi prof. Morawski skonstatował, iż skutki wprowadzenia proponowanej listy wydawnictw do systemu ewaluacji będą negatywne zarówno dla środowiska naukowego, jak i dla nauki i dla wydawnictw;

w dłuższym horyzoncie czasowym – nawet dla wydawnictw formalnie na tej liście dowartościowanych.

Profesor Arkadiusz Orzechowski (SGGW), omawiając znaczenie wydawnictw, wyraził opinię zbliżoną do przedstawionej przez prof. Morawskiego. Liczba czasopism i zachęta do publikacji spowodowały, że naukowiec ma kłopot z wyborem, a przecież to do niego należy decyzja, w jakim czasopiśmie i co powinien opublikować. Profesor A. Orzechowski podkreślił, że obecnie na rynku pojawiają się czasopisma nowe, wielodyscyplinarne, bardzo dobrze zorganizowane, które są w stanie konkurować z czasopismami z wieloletnią tradycją. Niebezpieczeństwo dla obecnego podziału czasopism jest takie, że zanim zaczną obowiązywać i dojdzie do pierwszej ewaluacji jednostek zgodnie z Ustawą 2.0, to podział i wartościowanie czasopism będzie już nieaktualne.

Profesor Piotr Pruszczyk (WUM), będąc przedstawicielem nauk medycznych, podkreślił, że „znaczące” publikacje medyczne są drukowane w czasopismach anglojęzycznych, a jeśli w polskich, to wydawanych także w języku angielskim. Jego zdaniem wydawnictwa i czasopisma powinny otrzymywać pomoc od resortu, jeśli analizując ich wartość, w ostatnim okresie widać, że istnieje postęp w rozwoju tych czasopism. Oczywiście, ocena czasopism musi odbywać się w zależności od specjalizacji, gdyż istnieją duże różnice poziomu w czasopismach z różnych dziedzin medycyny.

Profesor Błażej Skoczeń (Politechnika Krakowska) podniósł istotną sprawę – po raz pierwszy podział i ocenę wartości zarówno czasopism, jak i wydawnictw przygotowuje samo środowisko akademickie, a nie administracja resortu nauki. To powinno spowodować, że podział ten będzie służył rozwojowi nauki w Polsce, która według wskaźników międzynarodowych wskazuje na coraz wyższą pozycję publikacji polskich naukowców.

Bardzo krytycznie o parametrach przedstawionych przez prof. Skoczonia na temat nowej Komisji Ewaluacji Nauki wypowiedział się prof. Jan Strelau, który uważa, że zaprezentowane sposoby mające służyć ewaluacji jednostek naukowych, mogą przyczynić się do „zabicia” pasji naukowca.

Profesor Andrzej Elias (Uniwersytet SWPS) w swojej wypowiedzi podkreślił ważność zrównoważonego rozwoju dyscyplin; w obrębie uczelni trzeba zwracać uwagę zarówno na bardzo dobrze rozwijające się dyscypliny, jak i na te niszowe.

Ostatnie zdanie w dyskusji wyraził prof. Zbigniew Marciniak (UW), który powiedział, że jeśli naukowcy będą nadal pracowali nad rozwojem swoich dziedzin, to podziały, punktacje wydawnictw i czasopism nie są potrzebne, oczywiście są potrzebne do oceny dyscypliny naukowej, ale nie są potrzebne do oceny pojedynczego naukowca.

Profesor Dominik Antonowicz (UMK) uważa, iż nie ma znaczenia, ile będzie list czasopism. Czy będzie to jedna lista, czy trzy, nie jest ważne, natomiast ważne jest, żeby podział był zrozumiały dla naukowców. Naukowcy muszą wiedzieć,

dlaczego poszczególne czasopisma mają wyższą punktację i to niewątpliwie wpłynie na to, w których czasopismach będą chcieli publikować. Punktacja musi się opierać na merytorycznej ocenie czasopism, to nie może być arbitralne, administracyjne przypisywanie punktacji, chociażby przez jakieś grupy, które mają więcej wpływów na układanie list. Prawdą jest, że w obszarze nauk społecznych, które reprezentuje prof. Antonowicz, czasopism jest więcej niż dobrych naukowców. Często bywało tak, że zwłaszcza młodzi naukowcy mieli obowiązek publikowania w czasopismach wydziałowych, które nie były zbyt wartościowe, ale publikacje w nich mogły wpływać na awanse naukowe. Natomiast obecnie, jeśli czasopisma będą miały przypisaną punktację według wskaźnika wartości, to badacze, także młodzi, będą mieli wskazówki, gdzie publikować.

Dość istotna była wypowiedź prof. D. Antonowicza dotycząca polskich czasopism. Ze względów językowych wpływ tych czasopism na rozwój nauki, a także na postrzeganie polskiej nauki był ograniczony. Na pewno w każdej dziedzinie istnieje grupa polskich czasopism, którą należy wspierać, ale jest duża grupa, która wymaga raczej zamknięcia, bowiem są to czasopisma lokalne, wydziałowe. Zniknięcie ich nie przyniesie szkody dla nauki, a ukierunkuje publikacje na czasopisma wartościowe. Wreszcie prof. D. Antonowicz zwrócił uwagę, że także dyskurs naukowy w jego obszarze ma charakter zarówno globalny, jak i peryferyjny. Poprawa przyjdzie wtedy, kiedy skupimy się na dyskursie globalnym, a należy podkreślić, że te wartościowe dyskusje odbywają się w językach zrozumiałych globalnie.

Profesor Zbigniew Kąkol (AGH) podkreślił istotny element, jakim jest fakt, że istnieją czasopisma jednodyscyplinarne i wielodyscyplinarne. Czasopisma jednodyscyplinarne raczej się nie zmieniają, bo jeśli były dobre, to pozostaną dobre nadal. Trzeba mieć zaufanie do działań eksperckich, bowiem zespoły eksperckie, analizując wartość czasopism, dostrzegają ich dobre i złe strony. Profesor Z. Kąkol podkreślił także, że obserwuje się nową tendencję, tworzenia się zespołów badawczych wielodyscyplinarnych, które siłą rzeczy będą publikowały w czasopismach wielodyscyplinarnych.

Profesor Cezary Mik (UKSW) rozpoczął od tego, że nie zróżnicowano w sposób właściwy dyscyplin naukowych. Istnieją według profesora dyscypliny o charakterze globalnym, np. fizyka, chemia, medycyna, ale są dyscypliny niejako narodowe, np. prawo, którego jest reprezentantem. Dlatego nie można oceniać czasopism w takich dyscyplinach podobnie jak w naukach ścisłych. Trzeba jednak spojrzeć na to zróżnicowanie w sposób obiektywny, bowiem nie może być dyskryminacji dyscyplin. Oceniając czasopisma, wzięto pod uwagę bazy Scopus, Web of Science etc. Taka polityka spowodowała, że niektóre czasopisma w dziedzinie reprezentowanej przez prof. Mika znikną, bowiem czasopism prawniczych na tych listach nie ma. Profesor krytykuje także fakt, że ocena czasopism nie jest stopniowana co 10 pkt., a ma charakter skokowy. Podobnie jak inni, profesor uważa, że nie ma znaczenia,

czy to będzie jedna lista, czy kilka, ale nie zgadza się z wykluczaniem czasopism prawniczych niebędących na listach Scopus etc. Podkreślił także, że wykluczenie z list niektórych czasopism prawniczych nie spowoduje umiędzynarodowienia nauki. Nie wolno administracyjnie skazywać czasopism polskich na marginalizację, bo dla polskiego rynku prawniczego są niezbędne. Ministerstwo nie tworzyło tych czasopism, więc nie może ich likwidować. Profesor uważa, że konstruując listę zarówno wydawnictw, jak i czasopism, nie kierowano się wartością merytoryczną tylko tytułami. Likwidacja czasopism jest niezgodna z prawem unijnym. Profesor ma także inne spojrzenie na wielodyscyplinarność czasopism, według niego istnieje tendencja do likwidacji czasopism z pogranicza dyscyplin. Uważa, że nie do końca trzeba likwidować czasopisma poszczególnych wydziałów prawniczych. Kończąc swoją wypowiedź, profesor zwrócił uwagę, że zmiany organizacyjne i dawanie nadmiernej władzy np. rektorowi nie poprawi wartości badań naukowych, jeśli nie będzie lepszego finansowania nauki polskiej.

Profesor Łukasz Niesiołowski-Spanò (UW) zaczął swoją wypowiedź od tego, że w panelach uczestniczyły tylko dwie kobiety, co jest niedociągnięciem organizatorów. Druga istotna sprawa to fakt, że punkty, które przypisuje się wydawnictwom i czasopismom, nie są oceną naukowców, lecz instytucji. Byłoby ogromnym nieporozumieniem, gdyby jakiś naukowiec był oceniany na podstawie tego, że „nie wyrobił” odpowiedniej liczby punktów dla wydziału czy instytutu. Ocena czasopism nie spowoduje poprawy nauki, bo czasopisma to tylko unaocznienie wyników badań naukowych, niewpływające na fakt, że nauka będzie lepsza. Zdaniem profesora nie jest najważniejsze, gdzie wyniki dobrych badań będą publikowane, ale spowodowanie, aby te badania były dobre, nawet jeśli ich wyniki nie będą publikowane w renomowanych czasopismach zagranicznych, np. w *Nature*. Wprowadzane zmiany usuną z polskiej nauki patologię, tzn. usuną zarówno słabych wydawców, jak i słabe czasopisma. Profesor nie sądzi jednak, że w ten sposób poprawi się natychmiast polską naukę.

Profesor Łukasz Niesiołowski-Spanò zwrócił uwagę na jeszcze jeden ważny fakt. W naukach ścisłych nie ma polskich, narodowych dziedzin, np. fizyki, ale na pewno można mówić o narodowej polonistyce czy o narodowym prawie. Można by trochę uogólniając, mówić o polskiej humanistyce, bo tak naprawdę nie można wiele powiedzieć o globalnej humanistyce. Niemniej trzeba zauważyć, że polska humanistyka straciła zaufanie polskiej nauki przez, jak profesor powiedział, „bylejakość” habilitacji czy innych karier naukowych. Powstało wiele książek, monografii, które nie miały żadnej wartości naukowej. Trzeba oczywiście zachować bardzo dobre polskie czasopisma humanistyczne, ale może powinno być ono jedno, a może dwa, ale nie 40. Może trzeba niektórym polskim czasopismom dać kredyt zaufania i po jakimś czasie ocenić, czy spełniły oczekiwania. Profesor Łukasz Niesiołowski-Spanò podkreślił także, że punktacja dorobku naukowego powinna się opierać także na recenzjach, gdyż dobrze napisana recenzja ma wartość dobrego artykułu.

Profesor Marcin Nowotny (Międzynarodowy Instytut Biochemii i Biofizyki PAN). Biologia jest nauką światową, dlatego profesor uważa, że podział wydawnictw na dwie listy jest usprawiedliwiony, bo wyniki znaczących badań publikuje się w bardzo dobrych czasopismach. W biologii istnieje dobra korelacja między dobrymi czasopismami a dobrymi badaniami. Profesor podkreślił także, że dobre badania, opublikowane w dobrych czasopismach będą dobrze służyły społeczeństwu. Postawił więc pytanie, czy ewaluacja uczelni ma służyć sprawiedliwemu podziałowi pieniędzy, czy też rozwojowi społeczeństwa. Na pewno celem ma być to, żeby polska nauka w porównaniu z nauką światową nie pozostała na peryferiach. I to dotyczy zarówno biologii, jak i innych nauk, np. prawniczych, czy też nauk medycznych. Nie można wykluczyć zdaniem profesora wartości oceny bibliometrycznej, chociaż skłania się do tego, że „punktoza” służy raczej do oceny instytucji, a nie poszczególnego badacza. Oceniając wysoko instytucję, ma się na celu zachęcenie do pracy w niej dobrego naukowca. Istotną rzeczą i do tego ma służyć nowy system oceny wydawnictw i czasopism i ewaluacji jest promowanie najlepszych naukowców. Natomiast prawdą jest, że najlepsi naukowcy wcale nie są promowani w swoich jednostkach, wręcz niekiedy nie są lubiani. Profesor M. Nowotny bronił nowego podziału czasopism i zróżnicowanej punktacji, bo taki podział ma zapewnić obiektywną ocenę czasopism, a progi punktowe odnoszą się do wartości tych czasopism.

Profesor M. Nowotny skrytykował nadmierną liczbę istniejących w Polsce czasopism naukowych. Znanym faktem jest, że 80% polskich czasopism nie stosuje np. systemów antyplagiatowych. To, że powstała taka liczba czasopism, wynikało z poprzedniej punktacji, bowiem rangę wydziału podnosiła np. liczba redaktorów naczelnych zatrudnionych na wydziale i między innymi stąd powstawało rocznie w Polsce ok. 60 nowych czasopism. Generalnie prof. M. Nowotny bardzo pozytywnie ocenił proponowany podział na rodzaje wydawnictw, a także właściwą punktację czasopism, bo jest szansa na właściwą ich ocenę i wyeliminowanie miernoty naukowej.

W dyskusji ponownie zabrał głos prof. Białas, który jeszcze raz bronił najlepszych polskich czasopism, które istnieją, przynajmniej w naukach ścisłych. Uważa, że nie wolno dyskryminować wszystkich polskich czasopism, bo nie tylko mają znakomity poziom, ale i wieloletnią tradycję.

Profesor Andrzej Elias zwrócił uwagę na nowy fakt ukazujący, jak czasopiśma przystosowują się do nowej rzeczywistości ocen. Otóż zdaniem profesora zaczęto publikować więcej artykułów przeglądowych, bo taki artykuł zapewnia więcej cytowań niż artykuł oryginalny.

Profesor Janusz Kapuśniak (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy w Częstochowie) powiedział, że nie bardzo wierzy w obiektywność punktową nowego podziału i wydawnictw i czasopism, gdyż zna przykłady, że jakaś instytucja otrzymała punktację za fakt, że ma wydawnictwo, a ono *de facto* nie istnieje. Ma pan

profesor także wątpliwości, czy nowa punktacja czasopism będzie skutecznie stymulowała do publikacji w takich, a nie innych czasopismach, bowiem czasopisma z pogranicza dyscyplin mogą mieć, jego zdaniem, niejednoznaczną punktację.

Kończąc 5-godzinną konferencję, czwartą spośród zorganizowanych przez KRASP i IPWC pozwoliłem sobie wypunktować najważniejsze problemy. Słusznie podkreślano konieczność wykluczenia z rynku wielu wydawnictw i czasopism polskich, których jakość jest niewielka, ale jednocześnie bardzo mocno zabrzmiał głos, że byłoby grzechem, gdyby zniknęły bardzo dobre polskie wydawnictwa i czasopisma, zwłaszcza w naukach ścisłych, które mają międzynarodową pozycję i wieloletnią tradycję. Byłoby błędem, gdyby na naszym rynku naukowym były tylko czasopisma anglojęzyczne. Podkreślali to szczególnie przedstawiciele nauk humanistycznych i prawniczych. Ich nauka jest bardzo ważna dla „rynku polskiego”. Te nauki działają dla naszego kraju i naszego społeczeństwa.

Z dyskusji wyniknęło bardzo wyraźnie, że istnieje potrzeba nowej punktacji czasopism, bo dotychczasowa była niesłuszna i nieobiektywna. Jednocześnie należy pamiętać, że pracownicy nauki nie „uprawiają” nauki w celu publikacji w najlepszym czasopiśmie. Naukowcom ciągle musi chodzić o to, by pracować dla rozwoju nauki, dla rozwoju środowiska i dla rozwoju społeczeństwa. Celem naukowca nie może być punktacja. Punktacja ma opisywać naszą pracę naukową, ale nie stawać się celem samym w sobie. Władze uczelni czy instytutu nie mogą działać w taki sposób, żeby narzucać publikowanie w określonych czasopismach. Badania powinny być publikowane w takich czasopismach, które będą uznawane zarówno przez innych polskich naukowców, jak i przez naukowców świata.

Na koniec jeszcze raz dziękuję panu Rektorowi Janowi Szmidtowi, Przewodniczącemu KRASP-u i rektorowi Politechniki Warszawskiej za udostępnienie Małej Auli i za pomoc finansową w organizacji tej konferencji, a także wszystkim pracownikom Politechniki Warszawskiej zaangażowanym w organizację konferencji.

Dziękuję także panom profesorom Tomaszowi Boreckiemu i Andrzejowi Eliaśzowi, którzy razem ze mną czuwali nad programem i przebiegiem spotkania.

Żadne spotkanie naukowe nie toczy się bez pomocy osób z pozoru niezauważalnych, ale niezwykle ważnych. Takimi osobami dla naszej konferencji były i są pani Jolanta Skalska-Wachal z Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha oraz pani Paulina Kuć z Uniwersytetu SWPS. Obydwu Pańom bardzo dziękuję.

Państwu wszystkim, wykładowcom, panelistom i dyskutantom i ogromnej liczbie uczestników dziękuję, że przyjęliście Państwo zaproszenie, zaangażowaliście się w konferencję i byliście na niej do końca.

Zeszyty opublikowane przez Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha

Rok 1997

- I – Ochrona własności intelektualnej
- II – Etyka zawodowa
- III – Jakość kształcenia w szkołach wyższych
- IV – Akademyka Komisja Akredytacyjna. System oceny jakości kształcenia i akredytacji w szkolnictwie wyższym

Rok 1998

- V – Instrumenty rozwoju systemu kształcenia w Polsce
- VI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- VII – Misja uczelni
- VIII – Polska a integracja europejska w edukacji. Aspekty informatyczne

Rok 1999

- IX – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- X – Problemy etyczne techniki
- XI – Koszty kształcenia w szkołach wyższych w Polsce. Model kalkulacyjnych kosztów kształcenia
- XII – Władza i obywatel w społeczeństwie informacyjnym

Rok 2000

- XIII – Kształcenie międzyuczelniane. Studium warszawskie
- XIV – Produkcja, konsumpcja i technika a ocieplenie klimatu
- XV – Czy kryzys demograficzny w Polsce?
- XVI – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji

Rok 2001

- XVII – Ekonomiczne i społeczne efekty edukacji
- XVIII – Wolność a bezpieczeństwo
- XIX – Ekonomiczne efekty edukacji w Polsce

Rok 2002

- XX – Pamięć i działanie
- XXI – Bezpieczeństwo człowieka we współczesnym świecie
- XXII – Problemy etyczne w nauce
- XXIII – Autorytet uczelni
- XXIV – Jakość kształcenia i akredytacja w szkolnictwie wyższym w Polsce

Rok 2003

- XXV – Zarządzanie bezpieczeństwem w sytuacjach kryzysowych
- XXVI – Kierunki kształcenia i standardy nauczania w polskim szkolnictwie wyższym

Rok 2004

- XXVII – Internet i techniki multimedialne w edukacji
- XXVIII – Uczelnie a innowacyjność gospodarki
- XXIX – Decyzje edukacyjne

Rok 2005

- XXX – Emigracja – zagrożenie czy szansa?
- XXXI – Zagadnienia bezpieczeństwa energetycznego
- XXXII – Polskie uczelnie XXI wieku
- XXXIII – Zagadnienia bezpieczeństwa wodnego

Rok 2006

- XXXIV – Humanizm i technika
- XXXV – Rola symboli
- XXXVI – Wizja polskich uczelni w społeczeństwie globalnym

Rok 2007

- XXXVII – Uczyć myśleć
- XXXVIII – Obraz postępu i zagrożeń cywilizacyjnych w mediach
- XXXIX – Czasopisma naukowe – zmierzch czy transformacja?

Rok 2008

- XL – Warszawa Akademicka – Seminarium
- XLI – Warszawa Akademicka

- XLII – Polscy uczniowie w świetle badań PISA
- XLIII – Prywatność – prawo czy produkt?

Rok 2009

- XLIV – Woda w obszarach nieurbanizowanych
- XLV – Społeczeństwo polskie wobec narodzin III Rzeczypospolitej (1988–1990)

Rok 2010

- XLVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2009/2010
- XLVII – Podsumowanie dwunastolecia 1996–2008 – Marek Dietrich
- XLVIII – Współpraca szkół średnich i wyższych
- XLIX – Natura 2000. Szanse i zagrożenia

Rok 2011

- L – Strategia nauczania matematyki w Polsce – wdrożenie nowej podstawy programowej
- LI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2010/2011
- LII – Problemy nauczania fizyki w szkołach średnich i wyższych
- LIII – Problemy nauczania biologii w szkołach średnich i wyższych

Rok 2012

- LIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2011/2012
- LV – Problemy nauczania chemii w szkołach średnich i wyższych

Rok 2013

- LVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2012/2013
- LVII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2013/2014

Rok 2014

- LVIII – Rekrutacja na studia od roku akademickiego 2015/2016 w kontekście zmian w systemie oświaty. Informator dla szkół wyższych
- LIX – Badania PISA – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość
- LX – Perspektywy rozwoju kształcenia zawodowego w Polsce

Rok 2015

- LXI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2014/2015
- LXII – Praktyczne aspekty rekrutacji na studia od roku akademickiego 2015/2016

Rok 2016

- LXIII – Miejsce nauk podstawowych w kształceniu wyższym
- LXIV – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2015/2016

Rok 2017

- LXV – Student pierwszego roku
- LXVI – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2016/2017
- LXVII – Autonomia uczelni i środowiska akademickiego – odpowiedzialność i etos akademicki
- LXVIII – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2017/2018

Rok 2019

- LXIX – Wykłady inauguracyjne rok akademicki 2018/2019
- LXX – Szanse i wyzwania dla polskich wydawnictw i czasopism naukowych

ISBN 978-83-89871-41-1